



**Centrum Kultury
Sienkiewiczowskiej
na Lubelszczyźnie
– rozmowa ze
Starostą Łukowskim
Januszem Koziółem**

str. 4–5



Drodzy Czytelnicy

Oddajemy w Wasze ręce numer szczególny, bo przygotowany z okazji naszych 20 urodzin. Aż nie chce mi się wierzyć, że to prawda. Ciągłe mam przed oczami pierwszy numer, który ukazał się w grudniu 1994 roku. Wydaję się, że było to nie tak dawno. A jednak w tym czasie zmieniali się rządzący w naszym województwie, konfiguracje polityczne, powstawały nowe partie, na rynku pojawiały się nowe firmy, przetaczały się kolejne kryzysy gospodarcze. Jedno pozostało niezmiennie: w Panoramie zawsze pojawiali się ciekawi ludzie. Opisywanie ich pasji zawsze było naszą misją, a wszystkie wydarzenia – te duże i te małe – były dla nas równie ważne.

Dziękuję każdemu z Państwa, naszym Czytelnikom i Reklamodawcom za te wspólne 20 lat. Mam nadzieję, że opisując rzeczywistość w naszym regionie nie zawiedliśmy Państwa zaufania. Życzę ciekawej lektury tego numeru, szczególnie polecając artykuły o tegorocznych jubileuszach. W Panoramie wspominamy minione 20 lat. Od 45 lat przy Krasnostawskim Domu Kultury działa Klub Seniora, a Muzeum Zamoyskich w Kozłówce obchodzi jubileusz 70-lecia.

Jolanta Maria Kozak – redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

Moim najcenniejszym majątkiem są przyjaciele – rozmowa z Jolantą Marią Kozak, redaktor naczelną „Panoramy Lubelskiej” **4-6**

Centrum Kultury Sienkiewiczowskiej na Lubelszczyźnie – rozmowa z Januszem Koziółem, Starostą Łukowskim **8-9**

Uczniowie do tokarek – zmiany w systemie edukacji zawodowej **10-14**

Światowe marki szyją na Lubelszczyźnie **16-18**

Masz prawo do mediacji **19**

Gmina Jastków
Światła nad Ciemięgą **20-21**

Kobiety (nie) grzeszą aktywnością? **22-23**

Sfera naprawdę dobrej edukacji **24-25**

Kozłówka moja miłość – rozmowa z Krzysztofem Kornackim, dyrektorem Muzeum Zamoyskich w Kozłówce **26-28**

Wspomnienie o Panoramie **29**

Klub Seniora ma już 45 lat **30**

Kalejdoskop 20 lecia **32-36**

Zmienianie świata zacznijmy od własnego otoczenia – rozmowa z Filipem Trubalskim

Emil Czapliński
- postscriptum do życiorysu **39-41**

Myślistwo, moja pasja **42-44**

Jesienny poradnik kosmetyczny – rozmowa z Beata Szafranek, dyplomowaną kosmetyczką **45**

Panorama Lubelska

Magazyn Regionalny:
PANORAMA LUBELSKA

red. naczelny:
Jolanta Maria Kozak

e-mail:
redakcja@panoramalubelska.pl
redakcja internetowa/portał:
www.panoramalubelska.pl
facebook/panorama lubelska
tel: 81 446 70 17

Wydawca:

Towarzystwo Mediów Lokalnych
Biuro Reklamy Panoramy Lubelskiej:
20-950 Lublin, ul. Górna 4/5

Współpraca:

Telewizja Miejska Lublin
youtube/telewizja miejska lublin
Okladka: Narodowe Czytanie 2014 w Woli Okrzejskiej. „Trylogię” Sienkiewicza czyta Starosta Janusz Koziół, w głębi siedzą: Przewodniczący Komisji

Edukacji, Kultury i Sportu Rady Powiatu w Łukowie Andrzej Soćko i przedstawicielka Bractwa Husarskiego.

Fotografia: Archiwum Starostwa

Nakład:

do 10 000 egz.
ISSN 1425-7378 INDEX 333393X
PKWU 22.13 10.00.22
PRASA REGIONALNA
I SPECJALISTYCZNA
Layout: Tomasz Ozga



**20 lat
Dziękujemy!**

Moim najcenniejszym majątkiem są przyjaciele

Rozmowa z Jolantą Marią Kozak, redaktorką naczelną „Panoramy Lubelskiej”



Zwykle to Ty zadajesz pytania. Tym razem, z racji jubileuszu „Panoramy Lubelskiej”, to my chcielibyśmy podsumować minione 20 lat i przy okazji dowiedzieć się: skąd „Panorama” się wzięła i dlaczego zdecydowałaś się wydawać własną gazetę.

W mojej rodzinie krąży taka anegdota, że to ja obaliłam poprzedni ustrój. Obalilałam marzeniami. Jako małe dziecko chodziłam ze skakanką i ze wszystkimi przeprowadzałam wywiady – z rodziną, z sąsiadami, ze wszystkimi znajomymi... Wszystkich zahaczałam. Mówiłam, że w przyszłości chcę zostać dziennikarzem. W tym nie było jeszcze nic dziwnego, bo i w tamtym ustroju byli dziennikarze. Ale ja mówiłam, że będę miała własną gazetę. Rodzina starała się mi tłumaczyć na tyle, na ile umiała zrozumieć, że własnej mieć nie mogę, że jest to niemożliwe.

A potem?

Skończyłam studia, filologię polską na UMCS. Zmienił się ustrój. Pomyślałam, że to dla mnie właśnie ten ustrój się zmienił. Zmieniła się sytuacja i zrozumiałam, że muszę wykorzystać ten moment. Najpierw zaczęłam pracować w kolejnych redakcjach: „Dnia – Gazety Codziennej”, potem „Kroniki Tygodnia”, „Ekspress Faktu”. To były bardzo trudne i specyficzne czasy, w redakcji bardzo często zdarzało się nawet, że nie dostawaliśmy pieniędzy, tak po prostu.

W jednej z tych redakcji poznałam mojego męża. Mariusz też był dziennikarzem i postanowiliśmy, że spróbujemy robić coś samodzielnie. Jak pamiętasz, gazety padały wtedy i bardzo szybko powstawały kolejne, nowe. Każdy myślał o tym, żeby zostać wydawcą. My wiedzieliśmy już wtedy, jak to robić i postanowiliśmy tę swoją wizję nowoczesnych mediów wdrażać w życie. W 1993 roku założyliśmy swoją pierwszą firmę i zaczęliśmy wydawać swoją pierwszą gazetę. To był „Goniec Podlasia”. Kiedy dziś zaglądam do „Gońca”, widzę, jak ogromny skok na

przestrzeni tych 20 lat zrobiły media. Zmienił się sposób wydawania, są to zupełnie inne gazety. Tamte wyglądały jak gazetki szkolne.

Czy było łatwiej?

To zależy, co rozumiemy pod pojęciem „łatwiej”. Z pewnością łatwiej było finansowo. Łatwiej było utrzymać małe wydawnictwo, bo ludzie byli spragnieni nowych mediów. Społeczeństwo było wszystkiego ciekawe – i było spragnione reklamy. Reklama to było coś, z czym na taką skalę dotychczas się nie spotykali. Tuż po transformacji gospodarczej, jaką przechodził nasz kraj, powstawały prywatne firmy, które chciały promocji. Chciały być znane, rozpoznawalne i żeby o nich mówiono. Reklama była czymś, co od razu stawiało firmę na wyższej półce. Z pozyskiwaniem reklamodawców nie było problemów, a to z kolei dawało środki na bezpieczne funkcjonowanie gazety na rynku.

A konkurencja?

Konkurencji nie było wcale mniej. Wręcz przeciwnie, była większa. W Lublinie były wydawane cztery gazety codzienne – dwie popołudniówki i dwie poranne. Była też przecież „Gazeta Wyborcza”, Telewizja Niezależna Lublin... A my funkcjonowaliśmy na tamtym rynku zupełnie nieźle.

A „Panorama Lubelska”? W którym momencie pojawił się pomysł?

Pomysł na „Panoramę”, jak wiele rzeczy w moim życiu, pojawił się nagle, tak po prostu. Urodziłam syna, Filipa, zajmowałam się jego wychowaniem... I w którymś momencie poczułam, że czegoś mi brakuje. Że „Goniec Podlasia” nie zaspokaja chyba wszystkich moich oczekiwań. Chciałam, żeby istniała znacznie większa gazeta wydawana na Lubelszczyźnie. Stąd pomysł na „Panoramę Lubelską”. Miałam wizję, że musi to być kolorowy magazyn poświęcony gospodarce, samorządowi.

To się przecież przenika. I kiedy już miałam koncepcję, od razu przeszliśmy obydwoje z Mariuszem do czynu. Pierwszy numer ukazał się na początku grudnia 1994 roku. Ponieważ jestem „grudniowa”, to pierwszy numer „Panoramy” był prezentem, jaki zrobiłam sobie na 30 urodziny.

Dlaczego biznes, samorząd, a nie kultura i sztuka? Albo dziennikarstwo śledcze?

Wiem, z uwagi na moje wykształcenie (polonistyka), powinnam wydawać magazyn poświęcony kulturze. Może sprawom społecznym. Napisałam w życiu raptem kilka recenzji teatralnych, chociaż robiłam specjalizację z teatrologii.

Uwielbiam chodzić do kina, uwielbiam teatr, uwielbiam dobrą książkę, ale jeśli chodzi o media, to odnajduję się w tematyce gospodarczej. Starałam się nadrobić braki, skończyłam studia podyplomowe w zakresie finansów publicznych i bankowości centralnej. To było coś, co mnie naprawdę bardziej pociągało niż kultura i teatr.

„Panorama” jest magazynem, który nie zmierza w stronę dziennikarstwa śledczego. Staram się pokazać pozytywną stronę człowieka, gospodarki, samorządu. Chcemy być tam, gdzie dzieje się to wszystko, co rozwija nasze województwo, dzięki czemu społeczeństwo staje się bogatsze. Nie chcę dziennikarstwa z nożem w ręku. To zbyt eksploatuje psychicznie, w pierwszym odruchu wciąga, ale potem, po przeczytaniu jakiejś sensacji, wcale nie czujemy się lepiej. Przeciwnie, ta ciekawość zwykle kosztuje dużo zdrowia. Zdecydowanie lepsze są te dobre sensacje, po których cieszy nas, że coś pozytywnego pozostaje.

A sama „Panorama”? Ludzie którzy dla niej, w niej pracowali?

Te dwadzieścia lat to oczywiście szmat czasu, przez naszą redakcję przewinęło się mnóstwo osób, niektórzy byli z nami dłużej. Dwadzieścia lat pracuje z nami ten sam grafik, Grzegorz Ligaj. Po raz pierwszy zetknęliśmy się z Grzegorzem w jakiejś innej redakcji, to chyba była „Gazeta Domowa”. On zajmował się tam czymś zupełnie innym, chyba sprzedażą powierzchni reklamowej. I kilka lat później, kiedy otworzyliśmy naszą redakcję na ul. Granicznej, okazało się, że Grzegorz jest naszym sąsiadem. Wszyscy rozwi-

jaliśmy się razem z „Panoramą” przez te lata. Grzegorz stał się przez ten czas naprawdę świetnym grafikiem i współpracownikiem.

Były także inne osoby. Muszę tu wspomnieć o pani Elżbiecie Paszkowskiej. Pracowała w „Panoramie” około 9 lat, zajmowała się sprzedażą powierzchni reklamowej, kontaktami z klientami. To była – i wciąż jest – niesamowita osoba, nadal mamy ze sobą świetny kontakt. W kwestii współpracy po paru latach wystąpiło po prostu wypalenie, tak się zdarza w naszej branży, pani Elżbieta pracuje dziś gdzie indziej.

Myślę że ważną osobą był nieżyjący już niestety Ryszard Kamiński. Dziennikarz specjalizujący się nie tylko w tematyce rolnej, ale i samorządowej. To była też taka dobra dusza redakcyjna. Zналиśmy się z Rysiem od wielu lat. Pracowaliśmy w różnych „konfiguracjach”. Raz on był moim szefem, potem ja jego szefową. Mimo różnicy wieku pracowało nam się naprawdę fantastycznie. Kiedy myślę o jubileuszu dwudziestolecia, to jego nie może zabraknąć w moich wspomnieniach. Kto jeszcze? Na pewno Ewa Kiernicka, która przed laty zajmowała się w „Panoramie” przede wszystkim częścią magazynu poświęconą urodzie, wywiadom z gwiazdami.



Osoby, dzięki którym „Panorama” ma się świetnie, były także poza naszą redakcją. Chcę tu wspomnieć o przyjacielu Krzysztofie Szydłowskim z SIS, z którym rok temu powołaliśmy do życia moją drugą pasję, jaką jest Kłaster Designu Innowacji i Mody. Po raz pierwszy mam współnika. Współpracuje nam się doskonale, a sama idea klastra pomaga mi kreować coraz lep-

szą i ciekawszą – innowacyjną i modną – „Panoramę”. Kiedyś często zastanawiałam się, czy będę potrafiła współpracować, bo przez lata byłam sobie sama sterem, żeglarzem i okrętem, a tu okazało się, że współpraca układa się świetnie.

Co nowego w „Panoramie”?

Zajmujemy się tematami gospodarczymi, a w gospodarce ciągle dzieje się coś nowego! My też mamy wciąż nowe pomysły. „Lider Eurofunduszy” to konkurs, który realizujemy już po raz drugi. W tym roku, kiedy podsumowujemy mijającą już unijną perspektywę finansową 2007-2013, zainteresowanie konkursem jest ogromne. Wiedzieliśmy, że na Lubelszczyźnie wiele się dzieje, ale dopiero praca nad ostatnim wydaniem „Panoramy” – które było tak obszerne, że trzeba było je kleić, zamiast jak zwykle szyć (śmiech) – uświadomiła nam, jak nasz region pięknieje, rozwija się i bogaci. Zachęceniu sukcesem „Lidera Eurofunduszy” w tym roku po raz pierwszy organizujemy podobny konkurs dla sektora spółdzielczości.

Od roku mamy też swój portal internetowy, a w nim codziennie aktualizowane informacje dotyczące regionu.

Te skoncentrowane na interesującej nas tematyce samorządowo-gospodarczej, ale już nie tylko – pojawiają się też na przykład tematy społeczne. Ostatnio uruchomiliśmy cieszący się ogromnym zainteresowaniem naszych czytelników cykl „Gotuj z VIP’ami”, w którym nasi goście podają świetne przepisy na swoje ulubione potrawy. Od jakiegoś czasu prowadzimy też co-

dzienną rubrykę pod tytułem „To był dzień”. Zamieszczamy w nim informacje i komentarz dnia. Zadajemy pytanie politykom, przedsiębiorcom, artystom. Pokazujemy świeże spojrzenie, także zwykłych ludzi, na to, co wydarzyło się danego dnia. Jak wielkim zainteresowaniem cieszy się ten cykl, widać po ilości osób odwiedzających portal.

Czym dla Ciebie jest przestrzeń wirtualna? Internet i to wszystko, co przyniósł XXI wiek?

Tylko uzupełnieniem. Ja nie jestem z pokolenia Internetu. Wiem oczywiście, że Internet ułatwia naszą pracę. Jest niezwykle cennym źródłem informacji, ale nie podstawowym. Przez długi czas „Panorama” broniła się przed wejściem do sieci. Mielśmy stronę, taką bardziej „wizytówkową”, na której ukazywały się tylko nie-

starczało mi czasu. To telewizja internetowa, która dopiero raczkuje, ale już widzę, że moja wizja idzie w dobrym kierunku. Na razie nadajemy krótkie materiały publicystyczne, produkujemy filmy reklamowe, ale chcemy iść dalej i rozwijać to przedsięwzięcie.

„Panorama” to pasja i przyjemność, chociaż były w moim życiu także trudne momenty. Blisko dwa lata temu na 4 miesiące odeszłam od „Panoramy”, z zamiarem zaprzestania jej wydawania i wtedy mogłam spojrzeć na nią z boku. Chłodniejszym okiem. Zobaczyłam jej potencjał. Także przyjaciele, których „Panorama” ma wielu, namawiało mnie, żeby tę jakość, którą osiągnął nasz miesięcznik, kontynuować i rozwijać. Sama wiesz doskonale, jak ciężko pracujemy. Sprawia to ogromną przyjemność, ale też wymaga wielkiego wysiłku. Zależy nam na tym,

także wszyscy nasi Czytelnicy i Reklamodawcy. Chciałabym im wszystkim z okazji tego dwudziestolecia pokłonić się nisko i podziękować za to, że są z nami przez te wszystkie lata. Że stale dostajemy od nich sygnały, że jesteśmy potrzebni. W wielu samorządach są „zszywki” naszego magazynu. Jest to dla nas ogromnie ważne. Jesteśmy dobrym miejscem promocji wizerunku. Ostatnio rozmawiałam z pewnym samorządowcem, który spytany o to, czy chce pojawić się w „Panoramie”, odpowiedział: „Proszę nie zadawać takiego pytania, przecież to w „Panoramie” pojawiają się ci, którzy coś robią i mają coś do powiedzenia”. Chyba tym, co cenię najbardziej w mojej pracy w „Panoramie”, są spotkania z ludźmi i takie właśnie rozmowy. Taki komplement chciałby usłyszeć każdy wydawca.

A podsumowując?

Przez 20 lat nie mieliśmy żadnych sprostowań ani skarg. Szczęśliwie omiły nas większe kłopoty, z jakimi borykały się inne media, a przecież te lata to były i okresy prosperity i okresy kryzysu. Obok nas powstawały magazyny o podobnym charakterze, co mnie zawsze bardzo cieszyło. Uważam, że rynek mediów powinien być bogaty. Wybitny pisarz Junosza Szaniawski pod koniec XIX wieku narzekał na lubelski rynek: „[...] za lat dwieście będzie tam pewnikiem tylko Lubelski Kurier i Bluszczy z Tygodnikiem”. Mam nadzieję, że to proroctwo nie ma szansy na spełnienie.

Czy osiągnęłaś sukces? Tym jubileuszem zamykasz jakiś ważny etap, czy może otwierasz kolejny?

Hmm, kobieta sukcesu... zawsze z definicji to była dla mnie osoba, która prowadzi ogromną firmę, zatrudnia setki osób. Ale to chyba nie tylko to... Tak! Oczywiście, że odniosłam sukces! Moim sukcesem są przyjaciele. To mój największy majątek, dzięki nim czuję się kobietą spełnioną. Przez lata udaje mi się robić to, co kocham i chyba ta miłość jest odwzajemniona. Za kolejne 5 lat „Panoramę” czeka ćwierćwiecze, a przez ten czas mnóstwo zmian i pracy. Pierwszą dwudziestkę zamykamy z satysfakcją – jesteśmy we właściwym, wypracowanym sumiennie miejscu. Mamy jeszcze mnóstwo do zrobienia, ale też sporo osiągnęliśmy. I jest się z czego cieszyć.

rozm.: Tatiana Aleksandrowicz



które teksty z wydania papierowego. W ubiegłym roku zdecydowaliśmy się na codzienne istnienie w Internecie.

Plany na przyszłość?

Mam ich wiele i zwykle staram się je realizować. Chcę między innymi rozwinąć tę część, na którą dotychczas nie

żeby „Panorama” stawiała się coraz ciekawsza. Cały nasz zespół ma z tej pracy ogromną frajdę. Wszyscy staramy się, żeby „Panorama Lubelska” była takim medium, które nasi czytelnicy chcą dostać do rąk. Mamy w planach trochę niespodzianek dla naszych czytelników i przyjaciół. A przyjaciół mamy wielu. Są nimi

Jest szansa na system bezpłatnego poradnictwa prawnego w regionie

MAM § PRAWO



Zapraszamy do udziału w Konferencji, która zostanie zorganizowana przez Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych w dniu 5 listopada 2014 r. (w Hotelu Victoria w Lublinie – godz. 10.00) w ramach projektu „Mam Prawo” – unikatowej w skali kraju inicjatywy, dzięki której w przeciągu 4 lat udzielono bezpłatnie mieszkańcom naszego regionu ponad 120 tysięcy porad prawnych.

Tematem wiodącym konferencji będzie przyszłość systemu bezpłatnego poradnictwa prawnego w regionie oraz całej Polsce, a także możliwości oparcia tego systemu na zaangażowaniu organizacji pozarządowych.

Z zapowiedzi rządowych wynika, iż finansowany z budżetu państwa system może wreszcie powstać na wiosnę przyszłego roku (powstaną do tego czasu przynajmniej ustawowe ramy takiego systemu). Dla nas – przedstawicieli sektora NGO – istotne jest by zadbać o włączenie do systemu zainteresowane takim działaniem organizacje pozarządowe

i instytucje, które po wdrożeniu wspólnych dla wszystkich standardów uczestniczyły by w systemie świadczenia poradnictwa prawnego na swoim terenie.

Takie rozwiązanie wydaje się być naturalne i jak się okazuje jest bardzo skuteczne – dowodzi tego przykład sukcesu projektu „Mam Prawo”. Udzieliliśmy już 120 000 porad prawnych, a projekt wciąż jeszcze trwa. A wszystko to dzięki umiejętnemu połączeniu pracy etatowych doradców zatrudnionych w lokalnych biurach (odpowiadają za 80% spraw), zawodowych prawników obsługujących szczególnie skomplikowane przypadki oraz internetowej e-kancelarii.

Stworzony przez nas system wspierany nowoczesnymi narzędziami IT okazał się niezwykle efektywny i skuteczny, wzbudzając zainteresowanie środowisk rządowych (był przedmiotem licznych prezentacji i dyskusji z naszym udziałem m.in. w ramach prac panelu ekspertów przy Kancelarii Prezydenta RP – Bronisława Komorowskiego).

Wracając jednak do systemu finansowania poradnictwa prawnego. Uważamy, że niezależnie od działań rządu powinniśmy – tu na Lubelszczyźnie – wypracować mechanizmy zasilania takiego systemu z innych niż budżet państwa środków. Mogą być np. nawiązki sądowe, 1% podatku przekazywany przez podatników na cele społeczne czy środki nowego Regionalnego Programu Operacyjnego Woj. Lubelskiego – SIS wraz z partnerami złożył stosowny wniosek na listę projektów kluczowych dla wdra-

żania strategii rozwoju woj. lubelskiego – lista ta wciąż podlega konsultacjom i nie jest ostatecznie zatwierdzona. System zasilać mogłyby też środki pochodzące od samorządów np. z zadań na rozwiązywanie określonych problemów społecznych. Mamy tu już pozytywny przykład miasta Lubartów, które wspiera nasze poradnictwo swoimi dotacjami.

Podsumowując – organizacje pozarządowe mogą świetnie realizować usługi poradnictwa prawnego. Zatem my, przedstawiciele środowiska NGO, powinniśmy lobbować za systemem otwartym, opartym na lokalnych podmiotach.

Powinniśmy zadbać też o jego finansowanie z różnych, dopełniających się źródeł. Jest to w naszym wspólnym interesie. Aby jednak być słyszalnym musimy mówić jednym głosem. Temu celowi służą tego typu spotkania, a także np. nasze zabiegi o utworzenie regionalnej sieci organizacji pozarządowych pt. „Lubelska Unia Pozarządowa”.

Zapraszamy zatem raz jeszcze do uczestnictwa w konferencji i dyskusji.

Zgłoszenia prosimy przysyłać na adres: konferencja@mam-prawo.eu

Więcej o naszej instytucji na stronie www.sis-dotacje.pl

Informacje o projekcie pod adresem www.mamprawo.eu

Kontakt telefoniczny pod nr. 81 53 43 203



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek - najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Centrum Kultury Sienkiewiczowskiej na Lubelszczyźnie

Rozmowa z Januszem Koziółem, Starostą Łukowskim

Panie Starosto, w minionym roku rozmawialiśmy o inicjatywie Roku Sienkiewiczowskiego 2016. Co udało się przez ten czas osiągnąć?

Rok Sienkiewiczowski 2016 to inicjatywa dla naszego powiatu bardzo ważna, ponieważ w regionie lubelskim mamy niewielu noblistów, zaledwie dwóch: Isaac Singer związany z Biłgorajem i Henryk Sienkiewicz z Woli Okrzejskiej – z Ziemi Łukowskiej. Chcielibyśmy różnego rodzaju przedsięwzięcia promocyjne i gospodarcze oprzeć właśnie na działaniach związanych z naszym noblistą. A ponieważ w roku 2016 przypadają trzy okrągłe rocznice związane z Henrykiem Sienkiewiczem, to chcielibyśmy, by ten rok był ustanowiony rokiem naszego noblisty. Wszystko jest na dobrej drodze, mamy poparcie różnych fundacji, organizacji pozarządowych, instytucji kultury, wszystkich samorządów naszego powiatu, samorządu województwa, osób prywatnych oraz twórców. Zwróciliśmy się o poparcie naszej inicjatywy do Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Uchwałę w tej sprawie musi jednak podjąć parlament. Zamierzamy w najbliższym czasie odwiedzić Kancelarię Sejmu i Senatu, odbyć rozmowy z marszałkami, próbować przekonywać do podjęcia tej uchwały. Zwróciliśmy się też o wsparcie tej inicjatywy do wszystkich parlamentarzystów z Lubelszczyzny.

Mam nadzieję, że tu jest zgoda, bo Sienkiewicz jest przecież ponad podziałami.

Jest ponad podziałami, nie powinno być problemów. A więc jest szansa na to, że ta nasza inicjatywa powinna być skuteczna. Dobrze też, że w bieżącym roku Prezydent zdecydował

się na Narodowe Czytanie „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Byliśmy niedawno w Kancelarii Prezydenta, by zaprosić go na inaugurację do Woli Okrzejskiej.

Na Sienkiewiczu wychowało się wiele pokoleń, niestety wśród obecnego młodego pokolenia znajomość jego dzieł jest znacznie słabsza niż kiedyś. Czy szkoły w powiecie popularyzują noblistę w jakiś szczególny sposób?

Dzieła Sienkiewicza – nie wiedzieć czemu – są wycofywane kanonu lektur szkolnych. Dziwne to, bo wprowadzane są dzieła różnych twórców zagranicznych, o których niewiele wiemy. Może to i dobrze, że młodzież pozna innych ważnych twórców rangi światowej, ale w pierwszej kolejności dobrze byłoby pamiętać o swoich. Tym bardziej, że dzieła Sienkiewicza mają wiele elementów patriotycznych i wychowawczych. Każdy Polak powinien znać twórczość Henryka Sienkiewicza. Mam nadzieję, że atrakcyjność miejsc związanych z noblistą wzrośnie dzięki Centrum Kultury Sienkiewiczowskiej. To jeden z projektów, które zamierzamy zrealizować. Centrum będzie współpracowało ze szkołami pielęgnującymi tradycje sienkiewiczowskie, o nobliście będą przypominały międzynarodowe konferencje sienkiewiczowskie dla środowisk literackich i cykliczny Festiwal Henryka Sienkiewicza. Liczę, że to przedsięwzięcie przyczyni się do społecznej i kulturalnej integracji regionu lubelskiego.

Panie Starosto, to tyle, jeśli chodzi o inicjatywę Roku H. Sienkiewicza 2016. Ale zapewne wiele się też zmieniło w powiecie od naszej ostatniej rozmowy.

No tak, bo nie zasypiamy gruszek w popiele, tylko cały czas podejmujemy różnego rodzaju przedsięwzięcia. Jeżeli chodzi o infrastrukturę, to trwają prace m.in. w szpitalu oraz w domu pomocy społecznej. Realizujemy dwa duże zadania drogowe, jed-



no z rządowego programu rozwoju dróg lokalnych za 6 mln zł. Chodzi o ciąg dróg powiatowych od Trzebieszowa przez Krynkę do Grzędówki. Budujemy także most na rzece Krznie w Celinach Trzebieszowskich – to zadanie finansowane jest w 50% z rezerwy celowej budżetu państwa przeznaczonej na drogi. Poza tym realizujemy jeszcze inne zadania drogowe, w sumie za kilkanaście milionów zł. W tym roku wydatki na drogownictwo to dwadzieścia kilka milionów złotych. Na stumilionowy budżet powiatu to bardzo duże środki. Realizujemy duży projekt geodezyjny – system informacji przestrzennej za ponad 5 mln zł, z wykorzystaniem pieniędzy unijnych. Tu odnawiamy cały zasób geodezyjny, na ile to jest możliwe. Dobrą sytuację mamy w bazie oświatowej.

O tej dobrej sytuacji w bazie oświatowej może świadczyć fakt, że otrzymaliście w zeszłym roku nagrodę Samorząd Przyjazny Oświacie...

To prawda, dla nas to ważna nagroda. Teraz przygotowujemy się do megaprojektu oświatowego, w którym mają uczestniczyć wszystkie powiaty ziemskie województwa lubelskiego, bo chodzi o przedsięwzięcia związane z rozwojem szkolnictwa zawodowego. Każda szkoła, dla której jesteśmy organem prowa-



dzącym, realizuje przynajmniej jeden projekt unijny. Są to programy szkoleniowe – chodzi tu o zajęcia pozalekcyjne, o rozwój przedsiębiorczości, ale w ramach każdego z tych programów jest możliwość wyposażenia konkretnych pracowni przedmiotowych.

Niewątpliwym sukcesem dla samorządu powiatowego jest utworzenie filii WORD w Łukowie.

Zmieniły się przepisy dotyczące wojewódzkich ośrodków ruchu drogowego i postaviliśmy sobie ambitny cel, żeby utworzyć taki ośrodek w Łukowie. Udało nam się przekonać władze samorządowe województwa lubelskiego do tego pomysłu i nasi mieszkańcy zdają egzaminy na prawo jazdy tu, w Łukowie. To pierwszy taki ośrodek w Polsce poza dawnymi miastami wojewódzkimi, jaki powstał po nowelizacji przepisów. Teraz wiele innych miast powiatowych ubiega się o utworzenie podobnych ośrodków.

Jak radzicie sobie Państwo z komunikacją publiczną?

Od kilku lat jesteśmy właścicielami PKS-u. Przejęliśmy przewoźnika za-



dłużonego i w dodatku takiego, który generował duże straty – po 500-700 tys. każdego roku. Udało nam się PKS przeobrazić – być może też dzięki zmianie prezesa – już drugi rok są wypracowywane zyski. Co prawda niewielkie, bo ubiegły rok zamknął się zyskiem około trzystysięcznym, a w tym roku planowany zysk jest nawet dwukrotnie większy. A dzieje się to przy pewnych pracach inwestycyjnych, np. zakupiono w tym roku kilka busów. Są one bardziej ekonomiczne, ponieważ na wielu trasach liczba osób korzystających z komunikacji publicznej zmniejszyła się, więc wysyłanie dużych autobusów byłoby niecelowe. W ten sposób spełniamy

swoją funkcję publiczną, bo komunikacja publiczna funkcjonuje, ale w warunkach bardziej ekonomicznych.

Panie Starosto, to taki szczególny rok nie tylko w Łukowie, ale we wszystkich starostwach, bo piętnastolecie funkcjonowania samorządu na tym poziomie. Jak pan ocenia ten swoisty jubileusz?

Gminy mają trochę dłuższą historię, powiaty krótszą, ale już jednak kilkunastoletnią. Od początku, od kiedy powiaty powstały, w całym kraju trwała i trwa nadal dyskusja, czy powiaty są potrzebne, czy nie. Choć już dzisiaj wydaje się, że głosów kwestionujących funkcjonowanie tego szczebla samorządu jest coraz mniej i są coraz mniej przekonujące. Można dyskutować, czy powiaty powinny być mniejsze czy większe, jakie zadania oprócz tych dotychczasowych powinny jeszcze wypełniać, natomiast dyskusja o tym, że powiaty są niepotrzebne, jest coraz łagodniejsza, właściwie wygasa. Wydaje mi się, że powiaty spełniły swe zadania.

Panie Starosto, to był niesamowicie pracowity rok, ale i pracowita kadencja, bo te wszystkie rzeczy, które działy się ostatnio, to nie tylko kwestia tego roku, ale pracy Pana i całego zespołu przez całą kadencję.

Tak, mija bieżąca kadencja, przez cztery lata pracowaliśmy dobrze, spokojnie. Współpraca w ramach powstałej cztery lata temu koalicji – Przyjemna dla Ziemi Łukowskiej, którego jestem prezesem, okazała się dobrym pomysłem. Jest to stowarzyszenie, organizacja pozarządowa, koalicję tworzymy z Prawem i Sprawiedliwością oraz z Platformą Obywatelską. Mimo że koalicja może dziwna, ale układało się tak, jak potrzeba.

Być może dziwna na poziomie polityki krajowej, ale tu lokalnie...

... a tu lokalnie okazało się, że można...

... że zgoda buduje.

Tak, tak trzeba powiedzieć. Kiedy cztery lata temu stworzyliśmy tę nową koalicję, dzięki której zostałem starostą, zastaliśmy powiat w nie najlepszej kondycji finansowej. Bo w tym pierwszym roku mieliśmy zadłużenie 47-milionowe, na 100 milionów budżetu. Kończymy kadencję z długiem 40-milionowym.



Mimo prowadzonych inwestycji, udało nam się zadłużyć o kilka milionów zmniejszyć, chociaż dwa lata temu podwyższyliśmy wynagrodzenia wszystkim pracownikom w Starostwie i we wszystkich jednostkach organizacyjnych, przeznaczając średnio po 300 zł na jeden etat. Skutek finansowy roczny to 2 mln zł. Poprawiliśmy zarobki, zmniejszyliśmy zadłużenie i zrealizowaliśmy szereg przedsięwzięć, w tym te, o których wcześniej powiedziałem.

Jednym z ostatnich projektów, na który uzyskaliśmy unijne pieniądze, jest program promocyjno-gospodarczy, dzięki któremu będziemy w stanie zorganizować międzynarodową konferencję sienkiewiczowską. Chcielibyśmy, żeby powiat łukowski był z tej konferencji znany, być może nie tylko w regionie, w kraju, ale także poza granicami. Samorząd chciałby mieć coś, co go wyróżnia spośród innych. Liczymy na to, że właśnie konferencja związana z naszym noblistą wyróżniałaby nas wśród innych samorządów. A poza tym będziemy mogli zrealizować szereg przedsięwzięć promujących Ziemię Henryka Sienkiewicza. A co najważniejsze, przygotowując się na nową perspektywę unijną 2014-2020, zamierzamy opracować dokumenty strategiczne związane z aktualizacją Strategii Rozwoju Powiatu Łukowskiego.

Rozmawiała: Jolanta Maria Kozak



Uczniowie do tokarek – zmiany w systemie edukacji zawodowej

Eksperci od rynku pracy od lat przekonują, że zmiany w systemie kształcenia zawodowego są konieczne. Co z tego, że setki tysięcy młodych ludzi co roku kończy szkoły, skoro potem przez pierwsze miesiące w nowym miejscu pracy mozołnie poznają praktyczne podstawy swoich zawodów?

I mamy paradoksalną sytuację, w której 1/3 absolwentów szkół nie może znaleźć pracy, podczas gdy 80% pracodawców bezskutecznie poszukuje odpowiednio wykwalifikowanych pracowników. Polscy pracodawcy z zazdrością patrzą na kraje skandynawskie, zwłaszcza na Szwecję, gdzie do przyszłego zawodu młodych ludzi przygotowuje już szkoła średnia, w której 14 z 16 programów kształcenia to programy zawodowe, a w ich ramach przynajmniej 15% ogólnego czasu nauki jest przeznaczony na szkolenie w przedsiębiorstwach.

Po szkole? Kursy.

Sytuacja w naszym kraju to efekt fatalnej w skutkach decyzji o likwidacji szkolnictwa zawodowego i postawieniu na kształcenie ogólne sprzed przeszło dwóch dekad. Czasy były wzniosłe, wkraczaliśmy z nowymi aspiracjami w nową rzeczywistość, zresztą rzeczywiście brakowało wtedy w Polsce ludzi z wyższym wykształceniem. Wygląda jednak na to, że ówczesne władze – kolokwialnie mówiąc – nieco „przestrzelili” z ambicjami. – *Reprezentuję branżę, która swego czasu zlikwidowała szkolnictwo zawodowe i teraz, kiedy sięgamy po kandydatów ze szkół technicznych, musimy uruchamiać kursy na maszynistów* – mówiła podczas konferencji podsumowującej realizowany przez Wydział Oświaty i Wychowania UM Lublin projekt „Już czas na staż” (o projekcie czytaj dalej) Justyna Mądry, dyrektor lubelskiego oddziału

Przewozów Regionalnych Sp. z o.o. – *Na takie projekty my, pracodawcy, czekamy od dawna i chcemy tę młodzież, bo będzie to bardzo dobra kadra. Mam nadzieję, że teraz młodzież kończąca szkoły zawodowe będzie mogła od razu do nas dołączyć.*

Do niedawna sytuacja w Polsce wyglądała tak: prawie 2 miliony studentów i niespełna 800 tysięcy uczniów w zaniedbanych szkołach zawodowych, których programy nauczania i wyposażenie niejednokrotnie pamiętały ubiegłe stulecie. W ostatnich latach jednak wygląda na to, że apele pracodawców i analityków nareszcie poskutkowały. Z pomocą przyszła także Unia Europejska, która najwyraźniej przestała się już obawiać zalewu polską tanią siłą roboczą i czeka na naszych fachowców.

Trzy kariatydy jakości

Z początku Wspólnota nie kładła szczególnego nacisku na kwestie edukacji, pozostawiając je w wyłącznych kompetencjach państw członkowskich. I to ostatnie się nie zmieniło, jednak w miarę postępowania integracji, a co za tym idzie, wymiany ludzi i myśli, zauważono potrzebę przybliżenia rozbieżnych systemów edukacji poszczególnych państw. Traktat rzymski z 1957 roku w obszar wspólnych działań włączał jedynie kształcenie zawodowe, natomiast w traktacie z Maastricht (1992) stwierdzono, że „Wspólnota przy-

czynia się do rozwoju edukacji o wysokiej jakości, poprzez zachęcanie do współpracy między państwami członkowskimi oraz, jeśli jest to niezbędne, poprzez wspieranie i uzupełnianie ich działalności, w pełni szanując odpowiedzialność państw członkowskich za treść nauczania i organizację systemów edukacyjnych, jak również ich różnorodność kulturową i językową”, ustanawiając edukację i kształcenie zawodowe jedną z sześciu nowych polityk wspólnotowych. Później reformy rozszerzano i doprecyzowywano, a ważne akty i procesy, które stały u podstaw tych reform, nazwano „trzema kariatydami jakości”. Były to procesy boloński i kopenhaski oraz strategia lisbońska.

Od strategii lisbońskiej do Europy 2020

Strategia lisbońska to społeczno-gospodarczy plan rozwoju Unii Europejskiej realizowany w latach 2000-2010, w którego efekcie Unia Europejska miała stać się najbardziej dynamicznym i konkurencyjnym regionem gospodarczym na świecie, rozwijającym się szybciej niż Stany Zjednoczone, Japonia czy państwa azjatyckie. „Gospodarka europejska powinna stać się najbardziej konkurencyjną i dynamiczną gospodarką na świecie – gospodarką opartą na wiedzy, zdolną do trwałego wzrostu, tworzącą coraz większą liczbę lepszych miejsc pracy i zapewnia-



Wręczenie certyfikatów uczestnictwa uczniom uczestniczącym w lubelskim projekcie

jącą większą spójność społeczną” – postulowali szefowie państw unijnych. Celem strategii lizbońskiej było zdynamizowanie rozwoju gospodarczego w Unii Europejskiej, stworzenie gospodarki opartej na wiedzy, zagwarantowanie wzrostu konkurencyjności oraz poziomu zatrudnienia w UE, zapewnienie spójności społecznej oraz dbałość o zrównoważony rozwój i ekologię. W jej ramach określono także 3 cele strategiczne dla szkolnictwa. Obok poprawy jakości i efektywności systemów edukacji w UE w świetle nowych wymogów społeczeństwa wiedzy oraz zmieniających się wzorców nauczania i uczenia się, zaakcentowano potrzebę otwarcia systemów edukacji na szersze środowisko i świat w związku z koniecznością lepszego dostosowania edukacji do potrzeb pracy zawodowej i społeczeństwa oraz sprostania wyzwaniom wynikającym z globalizacji. Trzecim celem było ułatwienie powszechnego dostępu do systemów edukacji w świetle nadrzędnej zasady uczenia się przez całe życie, działanie na rzecz zwiększenia szans zdobycia i utrzymania zatrudnienia oraz rozwoju zawodowego, jak również aktywności obywatelskiej, równości szans i spójności społecznej.

Strategia lizbońska była bardzo ambitna i szeroka, ale jej realizacja nie spełniała oczekiwań autorów. W 2004 roku szef komisji podsumowującej jej dotychczasowe rezultaty stwierdził, że „obfitość priorytetów i wymiarów strategii okazała się jednak równoznaczna z brakiem jakichkolwiek priorytetów” [Mariusz-Jan Radło: Strategia lizbońska nie spełnia pokładanych w niej nadziei, Rzeczpospolita, 2005; za: Wikipedia]. Przeszkodami zbyt trudnymi do przewyciężenia okazały się także nieskuteczny mechanizm zarządzania, nadmierna liczba biurokratycznych procedur sprawozdawczych, niski poziom koordynacji między państwami członkowskimi oraz niskie nakłady finansowe na realizację priorytetów Wspólnoty.

W marcu 2010 roku Komisja Europejska uznała, że w obliczu transformacji wynikającego głównie z globalizacji, zmian klimatycznych i starzenia się populacji oraz kryzysu finansowego, który nastąpił w 2008 roku ożywieniu go-

spodarczemu zapoczątkowanemu w 2010 r. musi towarzyszyć szereg reform, w tym zmniejszenie odsetka uczniów przedwcześnie kończących edukację do poziomu poniżej 10% i zwiększenie o 40% liczby absolwentów szkół wyższych oraz zmniejszenie o 20 milionów liczby osób zagrożonych ubóstwem. Wzrost, jaki dzięki nowej strategii osiągnie Unia Europejska ma być inteligentny (wiedza i innowacje), trwały i spójny. Nową strategię nazwano „Europa 2020”.

Nowy strategiczny zakres ramowy współpracy europejskiej w zakresie edukacji i szkolenia nosi nazwę „Edukacja i szkolenia 2020” (ET 2020). Określa on wspólne cele strategiczne dla państw członkowskich, w tym zbiór zasad służących do osiągania tych celów, a także wspólne metody robocze z priorytetowymi obszarami dla każdego cyklu prac okresowych.

Uznano, że potrzebny jest postęp w realizacji strategii uczenia się przez całe życie, wypracowanie krajowych ram kwalifikacji powiązanych z europejskimi ramami kwalifikacji i bardziej elastycznych ścieżek edukacyjnych. Należy też zwiększyć mobilność i stosować zasady ustanowione w Europejskiej karcie na rzecz jakości mobilności. Wszyscy obywatele powinni mieć możliwość nabywania kluczowych kompetencji, a wszystkie poziomy edukacji i szkolenia powinny stać się bardziej atrakcyjne i efektywne. Edukacja i szkolenia powinny dać wszystkim obywatelom możliwość nabywania i rozwijania umiejętności i kompetencji zwiększających szanse na rynku pracy oraz sprzyjać kontynuowaniu uczenia się, rozwijaniu aktywności obywatelskiej i dialogu międzykulturowego. Nierównemu dostępowi do edukacji należy przeciwdziałać, zapewniając wysokiej jakości edukację integracyjną i elementarną. W celu zwiększania kreatywności i innowacyjności, w tym przedsiębiorczości, na wszystkich poziomach kształcenia i szkolenia, należy promować nabywanie przez wszystkich obywateli przekrojowych kompetencji oraz zadbać o pełne funkcjonowanie trójkąta wiedzy: edukacja – badania – innowacje. Należy wspierać partnerstwo między przedsiębiorstwami a instytucjami oświatowymi, a także szersze wspólnoty edukacyjne, obejmujące

przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego i inne zainteresowane strony. Rezultaty współpracy powinny być rozpowszechniane i regularnie weryfikowane.

W grudniu 2010 roku przedstawiciele rządów państw członkowskich UE ustanowili priorytety dla kształcenia i szkolenia zawodowego na lata 2011–2020. Do 2020 r. systemy kształcenia i szkolenia zawodowego powinny stać się bardziej atrakcyjne i otwarte dla wszystkich, zapewniając wysokiej jakości kształcenie w pełni dostosowane do potrzeb rynku pracy. Muszą być one wystarczająco elastyczne, aby umożliwić łatwe przemieszczanie się w ramach różnych systemów edukacji (edukacja szkolna, szkolnictwo wyższe itp.). Kształcenie i szkolnictwo zawodowe powinno być łatwo dostępne



i bardziej zorientowane na karierę zawodową. Należy zwiększyć możliwości uczestniczenia w kształceniu lub szkoleniach zawodowych prowadzonych częściowo za granicą. Państwom zalecono tworzenie krajowych ram zapewniania jakości, powiązanych z europejskimi ramami kwalifikacji.

Powstawanie europejskiego obszaru uczenia się przez całe życie

Proces boloński zapoczątkowała Deklaracja bolońska europejskich ministrów edukacji, podpisana 19 czerwca 1999 r. Proces ma na celu wprowadzenie systemu czytelnego i porównywalnego stopni naukowych, propagowanie mobilności wśród studentów, nauczycieli i pracowników naukowych, zapewnienie wysokiej jakości kształcenia oraz włączenie wymiaru europejskiego do szkolnictwa wyższego. Deklaracja jest dobrowolna, ale Unia w odniesieniu do państw członkowskich

„przyczynia się do rozwoju edukacji o wysokiej jakości, poprzez zachęcanie do współpracy między państwami członkowskimi oraz, jeśli jest to niezbędne, poprzez wspieranie i uzupełnianie ich działalności”. Niemniej jednak to państwa członkowskie w pełni odpowiadają za treść nauczania oraz organizację swoich systemów szkolnictwa, a także za ich różnorodność kulturową i językową. Obecnie w procesie bolońskim uczestniczy 47 państw.

Integralną częścią strategicznych ram „Kształcenie i szkolenie 2020” (ET 2020) jest rozpoczęty w 2002 r. proces kopenhaski, który ma na celu poprawę wyników, jakości i atrakcyjności kształcenia i szkolenia zawodowego (VET) poprzez ściślejszą współpracę na szczeblu

przejrzystości i jakości kompetencji i kwalifikacji oraz ułatwiających mobilność, a współpraca ukierunkowana jest na uczenie się od siebie nawzajem na poziomie europejskim oraz zaangażowanie wszystkich zainteresowanych stron na poziomie krajowym.

W 2006 roku Wspólnota określiła osiem kluczowych kompetencji, czyli wiedzę, umiejętności i postawy mające fundamentalne znaczenie dla każdego obywatela społeczeństwa opartego na wiedzy. Są to: porozumiewanie się w języku ojczystym, porozumiewanie się w językach obcych, kompetencje matematyczne i podstawowe kompetencje naukowo-techniczne, kompetencje informatyczne, umiejętność uczenia się, kompetencje społeczne i obywatelskie, poczucie inicjatywy i przedsiębiorczość oraz świadomość i ekspresja kulturowa.

Pierwsze jaskółki zmian w Polsce

Wreszcie także polski rząd postanowił, że szkolnictwo zawodowe zostanie zreformowane. Zmiany wprowadzane w ramach reformy kształcenia zawodowego i ustawicznego na podstawie ustawy z dnia 19 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw mają prowadzić do tego, by oprócz wiedzy i umiejętności zawodowych kształtowane były również kompetencje personalne i społeczne istotne z punktu widzenia skutecznego funkcjonowania absolwentów szkół na rynku pracy. Położono nacisk na to, aby czas przeznaczony na kształcenie praktyczne w technikum i w szkole policealnej wynosił nie mniej niż 50% godzin przeznaczonych na kształcenie zawodowe, natomiast w zasadniczych szkołach zawodowych nie będzie mniejszy niż jest to obecnie (tj. 60% godzin). Praktyczne kształcenie zawodowe i egzaminy potwierdzające kwalifikacje w zawodzie mają być prowadzone w jak najściślejszej współpracy z pracodawcami. Priorytetami rządu mają być: dopasowanie kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy, uelastycznienie ścieżek zdobywania kwalifikacji, pomoc uczniom i rodzicom w planowaniu kariery edukacyjno-zawodowej, wsparcie kadry szkół w profesjonalnej realizacji za-

dań, poprawa funkcjonowania systemu egzaminowania, podniesienie atrakcyjności kształcenia zawodowego oraz poprawa jakości i efektywności kształcenia zawodowego. Zmiany obejmują siedem obszarów: współpraca z pracodawcami, rozwój pozaszkolnych form kształcenia i uczenia się, rozwój doradztwa zawodowego oraz systemu informacji edukacyjno-zawodowej, wspieranie szkół i placówek prowadzących kształcenie zawodowe, monitorowanie losów absolwentów szkół prowadzących kształcenie zawodowe, doskonalenie procesu potwierdzania efektów kształcenia zawodowego, promowanie kształcenia zawodowego. Zmiany idą w dobrym kierunku. Jednak wydane w lipcu, w ramach realizacji tzw. „semestru europejskiego” (czyli rocznego cyklu koordynacji polityki gospodarczej) na podstawie przedstawionych przez polski rząd programów konwergencji i krajowych reform, opinie i zalecenia Rady Europejskiej pokazują, że wiele jeszcze jest do zrobienia. Według dokumentu Polska należy do państw UE o najniższym poziomie wydatków na badania i rozwój oraz jest jednym z państw uzyskujących najgorsze wyniki pod względem wskaźników szerzej pojętej innowacyjności. Rada wytyka nam także zbyt niski współczynnik aktywności zawodowej kobiet i osób starszych oraz niestabilną sytuację młodych osób na rynku pracy, między innymi za bardzo rozpowszechnione zatrudnianie ich na czas określony. Zaleca dalsze ułatwianie dostępu do dobrej jakości programów przyuczania do zawodu i uczenia się poprzez praktykę oraz zacieśnianie współpracy między szkołami i pracodawcami.

W październiku Minister Edukacji Narodowej Joanna Kluzik-Rostkowska ogłosiła trwający właśnie rok szkolny „Rokiem Szkoły Zawodowców”.

Póki co, pierwszymi jaskółkami zmian są projekty realizowane przez szkoły zawodowe we współpracy z samorządami i pracodawcami, mające na celu unowocześnienie i uatrakcyjnienie kształcenia zawodowego. Postawiono na szkolenie praktyczne – w szkołach w całym regionie powstają nowoczesne pracownie, a uczniowie mogą odbywać praktyki i staże w firmach, w których być może w przyszłości przyjdzie im pracować.



Pokaz fryzjerski wykonywany przez ucznia Zespołu Szkół Odzieżowo-Włókienniczych

europejskim. Opiera się na uzgodnionych wspólnie priorytetach, które są poddawane przeglądowi co dwa lata. Priorytety procesu kopenhaskiego ustanowiono w wydanej w Kopenhadze w dniach 29 i 30 listopada 2002 r. wspólnej deklaracji europejskich ministrów ds. kształcenia i szkolenia zawodowego oraz Komisji Europejskiej. Celem procesu jest poprawa wyników, jakości i atrakcyjności kształcenia i szkolenia zawodowego w Europie. Ma on zachęcać do wykorzystywania różnych możliwości kształcenia zawodowego w kontekście uczenia się przez całe życie i przy pomocy narzędzi wspomagających taką formę kształcenia. Wymiar polityczny procesu kopenhaskiego ukierunkowany jest na ustanowienie wspólnych europejskich celów i zreformowanie krajowych systemów kształcenia i szkolenia zawodowego. Ma służyć stworzeniu wspólnych europejskich ram i narzędzi zwiększających

Wybrane projekty podnoszące jakość kształcenia zawodowego w województwie lubelskim realizowane w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki 2007-2013, Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.2. Podniesienie atrakcyjności i jakości szkolnictwa zawodowego

Miasto Lublin: Już czas na staż!

25 sierpnia br. odbyła się konferencja podsumowująca projekt „Już czas na staż”, realizowany przez Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miasta Lublin oraz 6 lubelskich zespołów szkół zawodowych: Państwowe Szkoły

Wystawka prac uczniów Lubelskiego Centrum Edukacji Zawodowej



Budownictwa i Geodezji, Zespół Szkół Chemicznych i Przemysłu Spożywczego, Lubelskie Centrum Edukacji Zawodowej, Zespół Szkół nr 5 im. Jana Pawła II, Zespół Szkół Transportowo-Komunikacyjnych i Zespół Szkół Odzieżowo-Włókienniczych.

Głównym celem projektu było zwiększenie szans edukacyjnych i zawodowych 1 096 uczniów poprzez organizację dodatkowych za-

jęć ukierunkowanych na rozwój kompetencji kluczowych i wzrost umiejętności praktycznych, a także podniesienie doświadczenia zawodowego 746 uczniów, którzy odbywali staże u 149 pracodawców. Uczniowie uczestniczyli w dodatkowych zajęciach z matematyki oraz w warsztatach i pracowniach szkolnych, a także w dodatkowych zajęciach z języka obcego zawodowego zgodnego z kierunkiem kształcenia.

Jednym z najistotniejszych założeń projektu było zwiększenie praktycznych umiejętności zawodowych poprzez uczestnictwo w dodatkowych zajęciach praktycznych realizowanych w warsztatach i pracowniach szkolnych. Projekt pozwolił na doposażenie bazy dydaktycznej szkół w specjalistyczny sprzęt i oprogramowanie. W ramach projektu zostało zakupione specjalistyczne i nowoczesne oprogramowanie oraz maszyny i urządzenia tworzące w warsztatach i pracowniach szkolnych warunki pracy analogiczne jak w rzeczywistym środowisku pracy, m.in.: ploter plazmowy, frezarkę CNC, narzędzia skrawające, maszyny i urządzenia budowlane i ogrodnicze, wstrząsarke, kruszarkę, młyn laboratoryjny, sprzęt chemiczny, programy do dokumentacji projektowej i do modelowania z wykorzystaniem symulatora. Szkoły otrzymały również niezbędne do prowadzenia zajęć pomoce dydaktyczne.

Projekt „Już czas na staż” realizowany był od 1 stycznia 2013 r. do 31 sierpnia 2014 r. Jego całkowita wartość wyniosła 6 121 483,06 zł, dofinansowanie to 5 509 334,75 zł. Wartość sprzętu zakupionego do pracowni i warsztatów szkolnych oraz pomocy dydaktycznych wyniosła ponad 2 miliony złotych.

Powiat kraśnicki: Od stażu przez umiejętności do sukcesu zawodowego

Wiosną br. powiat kraśnicki rozpoczął realizację dużego projektu edukacyjnego skierowanego do kilkuset uczniów szkół w Annopolu, Kraśniku i Urzędowie. W ramach projektu „Od stażu przez umiejętności do sukcesu zawodowego. Program staży u pracodawców dla uczniów szkół zawodowych w Powiecie Kraśnickim” w nowy sprzęt wyposażono pracownie i warsztaty w tych placówkach, a uczniowie

odbywali płatne staże zawodowe u lokalnych pracodawców.

W projekcie uczestniczyło 400 uczniów z Zespołu Szkół w Annopolu, Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego im. Orłąt Lwowskich w Urzędowie oraz Zespołu Szkół nr 3 w Kraśniku. Wsparciem objęte zostały placówki kształcenia zawodowego na kierunkach istotnych z punktu widzenia rozwoju województwa lubelskiego (informatyka, mechanika, handel). Głównym celem projektu było podwyższenie jakości kształcenia zawodowego i praktyczna nauka zawodu na stażach organizowanych we współpracy szkół z pracodawcami.

Uczniowie odbywali staże zawodowe u lokalnych pracodawców. Każdy uczeń otrzymał stypendium w wys. ok. 1400 zł. Staże odbywały się w wy-



miarze 150 godzin (4 tygodnie) pod nadzorem opiekuna i na podstawie sporządzonego planu stażu. Uczniowie otrzymali również dofinansowanie dojazdów na miejsce stażu, noclegów, wyżywienia, materiałów, ubrań ochronnych i badań lekarskich. Pracodawcy mieli możliwość zgłoszenia nieograniczonej liczby miejsc stażu dla uczniów, uwzględniając jednak możliwości organizacyjne firmy.

Ponadto do warsztatów szkolnych, w zależności od profilu klas, zakupiono sprzęt komputerowy, kasy fiskalne, sprzęt budowlany, podnośniki, obrabiarki, frezarki o łącznej wartości blisko 1 mln zł.



Uczniowie Lubelskiego Centrum Edukacji Zawodowej wręczają prezydentowi Krzysztofowi Żukowi własnoręcznie wykonaną pracę



– *Staramy się ożywić szkolnictwo zawodowe w naszym powiecie – wyjaśnia starosta kraśnicki Andrzej Maj. – Ten pomysł na staże zawodowe właśnie temu służy. Stypendia, które otrzymują nasi uczniowie, okazały się skuteczną zachętą do udziału w projekcie. Dodatkowa korzyść to wyposażenie pracowni w nowy sprzęt warty ponad 1 mln zł. Najwyższy czas, bo nasze warsztaty szkolne wyglądają jak relikty zamierzchłych czasów.*

Powiat Kraśnicki realizował projekt w partnerstwie z Polskim Towarzystwem Ekonomicznym Zakład Szkolenia i Doradztwa Ekonomicznego Sp. z o.o. w Lublinie. Jego całkowita wartość wyniosła 3,5 mln zł, Europejski Fundusz Społeczny sfinansował go w 100%.

Ostatnie działania w ramach projektu to dziesięciodniowe praktyki, które uczniowie odbywają u pracodawców.

19 uczniów Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niemcach od 5 do 14 maja aktywnie spędzało czas na terenie „Zamku Książ” – kompleksu zamkowo-parkowego znajdującego się w samym centrum Książańskiego Parku Krajobrazowego w województwie dolnośląskim. W zależności od kierunku kształcenia praktykanci poznawali tajniki obsługi gości hotelu i przyległej restauracji oraz związanej z tym księgowości (agrobiznes) lub pracowali w palmiarni i dbali o piękno zamkowych ogrodów (technik architektury krajobrazu). Wszyscy zapoznali

i poznali zasady funkcjonowania każdego z 3 pionów odpowiedzialnych za jego ogólną strategię ekonomiczną i rozwój: administracyjno-zarządczego, noclegowego oraz żywieniowego.

– *Praktyki zawodowe są dla uczniów nowym doświadczeniem, umożliwiającym pogłębienie wiedzy teoretycznej i zastosowanie jej w realiach prawdziwej pracy – podkreśla starosta lubelski, Paweł Pikula. – Ale organizacja praktyk jest korzystna także dla przedsiębiorców. Przyjmując na praktykę ucznia otwartego na nowe rozwiązania i szybko przystosowującego się do zmian, zyskują oni „bieżące” wsparcie dla swoich pracowników, a zarazem możliwość oceny i sprawdzenia praktykanta pod kątem zatrudnienia go*

Uczniowie z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Niemcach odbywali praktyki na Zamku Książ



Powiat lubelski: Szkoły dobrych umiejętności

W ramach projektu realizowanego przez Powiat Lubelski w 15 prowadzonych przez niego szkołach zawodowych wdrażane są programy rozwojowe dla 900 uczniów. Wzmocnienie rozwoju kompetencji kluczowych i umocnienie praktycznych umiejętności zawodowych zgodnych z potrzebami rynku odbywa się poprzez prowadzenie dodatkowych zajęć pozalekcyjnych: dydaktyczno-wyrównawczych, specjalistycznych, lektoratów języków obcych zawodowych, laboratorium ECDL, pracowni procesów cyfrowych oraz – we współpracy szkół z pracodawcami – praktyk zawodowych i doradztwa edukacyjno-zawodowego. Także nauczyciele skorzystali z szkoleń w dziedzinach zgodnych z wymogami współczesnej gospodarki regionu: diagnostyki, spawalnictwa, sporządzania potraw, egzaminator ECDL, operator DTP.

się z funkcjonowaniem i organizacją pracy w dużym przedsiębiorstwie, z jego strukturą organizacyjno-prawną. Nabyli także wiedzę i umiejętności z zakresu prawa pracy i regulaminów obowiązujących w zakładzie pracy, zastosowania przepisów BHP, zorganizowania stanowiska pracy zgodnie z zasadami ergonomii.

Druga grupa – 10 uczniów klas o profilu technik organizacji reklamy Zespołu Szkół im. Mikołaja Kopernika w Bełżycach – 30 czerwca wyjechała do Zakopanego. Miejscem praktyk był hotel położony w sąsiedztwie Krupówek, Aquaparku i skoczni narciarskich. Uczniowie poznawali specyfikę nowej pracy, zapoznali się z urzędzeniami, narzędziami i sprzętem technicznym stosowanym w usługach reklamowych, doskonalili stosowanie w praktyce nabytej wiedzy teoretycznej.

Dzięki różnicowaniu miejsc pracy praktykanci zapoznali się z organizacją przedsiębiorstwa hotelarskiego

w przyszłości. Co więcej, uczestnictwo w projekcie daje pracodawcom możliwość wpływu na kształtowanie programów nauczania i dostosowywania ich do potrzeb rynku pracy.

W 2013 r. w dziesięciodniowych praktykach zawodowych realizowanych na terenie całej Polski uczestniczyło 120 uczniów, w 2014 r. z programu skorzysta co najmniej 216 kolejnych.

Projekt trwa od 1 marca 2013 r. do końca czerwca 2015 roku. Jego wartość to 3 443 202 zł; wkład własny Powiatu Lubelskiego wynosi tylko 12% tej kwoty.

Joanna Gierak

Cytaty i skróty z dokumentów Unii Europejskiej pochodzą z: eur-lex.europa.eu; © Unia Europejska, <http://eur-lex.europa.eu/>, 1998-2014 oraz ec.europa.eu; © Unia Europejska, 1995-2014

Korzystałam także ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej www.men.gov.pl

JAKOŚĆ MA ZNACZENIE !!!



fotografia
od 9x13 aż do 110cm

fototapety

fotoobrazy

rollupy

płótno canvas

kalendarze

pieczątki
wizytówki

ulotki

plakaty

kasetony

grawer laserowy

reprodukcje



ASC GLOBAL s.c.

20-029 Lublin

ul. M.C. Skłodowskiej 52

tel. 81 533 71 49

tel. kom. 694 192 370

e-mail: zamowienia@ascglobal.pl

www.ascglobal.pl

Światowe marki szyją na Lubelszczyźnie

Statystyczny Polak wydaje na ubiór ponad 600 zł rocznie, co wyznacza wartość tego rynku na ok. 27,5 mld zł. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego o sprzedaży detalicznej w Polsce w latach 2001-2010, segment odzieżowy był jednym z najszybciej rosnących. Zatrudnienie w sektorze odzieżowym w czerwcu 2011 roku wynosiło 153 tys. osób, z czego najwięcej pracowało w przemyśle odzieżowym (89 tys. osób).

Branża odzieżowa jest największym pod względem liczby systemów segmentem rynku wszystkich sieci franczyzowych i agencyjnych w Polsce. Sektor tekstylno-odzieżowy zajmuje znaczącą pozycję w przemyśle przetwórczym, zarówno ze względu na wielkość produkcji sprzedanej, jak również obroty w handlu zagranicznym.

Przede wszystkim na eksport

Sektor odzieżowy na terenie Makroregionu Polski Wschodniej jest całkowicie sprywatyzowany, poza jednym wyjątkiem – zakładem Cora-Tex z Krasnegostawu, który nadal jest spółką skarbu państwa. Przeważająca ilość firm z sektora odzieżowego to firmy małe lub średnie oparte na rodzinnych tradycjach. Największa koncentracja sektora jest w województwach lubelskim, warmińsko-mazurskim i podlaskim. Główne skupiska firm odzieżowych znajdują się w rejonach Białegostoku, Lublina, Rzeszowa, Olsztyna. Firmy odzieżowe z Polski Wschodniej to: producenci produktów sektora odzieżowego, firmy świadczące usługi przeszycia dla znanych marek światowych, producenci materiałów (bawełna, len itd.), fabryki włókiennicze oraz importerzy półproduktów i gotowych produktów odzieżowych.

Odzież produkowana na terenie województw Polski Wschodniej jest towarem przede wszystkim eksportowym. Tylko niewielka część produkcji trafia do sklepów na terenie Polski Wschodniej. Producenci własnych marek to jednak wciąż mniejszość w sektorze odzieżowym, który jest jednym z ważniejszych sektorów rozwojowych Polski Wschodniej. Przeważająca część firm zajmuje się przeszyciem ubrań pochodzących od znanych producentów z Zachodu, którzy zainteresowani produktem wysokiej jakości zlecają usługę przeszycia na terenie wschodnich województw. Polska Wschodnia jest regionem tradycyjnie związanym z przemysłem odzieżowym, w którym najwięcej zatrudnienia znajdują kobiety. Związane jest to z położeniem geograficznym, znaczna część produkcji przed 1989 rokiem szła stąd na wschód.

Po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej firmy sektora odzieżowego na coraz większą skalę zaczęły oferować swoje wyroby na bardzo konkurencyjnych oraz wymagających rynkach krajów Europy Zachodniej, co wymusiło poprawę jakości, unowocześnienie parku maszynowego oraz poprawę organizacji produkcji. Obecnie produkty sektora odzieżowego z Polski Wschodniej wysyłane są przede wszystkim na zachód Europy.

Idzie nowe

Liderami sektora odzieżowego w Polsce Wschodniej są firmy ze średniej i niższej półki. Wynika to przede wszystkim z tego, że tańsze marki mogą pojawić się w większej liczbie lokalizacji, często począwszy od miejscowości liczących zaledwie 15-20 tys. mieszkańców. Drugim powodem ich szybkiego rozwoju jest niewątpliwie większy popyt spowodowany rozszerzeniem grupy klientów docelowych o osoby, które kupują nieco droższe ubrania oraz te ze średniej półki cenowej.

Lubelszczyzna tradycyjnie już stanowi istotny punkt na mapie polskiego przemysłu odzieżowego. To tu działały znane przed laty firmy:



Viola, Gracja, Delia. Większość z nich nie przetrwała zmian ustrojowych. Na ich miejsce pojawiły się jednak inne, często rodzinne firmy. Powstały nowe marki, które znalazły swoje miejsce nie tylko na lokalnym, ale i krajowym rynku.

Firma bieliźniarska Nipplex z Łukowa istnieje na rynku od 1994 roku i jest jednym z wiodących producentów wyrobów gorsciarskich w Polsce. Przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji bielizny damskiej.

Firma Łuksja z siedzibą w Łukowie działa na rynku od 1 listopada 2009 roku. Powstała w wyniku gospodarczego przekształcenia Łuksja Spółdzielni im. gen. Kleberga w Łukowie, największego we wschodniej części Polski producenta i eksportera odzieży. Z chwilą przekształcenia wszyscy członkowie Spółdzielni stali się udziałowcami Spółki. Głównym profilem działalności firmy jest produkcja wysoko przetworzonej, elegancją konfekcji damskiej wykonywanej w przerobie uszlachetniającym.

Meva Fashion to polski producent ekskluzywnej bielizny dziennej i nocnej. Historia firmy sięga lat 60.,



w których powstały słynne Zakłady Dziewiarskie Mewa. Obecnie Meva-Fashion S.A. jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych firm bieliznianych w Polsce i Europie. Oprócz działalności produkcyjnej świadczy usługi projektowe i handlowe, a także zaj-



muje się dystrybucją towarów obcych. Produkty własne MevaFashion S.A. rozpoznawalne są pod markami: Mewa, Visti, Lookat oraz John Bradley. Niewątpliwym atutem firmy jest samodzielna produkcja dzianin, z których powstaje bielizna.

Firma Bialcon istnieje na rynku od 1992 roku. Stworzona została przez Barbarę Chwesiuk, która do dzisiaj jest główną projektantką. Obecnie firma posiada sieć sprzedaży liczącą 60 salonów firmowych w całej Polsce. Siedziba oraz główny zakład produk-



cyjny znajdują się w Białej Podlaskiej. W ofercie odnajdziemy zarówno stroje wizytowe, biurowe jak również odzież casual. W 2010 roku firma zdecydowała się poszerzyć swoją ofertę o dodatkową markę Rabarbar. Cechami charakterystycznymi marki Rabarbar jest wzornictwo odwołujące się do polskiej kultury, zwłaszcza ludowej oraz elementy rękodzieła.

Niewykorzystany potencjał

Lubelszczyzna stała się miejscem, w którym szyje się światowe marki. Niewielu klientów np. firmy Burberry wie, że płaszczyki w słynną kratę powstają właśnie w naszym regionie. I choć o zamówienia nietrudno ze względu na profesjonalizm i dokładność naszych firm, ciągłym problemem są bardzo niskie ceny, które płacą światowe marki za tzw. przeszycie. Wciąż jest to jednak branża z ogromnym, nie do końca wykorzystanym potencjałem, który dodatkowo wzmacniają zalety naszego regionu. Wymieńmy tylko kilka z nich.

Bardzo atrakcyjne położenie. Od przystąpienia Polski do Unii Europejskiej wschodnia granica państwa jest częściowo granicą zewnętrzną Unii. Stwarza to nową perspektywę rozwoju dla obszaru przygranicznego, związaną z rozbudową przejść granicznych, obsługą ruchu osobowego i towarowego, a także prowadzeniem przygranicznej działalności gospodarczej. Polska Wschodnia graniczy z wieloma krajami Europy Wschodniej: Rosją – 212 km, Litwą – 104 km, Białorusią – 418 km, Ukrainą – 535 km, Słowacją – 134 km. Granice Polski ze Słowacją i Litwą są od 21 grudnia 2007 r. wewnętrznymi granicami strefy Schengen.

Sprawnie działające przejścia graniczne. Na obszarze Polski Wschodniej funkcjonuje 38 przejść granicznych: 16 drogowych (Gronowo, Bezledy, Gołdap, Kuźnica, Bobrowniki, Białowieża, Połowce, Kukuryki, Terespol, Sławatycze, Dorohusk, Zosin, Hrebenne, Korczowa, Medyka, Krościenko), 14 kolejowych (Branniewo, Głomno, Skandawa, Kuźnica, Zubki, Siemianówka, Czeremcha, Terespol, Dorohusk, Hrubieszów, Hrebenne, Werchrata, Przemyśl, Krościenko). Duża ilość oraz odpowiednia przepustowość przejść granicznych umożliwia doskonały dostęp do bardzo chłonnych rynków Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji.

Edukacja. Obecnie w całym kraju jest 78 techników odzieżowych przygotowujących odpowiednią kadrę do pracy w sektorze odzieżowym, z czego aż 32 usytuowane są właśnie na terenie Polski Wschodniej, a ilość szkół kształcących w zakresie przemysłu odzieżowego rozkłada się w następujący sposób: województwo podlaskie – 4, warmińsko-mazurskie – 5, lubelskie – 13, świętokrzyskie – 4, podkarpackie – 6. Między innymi

ze względu na historyczne znaczenie sektora dla Makroregionu Polski Wschodniej szkoły te posiadają bardzo wysokiej klasy kadrę nauczycielską oraz odpowiednie zaplecze techniczne. Daje to ogromne możliwości rozwoju odpowiedniej kadry



i jej zatrudnienia. Polska Wschodnia posiada bogatą bazę produkcyjną niezbędną do zatrudniania wykwalifikowanej kadry.

Kapitał ludzki. Stanowi niezaprzeczalnie jeden z głównych walorów Makroregionu Polska Wschodnia. Sprzyjającym czynnikiem związanym z kapitałem ludzkim jest taniość siły roboczej. Średnie płace kształtują się na poziomie 1,5 tys. PLN do 1,9 tys. PLN, przy stosunkowo wysokich kwalifikacjach wynikających między innymi z wieloletniej tradycji prze-



mysłu włókienniczego i odzieżowego w Polsce Wschodniej.

Współpraca w ramach euroregionów. Obecnie województwa Polski Wschodniej aktywnie współpracują z regionami zagranicznymi w ramach euroregionów: Bug, Karpaty, Niemien, Puszcza Białowieska i Bałtyk oraz innych struktur transgranicznych Polski Wschodniej.

Perspektywy rozwoju sektora odzieżowego

– Szansą na rozwój i unowocześnienie firm sektora odzieżowego, często niewielkich, zatrudniających po kilkanaście osób, z niedużym kapitałem jest zrzeszanie się – mówi Jolanta Kozak, prezes Klastra Designu, Innowacji i Mody. – Przykładem



może być nasz klaster, czy starszy od nas klaster bieliźniarski z Białogostoku. Dzięki takim strukturom łatwiej jest wspólnie występować o środki unijne, prowadzić wspólną promocję, szkolenia, zakupy, wdrażać nowe technologie. Władze województwa podlaskiego wspierają branżę bieliźniarską i rozwój klastra. Mam nadzieję, że w przyszłości to samo będziemy mogli powiedzieć o Lubelszczyźnie.



Co daje zrzeszanie się firm w struktury klastrowe? Przede wszystkim: transfer technologii do producentów z sektora odzieżowego, wykorzystanie dużych zasobów relatywnie taniej siły roboczej, duże zasoby pracowników o wysokich kwalifikacjach, wysokie przygotowanie kadry nadzoru technicznego i zdolna grupa projektantów, ist-

nienie trwałych i silnych powiązań z inwestorami zagranicznymi, położenie w strefie przygranicznej, niskie koszty inwestycyjne, tradycja sektora odzieżowego, rozwojowy rynek konsumencki ze względu na położenie, specjalne strefy ekonomiczne jako zachęta dla przyszłych inwestorów.

– Program Rozwoju Polski Wschodniej daje ogromną szansę na rozwój inicjatyw klastrowych. – przekonuje Krzysztof Szydlowski, wiceprezes Klastra Designu, Innowacji i Mody. – To kilkaset milionów złotych, które mogą wspomóc nie tylko innowacyjność, ale i ekspansję firm na nowe rynki. To szansa, której nie można przegapić.

Koniunktura w branży jest dobra i nie zmienia tego nawet napięcie stosunki z Rosją. Jak podaje portal Newseria.pl, z ubiegłorocznego raportu badawczo-konsultingowej firmy PMR wynika, że w ubiegłym roku rynek odzieżowy wart był 22,2 mld zł, o 3,6 proc. więcej niż w roku 2012. Na podstawie wyników podawanych przez firmy w pierwszych dwóch kwartałach można prognozować, że rok 2014 też zapowiada się nie najgorzej. – Wszystkie spółki, które odrobiły lekcje z kryzysowych lat, czyli cięły koszty i skupiły się na produkcji, będą miały dobre wyniki, którym jeszcze pomogła pogoda w całym pierwszym półroczu. Dzięki temu zainkasowanie pierwszej wysokiej marży było już widoczne w wynikach z I kwartału. Dalej ciepła pogoda sprawiła, że II kwartał też będzie dobry. Widzieliśmy to po dwucyfrowych dynamikach sprzedaży miesięcznej raportowanej przez spółki Wojas, Monnari, Bytom czy CCC – ocenia w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Inwestor Marcin Stebakow, dyrektor Departamentu Analiz DM Banku BPS.

Kontynuacja pozytywnych tendencji z pierwszej połowy roku będzie zależała głównie od pogody w miesiącach jesiennych, kiedy jest sprzedawana odzież zimowa z najwyższą marżą. Według dyrektora w DM Banku BPS ewentualne wyhamowanie sprzedaży detalicznej nie dotknie rynku odzieży, który był w okresie styczeń-czerwiec 2014 r. najszybciej rosnącą kategorią. Sprzedaż ubrań, butów i dodatków wzrosła o 15,6 proc. w ujęciu rocznym, podczas gdy całkowita sprzedaż detaliczna jedynie o 5 proc.

oprac. Joanna Gierak



Na podst.: „Sektor odzieżowy w Polsce Wschodniej”, Warszawa 2011 (publikacja opracowana w ramach projektu „Program Promocji Gospodarczej Polski Wschodniej”, realizowanego przez Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych); fot. Łuksja sp. z o.o.



Masz prawo do mediacji

Mediacja wywodzi się z idei sprawiedliwości naprawczej, która w centrum swego zainteresowania stawia osobę pokrzywdzoną, ofiarę działań sprawcy i jest głęboko skupiona na utrzymaniu więzi społecznych. U jej podstaw leży dążenie do poprawienia wzajemnych relacji pomiędzy członkami lokalnej społeczności, grupy, rodziny a także pojednanie, przebaczenie oraz zmiana zachowań szkodliwych dla danej grupy.

W odróżnieniu od sprawiedliwości karnej, która jest nastawiona na wymierzenie kary za określony czyn, sprawiedliwość naprawcza jest ideą, której głównym celem jest naprawienie wyrządzonej szkody lub krzywdy. W centrum zainteresowania sprawiedliwości naprawczej jest pokrzywdzony, a nie sprawca.

We współczesnej formie metody pojednawcze nazwane w skrócie ADR (Alternative Dispute Resolution) pojawiły się w Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych, zaś ich głównym obszarem zainteresowania były spory sąsiedzkie, lokalne i rodzinne. Tworzenie instytucji alternatywnych traktowano jako przejaw dążenia różnych grup społecznych do realizacji postulatów społeczeństwa samoorganizującego i samoregulującego się, a z drugiej strony demokratyzacji prawa i wymiaru sprawiedliwości. Zasadniczym motorem rozwoju alternatywnych metod rozwiązywania sporów w Stanach Zjednoczonych był kryzys spowodowany niewydolnością sądów wynikający z gwałtownego wzrostu ilości spraw sądowych.

Mediacja, zwana „Królową ADR”, jest jedną z metod alternatywnego rozwiązywania sporów. Jest to pewien rodzaj interwencji przeprowadzanej przez bezstronne i neutralne osoby trzecie. Ma na celu pomóc spierającym się stronom w osiągnięciu dobrowolnego, obustronnie korzystnego porozumienia (Moore 1986). Polskie Centrum Mediacji definiuje mediację w następujący sposób: „Mediacja jest dobrowolnym porozumiewaniem się stron będących w konflikcie w obecności bezstronnego, akceptowanego i neutralnego mediatora”.

Idea mediacji jest bliska człowiekowi, gdyż konflikty i radzenie sobie z nimi nieodłącznie wplatają się w historię ludzkości. Źródła mediacji napotykamy już w nieformalnym rozwiązywaniu konfliktów w społecznościach pierwotnych. Badania antropologiczne dostarczają dowodów na to, że istniały formy rozwiązywania sporów polegające na szerokim udziale społeczności lokalnej w zaspokajaniu potrzeb m.in. ofiary lub osoby skrzywdzonej będącej członkiem danej grupy.

Celem mediacji jest rozwiązanie konfliktu lub sporu, a nie, jak w przypadku postępowania sądowego, jego rozstrzygnięcie. Mediacja umożliwia poznanie i zrozumienie racji i punktu widzenia drugiej strony, co pozwala na zbudowanie lub naprawienie dobrej komunikacji i satysfakcjonujących relacji pomiędzy uczestnikami sporu. W mediacji dąży się do wypracowania przez strony satysfakcjonującej i akceptowalnej dla nich ugody, do naprawienia lub zadośćuczynienia szkody/ krzywdy doznanej przez osobę pokrzywdzoną, zgodne z jej potrzebami i oczekiwaniami. Takie działania wspomagają budowanie poczucia odpowiedzialności za swoje oczekiwania, decyzje, czyny i potrzeby u stron mediacji i dają im możliwość współdecydowania we własnej sprawie.

Wyróżniamy następujące rodzaje mediacji:

Mediacje ofiara-sprawca

mediacje karne – kierowane przez policję oraz prokuratury i sądy w oparciu o art. 23A Kodeksu Postępowania Karnego;

mediacje między nieletnim sprawcą czynu karalnego a pokrzywdzonym – kierowane przez sądy rodzinne i nieletnich w oparciu o rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18.05.2001 r.

Mediacje cywilne sądowe

rodzinne – o rozwód/ separację – kierowane przez sądy okręgowe na podstawie postanowienia;

rodzinne – o kontakty z dziećmi – kierowane przez sądy rejonowe na podstawie postanowienia;

gospodarcze – kierowane przez sądy okręgowe i rejonowe;

inne kierowane z sądów cywilnych – podział majątku, dział spadku, sąsiedzkie, o zapłatę itp.;

pracownicze – kierowane przez sądy pracy i ubezpieczeń społecznych.

Mediacje cywilne pozasądowe

rodzinne – o rozwód/ separację – zgłaszane przez osoby prywatne, ugoda mediacyjna wraz z protokołem stanowi załącznik do wniosku o rozwód/ separację;

rodzinne – o kontakty z dziećmi – zgłaszane przez osoby prywatne, ugoda mediacyjna wraz z protokołem stanowi załącznik do wniosku o ustalenie kontaktów lub ich zmianę;

gospodarcze – zgłaszane przez osoby prywatne, firmy, instytucje – ugoda mediacyjna może być złożona w sądzie wraz z protokołem i wnioskiem o zatwierdzenie ugody;

inne – podział majątku, dział spadku, sąsiedzkie, o zapłatę itp., ugoda mediacyjna może być złożona w sądzie z protokołem i wnioskiem o zatwierdzenie ugody;

pracownicze – zgłaszane przez osoby prywatne, firmy, instytucje – ugoda mediacyjna może być złożona w sądzie wraz z protokołem i wnioskiem o zatwierdzenie ugody;

oświatowe – (szkolne i rówieśnicze) zlecane przez osoby prywatne, instytucje, organizacje;

społeczne – międzykulturowe, przygraniczne – zgłaszane przez osoby prywatne, instytucje, organizacje.

W bieżącym roku Międzynarodowy Dzień Mediacji przypada na 16 października, natomiast obchody Tygodnia Mediacji odbędą się w dniach 13-18 października. Projekty te będą przebiegały pod hasłem „**Masz prawo do mediacji**”. Sympatycy i popularyzatorzy mediacji połączą się we wspólnych działaniach na rzecz promocji mediacji we współpracy z Ministerstwem Sprawiedliwości. Główne organizacje zrzeszające mediatorów w Polsce, m.in. Polskie Centrum Mediacji (PCM) i ich lokalni przedstawiciele np. PCM Oddział Lublin przygotowały szereg inicjatyw popularyzujących ideę mediacji – spotkania w sądach, konsultacje i dyżury mediacyjne oraz bezpłatne porady dla zainteresowanych tą formą rozwiązywania sporów. W czasie trwania Tygodnia Mediacji mediatorzy Oddziału Lublin wystąpią także w lokalnych programach telewizyjnych i radiowych. Działania te pomogą rozpropagować mediację – gdyż spory można i warto rozwiązywać bez udziału sądu.

Robert Kaszczyszyn i Monika Bałaga-Rubaj
– Mediatorzy PCM Oddział Lublin.

Gmina Jastków

Światła nad Ciemięgą



Gmina Jastków położona jest w środkowej części województwa lubelskiego, w północno-wschodniej części Płaskowyżu Nałęczowskiego na Wyżynie Lubelskiej. Przepływają tędy rzeki Ciemięga i Czechówka, będące dopływami Bystrzycy. Powierzchnia gminy wynosi 11 376 ha, zamieszkuje ją ponad 13 tys. osób i liczba ta stale rośnie.

Nie dziwnego – atrakcyjna, podmiejska lokalizacja, wiele ośrodków akademickich w najbliższym otoczeniu, ulgi podatkowe, niskie koszty pracy oraz wsparcie władz to tylko niektóre z wielu atutów gminy. Odległość od centrum Lublina to tylko 11 km, do najbliższego lotniska – Portu Lotniczego Lublin w Świdniku – 24 km. Do Warszawy jest stąd 150 km, do Rzeszowa 170 km. Przez teren gminy przebiega droga ekspresowa S17 Warszawa – Lublin – Hrebenne w ciągu trasy europejskiej E372. To wszystko oraz szybki rozwój inwestycyjny sprawia, że gmina jest jednym z najatrakcyjniejszych miejsc do zamieszkania. Najchętniej zasiedlane miejscowości to Dąbrowica, Marysin, Natalin, Snopków i Jastków.

Gminna sieć drogowa to ponad 120 km dróg publicznych, na których budowę i remonty lokalne władze co-rocennie przeznaczają znaczne środki z budżetu. – *Tylko w ostatnich kilku latach wybudowaliśmy lub wyremontowaliśmy ok. 25 km dróg bitumicznych, w tym ok. 10 km dróg będących w zarządzie Powiatu Lubelskiego* – wymienia wójt Zbigniew Samoń. – *W trosce o bezpieczeństwo mieszkańców Gmina budowała także chodniki i parkingi, w centrum Jastkowa założono sygnalizację*

świecącą, a przy Al. Warszawskiej w Jastkowie fotoradar. Ponad 17 kilometrów oświetlonych dróg w 10 miejscowościach oraz 370 sztuk opraw oświetleniowych czyni niewątpliwie Jastków jedną z najbardziej oświetlonych gmin rolniczych w województwie. Ostatnio oddano do użytku odcinki oświetlenia drogowego w miejscowościach: Dąbówka, Snopków, Dąbrowica, Tomaszowice Kolonia oraz wzdłuż ul. Szarugi w Marysinie i ul. Ziemskiej w Natalinie.

Na terenie gminy działa też już ponad 800 podmiotów gospodarczych i nadal rejestrują się nowe. Jednym z najważniejszych celów władz jest przyciągnięcie inwestorów z kraju i z zagranicy. Dla zaspokojenia ich potrzeb powstają nowe tereny inwestycyjne, także pod obiekty wielokubaturowe. W pierwszym półroczu 2015 roku zakończą się prace urbanistyczne związane ze zmianą Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, który przewiduje lokalizację obiektów handlowo-usługowych o powierzchni sprzedaży powyżej 2000 m². Gmina współpracuje również z Regionalnym Centrum Obsługi Inwestora oraz z Polską Agencją Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Nie dziwi więc, że w 2013 r. znalazła się wśród 11 najlepszych gmin Lubelszczyzny uhonorowanych prestiżowym certyfikatem „Partner COI” gwarantującym jakość i profesjonalizm w obsłudze inwestorów. Jest także laureatem konkursu dziennika „Rzeczpospolita” na „Najlepszą Gminę Wiejską”. Od 1993 r. posiada status gminy ekologicznej.

Polityka inwestycyjna Gminy jest spójna i konsekwentna. Rozpoczęta w 2011 roku budowa kompleksowej sieci kanalizacji sanitarnej o wartości 12,5 mln, współfinansowana ze środków Unii Europejskiej, jest kontynuacją wielomilionowego projektu „Rozwój przedsiębiorczości w gminie

Jastków” z 2004 roku. Gmina jest też powszechnie zwodociągowana. Długość czynnej sieci rozdzielczej wynosi 327,4 km. Obecnie priorytetem jest budowa sieci kanalizacyjnej skupiającej się wokół dolin Czechówki i Ciemięgi. Późną jesienią 2013 r. została ukończona budowa kanalizacji sanitarnej w Snopkowie, Jastkowie i Panieńszczyźnie. Była to jedna z największych gminnych inwestycji ekologicznych w województwie lubelskim. Budowa trwała od 2011 r., całkowita wartość zadania to ok. 12,8 mln zł, przy czym dofinansowanie zewnętrzne (w większości unijne) to ok. 7,8 mln zł. Długość wybudowanej sieci wynosi prawie 30 km. Ponadto



Oczyszczalnia ścieków w Snopkowie w 2007 r. zdobyła „Kryształową Cegłę”

w skład systemu wchodzi 2 tłocznie i 6 przepompowni. Na nowo wybudowanej sieci jest zaprojektowane ponad 420 przyłączy kanalizacyjnych.

Na terenie gminy działają dwie oczyszczalnie ścieków: w Tomaszowicach i w Snopkowie. W 2007 r. oczyszczalnia w Snopkowie wyróżniona została w międzynarodowym konkursie „O Kryształową Cegłę” na najlepszą inwestycję budowlaną po obu stronach wschodniej granicy Unii Europejskiej. Ważną i zarazem kosztowną inwestycją w ostatnim czasie była przebudowa stacji uzdatniania wody w miejscowości Płuszczyce-Kolonia, zasilającej w wodę pięć okolicznych sołectw.

Nowe boisko wielofunkcyjne w Snopkowie



Szkoła w miejscowości Tomaszowice-Kolonia





Głównie przebudowano stację uzdatniania wody w miejscowości Płuszczyce-Kolonia

W funkcjonujących na terenie gminy pięciu szkołach podstawowych i gimnazjum uczy się 1115 dzieci i młodzieży. Wszystkie szkoły są dobrze wyposażone i nowoczesne. W 2009 r. została gruntownie wyremontowana Szkoła Podstawowa w Ożarowie, natomiast w roku szkolnym 2010/2011 oddano do użytku długo oczekiwaną nową szkołę w miejscowości Tomaszowice-Kolonia. Koszt tej ostatniej inwestycji to ponad 6 mln zł, które Gmina wyłożyła z własne-



Dzień Kobiet 2012. Wójt Zbigniew Samoń dziękuje kobietom, które coraz aktywniej uczestniczą w życiu gminy

go budżetu. Decyzją wójta od 2007 r. ilość uczniów w klasach gimnazjalnych została ograniczona do 24 osób. Dobrze funkcjonuje system dowozu uczniów – autobus szkolny przejeżdża dziennie 420 km, wożąc do i ze szkoły blisko 500 osób. Szkoły uczestniczą w projektach unijnych, dzięki którym oferta edukacyjna wciąż się poprawia. – *Gmina Jastków niewątpliwie posiada status gminy wspierającej ucznia, a wszystkie nasze starania i idące za tym nie-małe nakłady finansowe przynoszą pozytywne wyniki* – cieszy się wójt Samoń, który sam jest doktorem w zakresie inżynierii rolniczej. – *W 2014 roku nasi szóstklaści zajęli pierwsze miejsce wśród 16 gmin powiatu lubelskiego z wynikiem prawie 70%. Oznacza to 7 miejsce na 213 gmin w województwie lubelskim i 2 miejsce wśród gmin wiejskich województwa. Uczniowie naszych szkół są laureatami konkursów szczebla powiatowego, wojewódzkiego i krajowego. Naszym priorytetem jest nowoczesna edukacja, a jej zapleczem solidna baza oświatowa.*

W gminie funkcjonuje również 9 klubów przedszkolaka, finansowanych przez samorząd. W trosce o rozwój i bezpieczeństwo dzieci w ramach gminnego projektu stworzona została sieć placów zabaw. Przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Jastkowie wybudowane zostały nowoczesne obiekty sportowe ze sztuczną nawierzchnią, na ukończeniu są kolejne dwa boiska sportowe, plac zabaw oraz bieżnia. Nowym boiskiem wielofunkcyjnym może pochwalić się również Szkoła Podstawowa w Snopkowie.

Gmina Jastków przoduje również w pozyskiwaniu funduszy unijnych na realizowanie projektów, których bezpośrednimi beneficjentami są mieszkańcy. Właśnie ruszyła realizacja projektu „Przeciwdziałanie wykluczeniu cyfrowemu w gminie Jastków”. Za 1 045 210 zł, uzyskane ze środków Ministerstwa Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, 150 najuboższych gospodarstw domowych otrzyma komputery i dostęp do bezpłatnego Internetu oraz udział w szkoleniach z zakresu obsługi komputera i nowoczesnych technologii informacyjno-komunikacyjnych. Innym ważnym zadaniem społecznym jest montaż instalacji solarnych oraz pieców na biomasę. Zadanie pn. „Ekoenergia w Gminie Konopnica i Jastków” współfinansowane jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013.

Atutem gminy z pewnością jest działalność kulturalna i promocja sportu. Duży udział w organizacji imprez artystycznych mają: ludowy Zespół Pieśni i Tańca „Dąbrowica”, Orkiestra Dęta Gminy Jastków oraz koła gospodyń wiejskich, których liczba w gminie znacznie wzrosła. Koła liczą także znacznie więcej członkiń – obecnie należy do nich ok. 180 osób, coraz większą popularnością cieszą się też wśród młodych kobiet. Gospodynie aktywnie włączają się w życie kulturalne lokalnej społeczności, prezentując swoje wyroby i dzieła ludowe na wielu regionalnych imprezach, kiermaszach i festiwalach.

Cyklicznie w gminie organizowane są takie wydarzenia jak: Festyn Rodzinny z okazji Dnia Dziecka, Dzień Seniora, Festiwal Wielkanocny, Jarmark Firlejowski oraz Dożynki Gminne. W tym roku wspólnie z Lubelskim Towarzystwem Cyklistów po raz

pierwszy zorganizowano Ogólnopolski Wyścig Kolarski w 99. rocznicę Bitwy Legionów Polskich pod Jastkowem. Patronat honorowy nad imprezą objął wójt Zbigniew Samoń, który nie znajduje słów podziwu dla ścigających się: – *Uczestnicy mieli do pokonania dystans 61 km! A w wyścigu wzięli udział nie tylko kolarze kategorii „Masters”, ale także amatorzy i strażacy Państwowej Straży Pożarnej. Wszystkim impreza bardzo się podobała, nam także. Już planujemy kolejne edycje.*

Siedzibą Urzędu Gminy Jastków jest położony we wsi Panieńszczyzna neostylowy pałac z 1880 roku, otoczony pięknym, 8-hektarowym parkiem w stylu angielskim. Władze dumne są z historycznych i przyrodniczych walorów gminy. Korzystając z dwóch oznakowanych szlaków rowerowych: północnego (15 kilometrów) i południowego (25 kilometrów), turyści mogą oglądać malownicze wąwozy, zespoły pałacowe w Jastkowie, Snopkowie, Ługowie i Moszenkach oraz wiele historycznych miejsc, jak to, w którym w 1915 r. miała miejsce bitwa Legionów Piłsudskiego. Godne podziwu są przepiękne, oplecione gęstą siecią wąwozów, jary lessowe w Dolinie Ciemięgi, gdzie został utworzony Obszar Krajobrazu Chronionego o powierzchni 2627 ha.

Oprócz rozwoju inwestycyjnego, szybkiej rozbudowy infrastruktury techniczno-drogowej oraz priorytetowego traktowania oświaty, Gmina Jastków dba o zachowanie i rozwój walorów krajobrazowych poprzez działania na rzecz ochrony środowiska. Bardzo ważnym elementem rozwiązywania problemów związanych z ochroną środowiska jest przynależność do Celowego Związku Gmin – PROEKOB, którego głównym zadaniem jest budowa nowoczesnego systemu gospodarowania odpadami obejmującego wszystkie gminy członkowskie. Dzięki przynależności do PROEKOB w związku z wejściem w życie nowego systemu gospodarki odpadami mieszkańcy gminy otrzymali bezpłatnie pojemniki na odpady komunalne. ■

Most na Czechówce w miejscowości Dąbrowica



Kobiety (nie) grzeszą aktywnością?

O tym, że kobiety od zawsze były filarem podtrzymującym społeczeństwo, pełniąc rolę gospodyń, pracownic, kochających matek i żon, my kobiety wiemy, ale utrzymujemy, że nie tylko my (sic!). Kumulacja ról pełnionych przez kobietę narastała na przestrzeni wieków, zwłaszcza na terenach wiejskich, gdzie gospodarstwo domowe zawsze było integralną częścią gospodarstwa rolnego.

W efekcie współczesne kobiety wiejskie pełnią nie tylko tradycyjne role, ale w pełni biorą udział w prowadzeniu gospodarstw rolnych, co bez wątpienia ma silny wpływ na kształtowanie m.in. ich życia społecznego i kulturalnego.

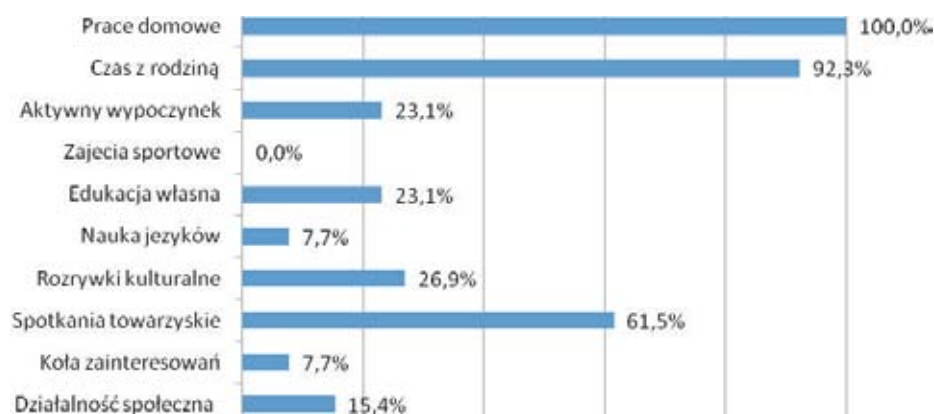
A jak wygląda aktywność społeczna i kulturalna kobiet w województwie lubelskim, które zajmuje jedno z czołowych miejsc w kraju pod względem upraw rolniczych i ogrodniczych? Badaniem objęto 52 kobiety będące właścicielkami lub współwłaścicielkami gospodarstw położonych na terenie 17 gmin województwa, tj. Batorz, Garbów, Janów Lubelski, Jastków, Kamień, Konopnica, Krasnystaw, Ludwin, Łaziska, Nałęczów, Niemce, Opole Lubelskie, Parczew, Rybczewice, Sosnowica, Stary Brus, Wólka Lubelska.

Poza czynnościami związanymi z pracą w gospodarstwie ogrodniczym, wolny czas kobiet całkowicie pochłania praca w gospodarstwie domowym (100%). Znaczna część kobiet poświęca swój czas wolny na przebywanie z rodziną (92,31%) oraz spotkania towarzyskie w gronie znajomych (61,5%). Znacznie rzadziej kobiety oddawały się rozrywkom kulturalnym, jak kino, czy teatr (26,9%) i aktywnemu wypoczynkowi poza domem (23,1%). Niewiele kobiet uczestniczyło także w różnych formach działalności społecznej (15,4%). Ale godne podkreślenia jest, że ponad 1/5 respondentek w czasie wolnym podnosi poziom własnego wykształcenia, a blisko 8% uczy się języków obcych. Żadna z kobiet nie wykazywała jakiegokolwiek aktywno-

ści sportowej, co bez wątpienia wynikało z nawarstwienia ról pełnionych w gospodarstwie, ale także brakiem odpowiedniej infrastruktury.

Dość mała jest także aktywność społeczna kobiet. Większość z nich dość rzadko, bo 1-2 razy w miesiącu uczestniczy w życiu społecznym

ściej zajmowały się przygotowaniami zabaw choinkowych dla dzieci (26,9%), kołami zainteresowań (23,1%) wliczając Koło Gospodyń Wiejskich, wspieraniem świetlicy (19,2%) oraz pomocą przy organizacji lokalnych festynów (19,2%). Większość badanej grupy opowiada-

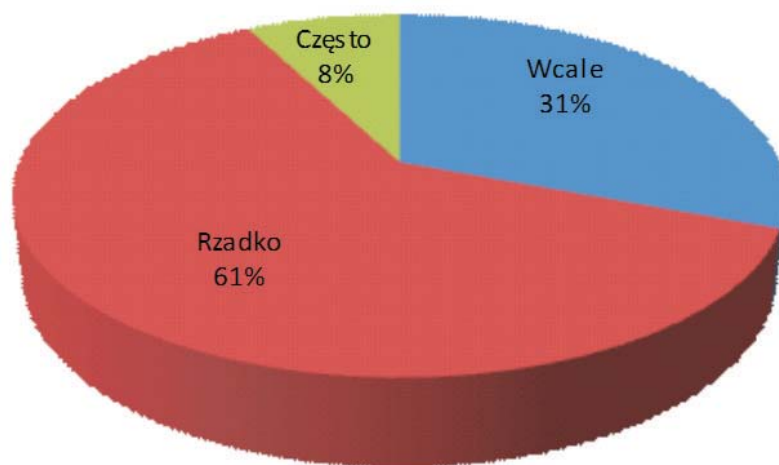


Rys. 1. Formy aktywności kobiet wykonywane w czasie wolnym (w % wskazań)

(61,5%), jedynie 7,7% raz w tygodniu, ale aż 30,8% wcale (Rys. 2). Aktywności te przyjmowały różne formy, tj. członkostwa w odpowiednich grupach, czy udziału w niecyklicznych działaniach. Formą aktywności wśród pań było chociażby uczestnictwo w zebraniach Kół Gospodyń Wiejskich (30,8%), czy lokalnych rad

ła się jednak za brakiem aktywności społecznej (Rys. 3).

Małym optymizmem powiało, gdy respondentki zapytano o chęci działania na polu społecznym w przyszłości. Choć odsetek kobiet nadal opowiadających się za brakiem aktywności społecznej w swoim życiu zmalał z 30,8% do 19,2%.

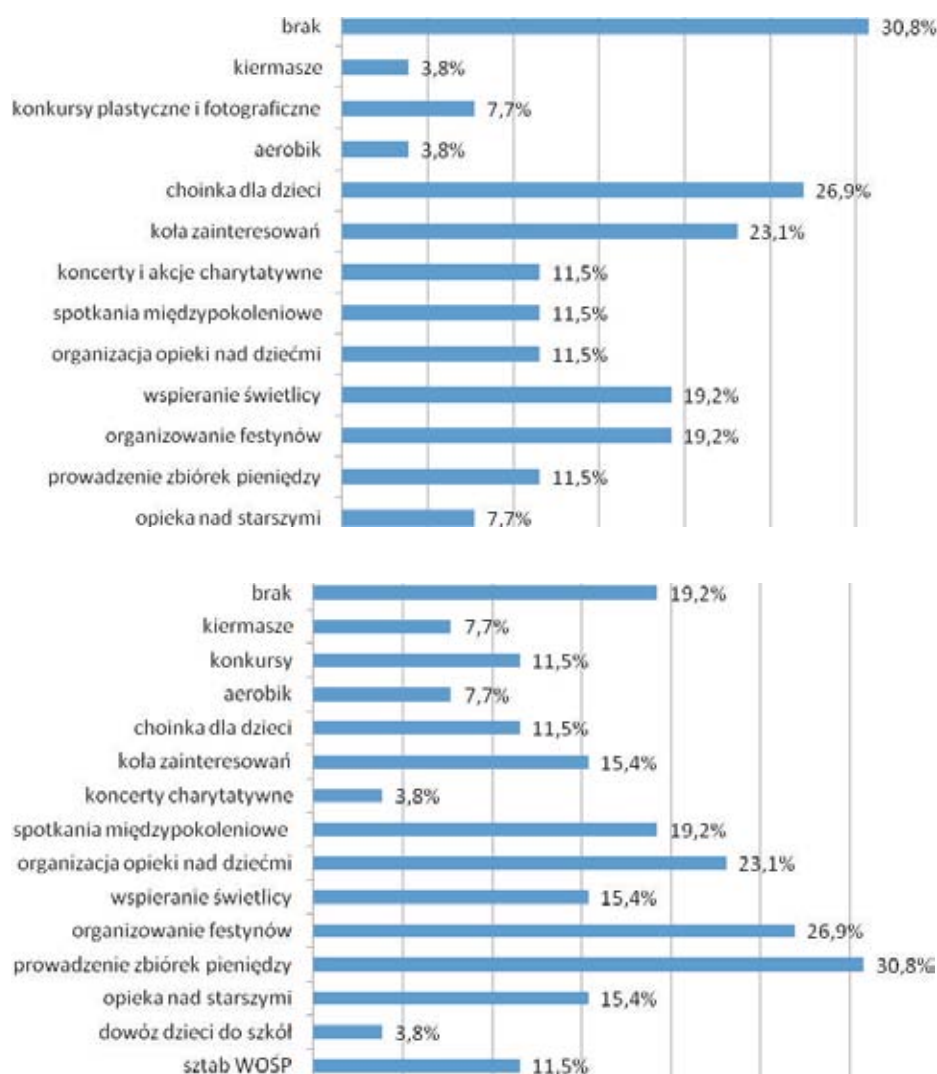


Rys. 2. Udział kobiet w życiu społecznym (w % wskazań)

parafialnych (15,4%), jedynie 7,7% z nich należał do zespołów artystycznych, ale co cieszy 11,5% kobiet były radnymi w swoich gminach.

W ramach dotychczasowej aktywności społecznej kobiety najczę-

Jednocześnie większy odsetek kobiet wyraziła chęć udziału w prowadzeniu zbiórek pieniędzy na różne cele (30,8%), organizowaniu festynów (26,9%) oraz organizacji opieki nad dziećmi (23,1%).



Rys. 3. Obecne formy aktywności społecznej kobiet i inicjatywy społeczne preferowane przez nie w przyszłości (w % wskazań)

osiągnięcia wspólnego dobra, a czyny społeczne są przecież głęboko zakorzenione w tradycji wsi polskiej i opierają się na silnych więziach sąsiedzkich, spowodowanych koniecznością chociażby pomocy w uprawie roli. Obecnie aktywność społeczną na wsi, w tym kobiet, ocenia się jako małą, co wynikać może z trudnej sytuacji materialnej jej mieszkańców. Należy jednak pamiętać, że za znikomym zaangażowaniem społecznym może iść spadek zainteresowania wartościami kulturalnymi, maleć liczba świetlic i bibliotek na wsiach, co również wpływa na osłabienie więzi społecznych, które to z kolei stanowią podstawę więzi gospodarczych. Duże znaczenie dla odnowy lokalnych więzi społecznych ma m.in. rosnąca popularność turystyki wiejskiej, w tym agroturystyki. Dzięki tym formom działalności kobiety mają ogromną szansę na krzewienie kultury regionu pod postacią przygotowywania tradycyjnych potraw, powrotu do tradycyjnych zajęć, zabaw, oraz innych elementów folkloru regionalnego.

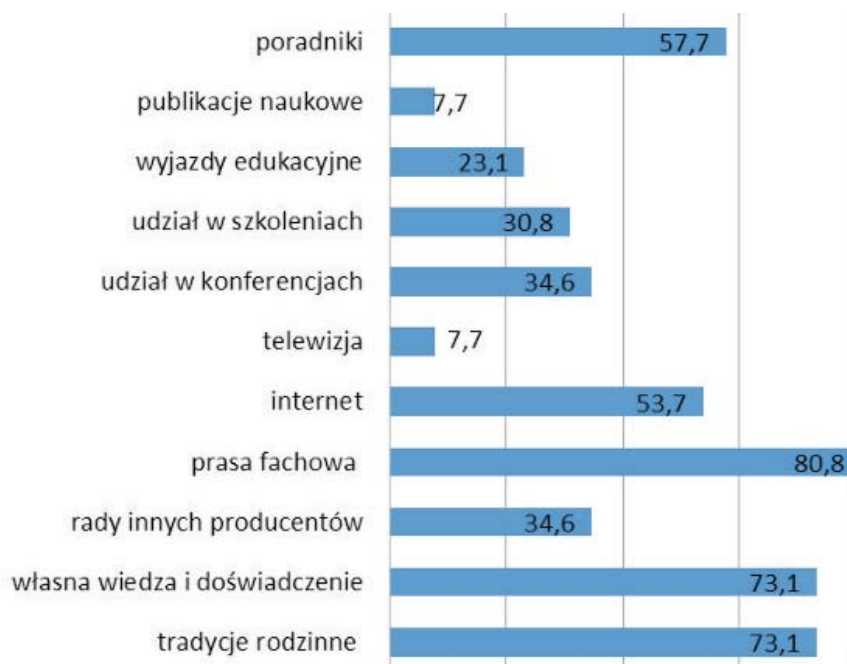
Rola kobiet w gospodarstwie jest nieoceniona, jednak drogie Panie praca w gospodarstwie może być bardziej satysfakcjonująca, gdy ze swojego budżetu czasu wygospodarujecie trochę na rozrywkę i udział w życiu lokalnej społeczności.

Wioletta Wróblewska
Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie

Prowadząc lub współprowadząc gospodarstwo niezwykle ważne jest trafne podejmowanie decyzji. Badane kobiety podejmując decyzje bazują przede wszystkim na tradycjach rodzinnych i własnej wiedzy oraz doświadczeniu (po 73,1%). Spory odsetek respondentek korzysta również z prasy fachowej i Internetu, poradników, a tylko nieliczne z nich korzystają z rad innych producentów (Rys. 4).

Okolo 1/3 kobiet bierze udział w konferencjach i szkoleniach, tam pozyskując informacje istotne przy podejmowaniu decyzji w gospodarstwie (Rys. 4). Zapytane o chęć dalszego zdobywania wiedzy respondentki w większości opowiadają się za korzystaniem z prasy fachowej jako źródła najbardziej przystępnego i aktualnego.

Kumulacja ról pełnionych przez kobiety w ogrodnictwie bez wątpienia ogranicza ich aktywność kulturalną i społeczną. Motorem działania społecznego powinna być chęć



Rys. 4. Źródła informacji wykorzystywane w podejmowaniu decyzji przez respondentki (w % wskazań)

Spór o najskuteczniejszy model edukacji jest tak stary, jak sama szkoła. Wraz epokami ewoluowały teorie i doktryny, poszukiwano optymalnego systemu. Dziś nie ulega wątpliwości, że poza zaimplementowaniem jak największego zasobu wiedzy, najważniejszy jest wszechstronny rozwój osobowości uwzględniający wychowanie młodych ludzi, uznanie ich indywidualności i wyjątkowości.

Sfera naprawdę dobrej edukacji

Rozpoczynając w „Sferze” wychowanie przedszkolne, uczeń opuszcza szkołę po kilkunastu latach przygotowany – do do-
brych studiów.

W tym roku Liceum i Gimnazjum Jana III Sobieskiego obchodzi XX lecie. Trzy lata temu „Pierwsza Społeczna”, dziś Bolesława Chrobrego, obchodziła taki sam jubileusz. Od 2009 roku szkoły te spięte zostały klamrą jednego innowacyjnego pomysłu wizjonerów Educo BSH, spółki, która podjęła się modelowania człowieka opuszczającego szkołę „z dobrą wędką i z umiejętnościami praktycznego jej użycia”.

Czy idea istnienia trzech połączonych placówek edukacyjnych, Przedszkola Król Maciuś I, Szkoły Podstawowej im. Bolesława Chrobrego i Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w pełni sprawdziła się w praktyce?

– Umieszczenie placówek edukacyjnych reprezentujących cztery kolejne poziomy kształcenia pod jednym dachem było bardzo dobrym pomysłem. Nasza oferta edukacyjna ma dzięki temu kompleksowy charakter, a wybór kolejnej szkoły dla dziecka nie powinien stanowić dla rodzica żadnego problemu. Znaczna część naszych nauczycieli pracuje w więcej niż jednej z naszych szkół, dzięki czemu zarówno zapewniamy ciągłość procesu edukacji w wymiarze koncepcyjnym, jak i możemy zagwarantować, że dziecko rozpoczynające naukę na kolejnym etapie kształcenia nie przeżywa szoku związanego ze zmianą, lecz łatwo odnajduje się w już znanym sobie, a więc oswojonym środowisku. Dzieci i młodzież w różnym wieku, m.in. dzięki korzystaniu z tych samych sal gimnastycznych i boisk, znają się dobrze i przy różnych okazjach współpracują ze sobą. Koncepcję kształcenia od

przedszkola do matury uważam za jeden z naszych najważniejszych atutów. – odpowiada Wojciech Janicki, członek zarządu Educo BSH.

Najkorzystniejsze metody edukacji, nowoczesność, innowacyjne rozwiązania, podręczniki w formie cyfrowej. „Educo” to pierwsze miejsce, w którym zrozumiano, że współczesny nauczyciel musi nadążać za postępem, by móc pokazać uczniom,

czesnej Edukacji, jest możliwość kontynuacji nauki na kolejnych jej etapach w jednym, dobrze sobie znanym i bezpiecznym miejscu.

Przychodząc do przedszkola Król Maciuś I, mały – młody człowiek, objęty kompleksową i spójną ścieżką edukacyjną, ukończywszy trzyetapowy cykl kształcenia, opuszcza kombinat edukacyjny ze świetnie zdaną maturą. Dzieci są grupą naj-



iż notebook czy smartphone mogą być narzędziem wspierającym naukę, a nie tylko zabawką do gier i komunikacji z rówieśnikami. Przecież uczeń XXI wieku nie nosi tornistra wypełnionego książkami, tylko głowę wiedzą! Tę wiedzę gwarantuje w „Sobieskim” i „Chrobrym” wysoko wyspecjalizowana, przyjazna nie tylko w kwestiach nauki, kadra.

Nauczyciele wymagają od uczniów, ale też od siebie, sprawiając, że zajęcia w małych, profilowanych, kilkunastoosobowych oddziałach są frapujące, rozbudzające ciekawość i wolę bycia najlepszym w każdym z uczących się tu młodych ludzi. To skutkuje stuprocentową zdawalnością matur w „Sobieskim” i wysokim wynikiem egzaminu gimnazjalnego. Sukcesem pomysłu, jakim jest Sfera – Przestrzeń Nowo-

bardziej otwartą na nowoczesne nowinki, dlatego cieszą się, że tradycyjna szkoła przechodzi prawdziwą technologiczną transformację, zbliżając ją do typowego świata nastolatków. Kolejny etap edukacji jest kontynuacją poprzedniego.

Dzieci mają tu szansę z jedną grupą rówieśników spędzić wiele lat w poczuciu bezpieczeństwa, przyjaźni, a przy tym – co dla ich rozwoju bardzo cenne – komfortu estetycznego, bo ta szkoła jest przede wszystkim piękna. Trzy połączone ze sobą segmenty, nowoczesne, świetnie wyposażone sale lekcyjne, interaktywne tablice, komputery dla wszystkich uczniów. Duża sala gimnastyczna i dwa boiska sportowe. Te wszystkie warunki gwarantują rozwój edukacji we właściwym kierunku i według najlepszych wzorców.



Przepis na sukces

Od lat – ilekroć pada pytanie, jaka szkoła podstawowa najlepsza jest na Lubelszczyźnie – nikt nie ma wątpliwości. Jaka była recepta na ten sukces? – spyaliśmy Jadwigę Czerkas, od wielu lat pełniącą funkcję dyrektora tej bezkonkurencyjnej placówki. – Nasza Szkoła to inwestycja w dziecko, w której uczeń spełnia obowiązek szkolny z wyboru w bezpiecznej i przyjaznej atmosferze. W „Chrobrym” pomagamy uczniom kształtować różne formy aktywności poznawczej zgodnie z własnymi możliwościami. Nie zapominamy jednak o tym, że każde dziecko chce odnieść sukces – mniejszy czy większy, ale dzięki temu szkoła jest dla niego miejscem lubianym i przyjaznym. Realizację zaplanowanych zadań programowych ukierunkowujemy więc na maksymalne odkrywanie i rozwój indywidualnych możliwości oraz uzdolnień poznawczych – na zmianę procesu nauczania w proces uczenia się. Koncepcja pracy Szkoły nastawiona jest na maksymalny rozwój ucznia.

Zatrudniamy nauczycieli o najwyższych kwalifikacjach zawodowych, stale doskonalących się oraz lubiących pracę z dziećmi. W skład szkolnego grona pedagogicznego wchodzi nauczyciele mający uprawnienia w zakresie egzaminowania zewnętrznego i czynnie pełniący tę funkcję. Wiedza i doświadczenie nauczycieli – egzaminatorów wykorzystywane są w procesie przygotowań do sprawdzianu zewnętrznego. Ważnym czynnikiem sprzyjającym wysokim wynikom edukacyjnym naszej szkoły jest także praca zespołowa całego grona pedagogicznego. Dzięki temu możliwa jest bardzo dokładna diagnoza uczniów

i udzielanie niezbędnego wsparcia podczas procesu przygotowań do sprawdzianu. Sukcesy szkolne to zasługa zarówno uczniów, jak ich nauczycieli – a są to pasjonaci kochający szkołę i dzieci, podejmujący cięgle nowe wyzwania, aby dać uczniom nie tylko „korzenie”, ale i „skrzydła”.

Od 1 września br. w klasach pierwszych Szkoły Podstawowej im. Bolesława Chrobrego jest wdrażany innowacyjny program nauczania dla edukacji wczesnoszkolnej „Ciekawi świata”. Program związany jest z realizacją ambitnych założeń projektu „Innowacyjna szkoła – szkołą przyszłości”, w którym preferowane są metody i formy pracy wyzwalające u uczniów postawę badawczą. Nikogo nie trzeba dziś przekonywać, że wiedza samodzielnie przez uczniów odkryta jest bardziej wartościowa i trwała. Mamy docieklive dzieci, trzeba więc być przygotowanym na ich pytania, ciekawość poznawczą i spontaniczną aktywność. Do realizacji celów programowych jako przedmiot wiodący została wybrana edukacja przyrodnicza, a z nią zostały skorelowane treści nauczania dwóch

języków obcych: języka angielskiego i języka niemieckiego. Korelacja przedmiotowa oraz integracja treści nauczania w ramach tych trzech przedmiotów stanowi koncepcję odważną w swoich nowoczesnych założeniach, a zarazem oryginalną i atrakcyjną zarówno dla nauczycieli jak i dla uczniów.

Integralną część programu stanowi bogata, multimedialna obudowa dydaktyczna, na którą składają się: filmy, ćwiczenia interaktywne, animacje, ilustracje, piosenki, krzyżówki i multimedialne rebusy. Nowością (oprócz tablic interaktywnych) są – będące na wyposażeniu szkoły – tablety dla naszych „pierwszaków”, które z powodzeniem zastępują tradycyjne podręczniki i ćwiczenia.

Rozpoczęły się już obchody jubileuszu dwudziestolecia Gimnazjum i Liceum im. Jana III Sobieskiego. To czas podsumowania i wyznaczenia sobie nowych, ambitnych zadań. – Chcemy wypracować taki system i organizację nauki, aby nasi uczniowie byli kreatywni, nie bali się wyzwań i nowych zadań. Obowiązkowe zajęcia w szkole mają dać solidne podstawy, które pozwolą im znaleźć swoje miejsce w życiu, bez względu na to, jaką drogę zechcą wybrać. Od tego roku szkolnego działają u nas Koła Naukowe, dzięki którym uczniowie mogą rozwijać swoje pasje i zainteresowania. Chcielibyśmy, aby zdobyli praktyczną znajomość języków obcych – mówi Małgorzata Owsik, Dyrektor Gimnazjum i Liceum Jana III Sobieskiego – więc zatrudniliśmy w tym celu native speakerów oraz zaczęliśmy przygotowania do certyfikatów językowych. Dążymy do tego, aby przez wspólne działania i wyjazdy młodzież „Sobieskiego” kształtowała w sobie postawę obywatelską, czuła się odpowiedzialna za społeczność, którą tworzy i była wrażliwa na potrzeby innych. ■



Kozłówka moja miłość

Rozmowa z Krzysztofem Kornackim, dyrektorem Muzeum Zamoyskich w Kozłówce



W tym roku Muzeum w Kozłówce obchodzi swój jubileusz. Panie Dyrektorze, jak przedstawiłby Pan te 70 lat „w pigułce”? Takie milowe kroki to...

Najważniejszy był 21 lipca 1944 roku, gdy do Kozłówki wchodził oddział 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej, a zaraz za nimi 22 lipca weszła Armia Czerwona wraz z 2 Armiją Wojska Polskiego.

Armia Czerwona niszczyła wszystko, co napotkała na swojej drodze. Jak to się stało, że Kozłówkę oszczędzono?

Sztab II Armii Wojska Polskiego, który był w Lublinie, powołał Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, z oddziałem w Kozłówce. Jako pierwsi przyjechali tu oficerowie polscy, którzy nie dopuścili do rozgrabienia majątku. W Kozłówce była też tym czasie pani Aniela Zaleska, znana pani Jadwigi Zamoyskiej, żony ostatniego właściciela Kozłówki.

Pani Zaleska wkrótce została kierowniczką obiektu. Zakochał się w niej oficer rosyjski, więc inni żołnierze nie śmieli zbliżyć się do pani Anieli – i do pałacu. Po pewnym czasie tego oficera wysłano na front, gdzie prawdopodobnie zginął. Tę historię, widzianą wówczas oczyma dziecka, opowiedziała nam córka pani Anieli. Kozłówkę ocaliły więc szczęśliwe zbiegi okoliczności, miłość i fakt, że oficerowie z Wojskowego Instytutu Naukowo-Wydawniczego to byli przedwojenni wojskowi – ich świadomość była znacznie większa niż przeciętnych oficerów. 4 listopada 1944 roku decyzją resortu rolnictwa PKWN przekazuje zespół pałacowy wraz z parkiem i gospodarstwem rolnym resortowi kultury i powstaje Muzeum Narodowe w Kozłówce.

Bardzo szybko powołano muzeum...

Nie znam drugiego takiego przypadku, żeby w trakcie działań wojennych tworzyć muzeum. Za Wisłą byli przecież jeszcze okupanci. Była to bardzo dobra, bardzo światła decyzja. Myślę, że wynikała z tego, iż oficerowie, którzy zobaczyli Kozłówkę, nie znali jej prawdziwej wartości. Na pierwszy rzut oka sprawiała wrażenie ukrytego na wsi Wersalu. Różnica jednak między Wersalem a Kozłówką jest taka, że tu zgromadzono 70% kopii malarstwa. Ale żaden żołnierz nie potrafił odróżnić, czy wiszące obrazy Tyjcjana to kopia czy oryginały.

Kozłówka była więc pod szczęśliwą gwiazdą.

I tak było przez długie lata, a przynajmniej przez 10, kiedy była muzeum. Niestety, ze względu na to, że brakowało tu dróg dojazdowych, że pałac nie posiadał instalacji elektrycznej, bo elektryczność dotarła tu dopiero w 1969 roku, w latach pięćdziesiątych minister kultury zdecydował o zamknięciu muzeum i utworzeniu w tym miejscu Centralnej Składnicy Muzealnej Ministerstwa Kultury. Dla samego muzeum nie była to szczęśliwa decyzja, natomiast dla dzieł sztuki rozproszonych po całej Polsce było to niezwykle ważne. Ówczesny kierownik składnicy, Jerzy Dering posiadał pisemne upoważnienie Ministerstwa Kultury do zwożenia do Kozłówki dzieł sztuki z majątków w całej Polsce, w tym poniemieckich, oraz z cerkwi podkarpackich: unickich, prawosławnych, które na skutek akcji „Wisła” straciły swoich gospodarzy. W Kozłówce wszystko podlegało wstępnej ocenie i zasilano muzea narodowe w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu. Kolekcje tamtych muzeów miały swój początek w Kozłówce.

W Kozłówce też coś zostawało?

Niewiele, zostawały rzeczy niechciane, najczęściej poniemieckie. Niestety także zbiory kozłowieckie wyjeżdżały do innych muzeów. W ten sposób ograbiano pałac, ale ograbia-

Jubileusz 30-lecia pracy w Kozłówce Krzysztofa Kornackiego; dyrektor z pracownikami i przyjaciółmi Muzeum, 2009 r.





Z Józefem Krzyżanowskim, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Muzeum

no za pokwitowaniem. Uzupełniono w ten sposób np. Zamek w Pszczynie, pomieścił zamek, z którego metodami politycznymi próbowano zrobić zamek piastowski, ale także zamek w Łańcucie, skąd właściciele wywieźli właściwie wszystko. Sale łańcuckie początkowo dekorowane były obrazami i lustrami Kozłówek. W tym czasie „roztrwoniono” wszystkie budynki. Wtedy powstał tu państwowy dom dziecka, szkoła. Mieściła się tu gmina, magazyny lubelskich hut szkła, sklep spożywczy. W zarządzie muzeum pozostały zaledwie trzy budynki: pałac, kaplica i budynek dawnego teatru, w którym zgromadzono wszystkie dzieła socrealistyczne. Muzeum reaktywowano w 1977 roku dzięki staraniom pani Ireny Paszyn, która wówczas zarządzała Kozłówką.

Jak Muzeum wpisuje się w lokalną społeczność?

Myśli Pani, że okoliczni mieszkańcy są dumni z tego, że w ich najbliższej okolicy jest „Perła Lubelszczyzny”?... Cóż, mimo upływu lat relacje różnie się układają. Niestety, w tych wsiach, które powstały po reformie rolnej, ciągle uważają nas za „bogaczy z pałacu”. To smutne, ale tak to jest i trudno ich przekonać. Trzy lata temu remontowaliśmy jedno z pomieszczeń w pawilonie północnym i brakowało nam około 200 tys. złotych. Zgłosiliśmy się do wójta z pytaniem, czy moglibyśmy skorzystać z programu na dofinansowanie wsi. Wieś Kozłówka dostała 300 tysięcy zł na infrastrukturę, z czego zużyła tylko 100 tysięcy, ale wójt chciał, żeby decyzję podjęło zebranie

wiejskie. Przyszło na nie kilkadziesiąt osób – choć zazwyczaj pojawia się kilka – które jednogłośnie powiedziały tym z pałacu „Nie”. Okoliczni mieszkańcy uważają, że nie mają nic z tego, że jest muzeum, tylko same problemy. Turyści przyjeżdżają, zostawiają śmieci, jest ruch. Nikt z nich nie pomyśli, że mógłby na tym zarobić.

Panie Dyrektorze, jest Pan jednak trochę „Panem na Kozłówce”, bo ten rok to nie tylko jubileusz Muzeum, ale i Pana. W tym roku mija 35 lat Pana pracy w Kozłówce.

Muzeum reaktywowano w 1977 roku. Ja przyjechałem w lutym 1979 roku. Miałem tu być przez pięć lat – do chwili, gdy córka pójdzie do szkoły, a dziś już mój wnuk zdaje maturę. To rzeczywiście szmat czasu, w którym wiele udało mi się zrobić. Najtrudniejszą rzeczą było odzyskanie wszystkich budynków, łąk, części parku. W tej chwili mamy jedną księgę wieczystą, jesteśmy jedynymi właścicielami, ale niekiedy trzeba było używać nawet podstępów, żeby to odzyskać. Kolejną trudną rzeczą było doprowadzenie do powrotu wypożyczanych – na szczęście za pokwitowaniem – dzieł sztuki. Większość z nich była w innych muzeach, niewielka tylko część w urzędach. To są mity, że wyposażaliśmy komitety. Żaden towarzysz nie chciał mieć w swoim gabinecie por-

tretu Jana Zamoyskiego, wieszali raczej Stalina. Do urzędów poszły głównie dywany – tych nie udało się odzyskać bo „wyszły na butach petentów”. To niepowetowana strata. Natomiast w drodze zakupu pozyskaliśmy kolekcje wschodnich dywanów. Skąd mamy pieniądze na zakup nowych eksponatów? Kiedyś nie mieliśmy z tym problemów. Gdy podlegaliśmy pod Ministerstwo Kultury, środków nie brakowało. Problemem bywało raczej zdobycie materiałów. Teraz czasy się zmieniły, odkąd staliśmy się muzeum samorządowym, pieniądze się skończyły. Czasem nie wiem, które rachunki zapłacić w pierwszej kolejności, a które mogą poczekać. Nowe ekspozycje kupujemy dzięki wpływom z biletów. Można to zobaczyć na tegorocznej wystawie. A dlaczego kupujemy, skoro mogłoby się wydawać, że wszystko zostało? Otóż nie wszystko. Zamoyscy latem 1944 roku w obawie przed nadciągającą Armią Radziecką najcenniejsze rzeczy wywieźli do Warszawy i tam one zaginęły. Z ilustracji, zdjęć wiemy, jakie to były przedmioty, staramy się kupić podobne. Udało się nam zgromadzić naprawdę cenne eksponaty, często inne muzea zwracają się do nas z prośbą o wypożyczenie. Zdarzało się, że widziałem piękny przedmiot, na który nie miałem pieniędzy, ale kupowałem i środki udało się na to zdobyć.

Kozłówka ze względu na swoje architektoniczne piękno bywała plannem filmowym.

Zanim przejdziemy do filmu, warto wspomnieć jeszcze o innym planie. W latach 70. Ministerstwo Kultury, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki oraz Komitet Wojewódzki PZPR podpisały porozumienie, w myśl

W chwilę po dekoracji Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski przez prezydenta Bronisława Komorowskiego, 2014 r.; fot. Eliza Radzikowska-Białobrzeska





Z upolowanym muflonem, Niemcy, 2005 r.

którego w Kozłówce miał powstać ośrodek rekreacyjno-muzealny. Na szczęście z tego pomysłu nic nie wyszło. Ale pewne decyzje były znaczące dla późniejszego muzeum, bo wykwaterowano nauczycieli z Państwowego Domu Dziecka, opróżniono budynki, przygotowując się do inwestycji. Wybudowano w Kozłowie asfaltową drogę do Lasów Kozłowieckich. W planach, które się zachowały, muzeum miało być tylko listkiem figowym przykrywającym to dziwne przedsięwzięcie. W parku miały być plaże trawiaste, w mieszkaniach służbowych miała być zakwaterowana orkiestra, która miała przygrywać do kolacji, obiadów i przyjęć.

A wracając do filmu... Kozłówka wielokrotnie była planem filmowym, może dlatego, że była mało znana. Jednym z pierwszych filmów był „Lokis”, kręcony tu w znacznej części. Oczywiście „Poszukiwany, poszukiwana”, „Pan Samochodzik”, i „Niesamowity Dwór”, „Chopin pragnienie miłości” Barańskiej i Antczaka, jeden odcinek serialu „Arsena Lupin”. Ten film szczególnie utkwiał mi w pamięci, bo zagrałem w scenie polowania, którą organizowało moje koło łowieckie. Dziś patrzę na tę scenę z zażenowaniem. Graliśmy w strojach z epoki i gumofilcach. W socjalizmie nie wyobrażaliśmy sobie, że są inne buty do polowania. Ja to odkryłem dopiero po latach.

Kręcono też w Kozłowie film „Aryjska para”. W połowie zdjęć ekipa chciała zrobić przyjęcie. Zaplanowano je na niedzielne południe. Nie zgodziłem się, bo w tym czasie mieliśmy zwiedzających. „Ale my mamy już wszystko zapłacone w Sheratonie” – mówią. Odpowiedziałem: „Zamknięcie muzeum to dla nas duży koszt”. „Ile?” – zapytali. Podałem znacznie zawyżo-

ną kwotę. Okazało się, że to nie było problemem. Natychmiast wpłacili na konto muzeum. To była nasza najlepsza niedziela.

A anegdoty związane z Kozłówką? Musi ich być wiele.

O tak, przez lata nabierało się. Choćby ta, gdy kręcono film o Chopinie: aktorki grały sukniach na ogromnych krynolinach, siadały na fotelach. Podszedłem więc do Barańskiej i prosiłem, żeby siadały ostrożnie, bo zaczepianie tkaninami powoduje, że złoto się kruszy. A Jadwiga Barańska na to: „Co Pan mówi? Pożłocić krzesło zawsze można, a film pozostanie na zawsze.”.

Panie Dyrektorze, rzadko można Pana zobaczyć za biurkiem.

To prawda, nie lubię biurka. Najczęściej jestem na terenie pałacu, parku. Lubię sam dojrzeć wszystkiego. Zobaczyć, czy rynna nie przecieka, czy drzewa nie trzeba podciąć. Choć pracownicy uważają, że jestem dyktatorem, lubię rozmawiać z ludźmi.

Panie Dyrektorze, porozmawiajmy o pasjach Krzysztofa Kornackiego. Jedną jest praca, ale inne...?

Mam jeszcze dwie. Jedną z nich są podróże. Zwiedziłem część Azji: Chiny, Indie, Tajlandię, Amerykę Środkową, Europę. Wielokrotnie byłem na Florydzie. Za kilka dni wyjeżdżam do Izraela, a moim marzeniem, które mam nadzieję zrealizować wkrótce, jest Nowa Zelandia. Z każdego wyjazdu przywożę jakiś pomysł do Kozłówki. Podróż jednak kształcą. Drugą pasją jest myślistwo. Jeszcze jako dziecko chodziłem w nagonce. Długo nie mogłem dostać się do koła łowieckiego, przyjęto mnie dopiero, gdy zostałem dyrektorem muzeum. Pierwszą strzelbę dostałem od mojej mamy.

Dziś rzadko jej używam, ale co jakiś czas wyjmuję, czyszczę. Jest dla mnie relikwią. Przez kilka kadencji byłem prezesem miejscowego koła, a w tej chwili działam w Klubie św. Huberta w Warszawie, który założyliśmy wspólnie z Tomaszem Konarskim, Dariuszem Młotkiewiczem i Bronisławem Komorowskim. Wprawdzie prezydent teraz nie poluje, ale nadal utrzymuje z nami kontakt.

Najciekawsze trofeum?

Najciekawszym trofeum jest upolowany dwa lata temu przepiękny jeleń osiemnastak, ale zdarzało mi się polować w Niemczech na muflona u mojego przyjaciela Alfreda Solmsa zu Sonnenwalde, a w Rosji na głuszcę i cietrzewie. To polowanie jedno na

Na urlopie w Kenii, 2013 r.



całe życie. Wśród moich zdobyczy są także rogacze upolowane w najbliższej okolicy.

A dewiza życiowa?

Nie mam jednej, ale dla mnie w życiu niezwykle ważne są przyjaźnie, takie, które trwają lata.

Dziękuję za rozmowę.

rozmawiała: Jolanta Maria Kozak

Urlop w Nepalu, 2011 r.



Moja Panorama

Swoje pierwsze kroki w dziennikarstwie stawiałam w 1999 roku. Potem, w 2001, wspólnie z moim ówczesnym mężem Adamem Sikorskim stworzyliśmy dla TVP Lublin autorski program „Ocalić od zapomnienia”. Trzy lata później powstał program dla TVP 3 – „Było, nie minęło”.

Jakkolwiek „Ocalić od zapomnienia” emitowane było wyłącznie w paśmie regionalnym, to „Było nie minęło”, bardzo szybko zyskało zasięg ogólnopolski, a wskaźniki popularności rosły w oczach. Wymagało to ciągłego rozwijania atrakcyjności programu, większej mobilności i coraz to nowych, odleglejszych od Lublina, tematów. W tak zwanym międzyczasie kontynuowaliśmy cykl „Z Archiwum IPN” dla TVP Polonia, i całą serię filmów dokumentalnych. Mimo że przez lata nie było mnie widać przed kamerą – raczej za, a najczęściej przy komputerze, gdzie powstawały teksty wykorzystywane w programach – to cały czas czułam się elementem ekipy programu, co zwykł podkreślać Adam. Później, w latach 2011 i 2013, ukazały się dwie książki Adama z serii „Mapa tajemnic”: „Kronika zwiadowców historii” i „Z dziennika wypraw”. Do obydwu przygotowywałam dokumentację historyczną. A sama „Panorama”? To był koniec czerwca 2013 roku. Koncert Kiko Arguelio na Placu Zamkowym w Lublinie. W to piękne późnowiosenne popołudnie nic nie zwiastowało deszczu. Nieprzebrane tłumy zajmowały miejsca u podnóża zamku – przed sceną. Nagle w tej gawie-dzi zauważyłam znajomą dziennikarkę, z którą od lat spotykałyśmy się podczas większych spotkań środowisk biznesowych czy konferencji prasowych. Szybko okazało się, że jest w towarzystwie kilku osób, m.in. byłego ambasadora Polski w Chorwacji. Po kilku pierwszych taktach muzyki nad plac nadciągnęły złowieszcze czarne chmury. Niebo spadło wszystkim na głowy w postaci ulewnego deszczu, który padał nieprzerwanie przez cały czas trwania koncertu. Na szczęście miałam w torebce rozkładaną parasolkę, moja mama, która również tam była, miała drugą. Nikt z towarzystwa mojej znajomej parasol-



ki nie miał. Nie było wyjścia, trzeba było jedną pożyczyć. Po koncercie wszyscy rozeszliśmy się do domów, umawiając się na kontakt w następnym tygodniu. Z samego rana w najbliższy poniedziałek zadzwoniłam do mojej dłużniczki, żeby umówić się na zwrot parasolki, a ona zaproponowała: „A może wpadniesz do mnie do redakcji?”. Czemu nie. „Tylko co to za redakcja i gdzie?” – zastanawiałam jeszcze idąc na Górna. I od razu w redakcji coś między nami zaiskrzyło. Jola błyskawicznie zaproponowała mi współpracę z „Panoramą”. Zbiegło się to ze zmianami w moim życiu, które spowodowały, że chciałam pracować na własne konto. Od pierwszego powakacyjnego numeru zaczęłam pisać autorskie teksty dla „Panoramy”, zainte-

resował mnie też organizowany przez redakcję konkurs „Lider Eurofunduszy”. Dzięki niemu odwiedziłam wiele powiatów i gmin Lubelszczyzny, gdzie odnowiłam kontakty z samorządowcami, znanymi mi z wcześniejszych lat, kiedy na przykład ustalaliśmy terminy poszukiwań czy nagrań do „Było, nie minęło”. To najmilszy fragment mojej pracy – możliwość kontaktu z nimi, i okazja obserwacji, jakimi są gospodarzami na własnym terenie. Jak odległe są podziały polityczne u tych ludzi, którzy robią swoje w swoich małych ojczyznach. Jak oddani swoim gminom są wójtowie, jak kreatywni starostowie i jak skuteczni burmistrzowie. A każde z miejsc, w których rządzą, to dla mnie, dziennikarza historycznego, jakiś odległy, znany i pasjonujący fragment dziedzictwa nas wszystkich. Owocowało to na przykład tekstami o WSK Świdnik, Fabryce Samochodów, albo o akcjach partyzanckich w Kolonii Borów. Cieszyły mnie i cieszą nadal ogromnie sympatyczne telefony, jakie otrzymuje redakcja z prośbą o kontynuację czy ciąg dalszy. „Panorama” od początku naszej znajomości ewoluowała. Zmienił się layout, potem pojawiła się nowoczesna mobilna strona internetowa. Przez redakcję prze-wijały się kolejne osoby, pojawiały się nowe, coraz lepsze, ale też i trudniejsze tematy. Byłam obok, kiedy z dojrzałego, choć nie zawsze rozpoznawalnego magazynu, „Panorama Lubelska” stawała się coraz chętniej czytany medium. Z miesiąca na miesiąc coraz ciekawsza. Z nowymi pomysłami i otwarta na kolejne.

Tatiana Aleksandrowicz



Klub Seniora ma już 45 lat

Klub Seniora działający przy Krasnostawskim Domu Kultury ma 45 lat. Uroczystości jubileuszowe, które odbyły się w sobotę 4 października, były okazją do złożenia życzeń oraz podsumowania dotychczasowej działalności i wręczenia dyplomów wyróżniającym się członkom klubu.

Dyrektor KDK Damian Kozyrski przypomniał historię Klubu Seniora. Z kolei burmistrz Andrzej Jakubiec podkreślił, że krasnostawski Klub Seniora jest inicjatywą wyjątkową, opartą na ludziach z ogromną wiedzą i życiowym doświadczeniem.

– Swoją postawą pokazują Państwo, że senior to człowiek nie tylko mądry i dający świetny przykład młodszym pokoleniom, ale także pogodny i szczęśliwy. Seniorzy stanowią w Krasnymstawie bardzo ważną grupę lokalnej społeczności, którą samorząd otacza szczególną troską. Oprócz Klubu Seniora dowodem na to jest chociażby bardzo dobrze funkcjonujący Dzienny Dom Pomocy Społecznej, czy też Uniwersytet Trzeciego Wieku – mówił Andrzej Jakubiec.

Burmistrz Krasnegostawu zapowiedział, że niebawem samorząd odda do dyspozycji, m.in. seniorów, dworek starościański, który po rewitalizacji będzie dla nich miejscem rozwijania pasji i zainteresowań. Andrzej Jakubiec zwrócił też uwagę na rolę, jaką w lokalnym środowisku, pełni działająca przy radzie miasta Rada Seniorów, w której swoich reprezentantów ma także Klub Seniora.

– *Z okazji 45-lecia jego istnienia życzę, aby pogoda ducha i energia nigdy Państwa nie opuszczała, a co-*

dzienne życie pozwalało z optymizmem patrzeć na każdy nowy dzień – zakończył burmistrz Jakubiec, po czym wręczył kwiaty przewodniczącej klubu Krystynie Malinowskiej.

Pamiątkowe dyplomy, kwiaty i książki, z rąk burmistrza i dyrektora KDK, otrzymały również najdłużej

„Chmielna” przeniesiono bibliotekę. Zwolnione w ten sposób miejsce zaczęto wykorzystywać na nowe inicjatywy, skierowane właśnie do starszych mieszkańców. W związku z tym, że spotkania seniorów zdobywały coraz większą popularność, założono Klub Seniora, a pierwszy zarząd został wy-



działające w klubie Janina Weremczuk, Helena Klimek, Zenobia Tuzimska, Kazimiera Gołębiowska i Eleonora Czopek. Serdeczne życzenia złożyli jubilatowi przedstawiciele zaprzyjaźnionych klubów, z którymi krasnostawski Klub Seniora współpracuje od prawie 40 lat. Jak na prawdziwy jubileusz przystało, nie zabrakło okolicznościowego tortu, a obchody zakończyła kilkugodzinna zabawa, podczas której uczestnicy wykazali się nie lada kondycją i umiejętnościami tanecznymi. Klub Seniora to jeden z najstarszych klubów działających w KDK, który powstał 28 lutego 1968 roku. Pierwsze spotkania seniorów odbyły się w 1969 roku, gdy z Powiatowego Domu Kultury do nowego pawilonu przy osiedlu

brany w 1970 roku. Lista członków obejmowała wtedy około 40 osób. Nowy klub, choć siedzibę miał w Powiatowym Domu Kultury, to podlegał Powiatowemu Komitetowi Pomocy Społecznej, utrzymując się z jego dotacji i składek. 15 września 1975 roku zapadła decyzja, by pełną opiekę i środki na jego utrzymanie przejmie wyłącznie Krasnostawski Dom Kultury.

W kolejnych latach klub organizował spotkania autorskie, obchody Dnia Kobiet, a także „Kusaki” i zabawy andrzejkowe oraz inne święta. Stałym elementem działalności są też wycieczki i współpraca z podobnymi organizacjami m.in. z Włodawy, Tarnobrogu, Zwierzyńca i Szczepieszyna.

Obecnie w Klubie Seniora w Krasnymstawie jest 49 członków. Najstarszą jest 83-letnia Janina Weremczuk, która należy do tej organizacji od ponad 30 lat. W ramach klubu działa zespół śpiewaczy „Biesiada”, a wielu jego członków śpiewa również w Chórze KDK oraz uczestniczy w zajęciach Uniwersytetu III Wieku. Grupa jest cały czas otwarta na nowych członków. Zainteresowani mogą się zgłaszać na cykliczne spotkania, które odbywają się w środy między 14.00 a 17.00, w sali rękodzieła Krasnostawskiego Domu Kultury. (barw)



Lubelska Unia Pozarządowa – razem po środki Unii Europejskiej.



Rusza właśnie projekt budowy Lubelskiej Unii Pozarządowej – porozumienia, dzięki któremu lubelskie organizacje pozarządowe nabeżdżą zdolność do prowadzenia wielopłaszczyznowych, kompleksowych działań w skali całego regionu, a tym samym możliwość szerszego korzystania ze środków nowej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020.

Utworzenie Lubelskiej Unii Pozarządowej to narzędzie, które umożliwi nam – organizacjom pozarządowym – zwiększenie poziomu oddziaływania na lokalne polityki, zdobycie wpływu na wydatkowanie środków UE czy zdolności do realizacji dużych projektów we współpracy ze środowiskiem naukowym, przemysłem, samorządami i podmiotami sfery społecznej.

Autorem i liderem projektu jest Stowarzyszenie Inicjatyw Samorządowych – jedna z wiodących w regionie instytucji okołobiznesowych. SIS – przypomnijmy – zrealizował już w całym kraju 40 dużych projektów i pozyskał – zarówno na projekty własne jak i swoich klientów – dotacje na łączną kwotę ponad 100 milionów złotych. Największe sukcesy SIS w ostatnim okresie to utworzenie regionalnego systemu poradnictwa praw-

nego (udzielono już w jego ramach 120 000 porad), własny kompleks elektrowni słonecznych o mocy 2 MW oraz rozpoczynająca się wkrótce budowa Centrum Wsparcia Przedsiębiorczości – SIS BIZNES PARK w Lublinie, gdzie uruchomiony zostanie inkubator przedsiębiorczości, a lokalnym przedsiębiorcom zaoferowane zostaną liczne usługi; doradztwo prawne i biznesowe, wsparcie szkoleniowo-technologiczne w obszarze OZE, IT, ICT, design.

Te bogate doświadczenia, mnogość i kompleksowość uzupełniających się działań oraz liczne sukcesy potwierdzające ich skuteczność sprawiły iż w ramach dotacji z POKL, SIS podjął się utworzenia regionalnej sieci organizacji pozarządowych, która będzie w stanie sprostać wyzwaniom przyszłości.

Z analiz trendów społeczno-gospodarczych i zasad finansowania projektów w przyszłej perspektywie finansowej UE wynika jasno, że czas nieskoordynowanego działania pojedynczych podmiotów odchodzi w przeszłość. Wspierane będą przedewszystkim projekty opracowywane i realizowane w strukturach sieciowych, projekty kompleksowo i wielopłaszczyznowo rozwiązujące problemy na większym obszarze niż jedna gmina czy powiat.

Premiowane będzie łączenie potencjałów i zasobów, uzyskiwanie efektu skali i synergii poprzez skoordynowane działanie wielu organizacji. Wymagany będzie też w coraz szerszym zakresie wkład własny do projektów pozyskiwany z innych, poza dotacyjnych przychodów (w naszym przypadku odpowiedzią na to jest np. budowa własnych farm fotowoltaicznych i kompleksu biurowo laboratoryjnego generującego wpływy z licznych usług i wynajmu powierzchni).

To dla nas – przedstawicieli środowiska NGO duże wyzwanie. Wychodząc na przeciw temu wyzwaniu SIS opracował projekt utworzenia regionalnej, efektywnie działającej sieci



Lubelska Unia Pozarządowa

NGO pod nazwą Lubelska Unia Pozarządowa. Celem Unii jest integracja lubelskich środowisk pozarządowych – zwłaszcza z mniejszych ośrodków miejskich i obszarów wiejskich – działających na rzecz szeroko pojętego rozwoju lokalnego oraz wypracowanie sprawnych mechanizmów współpracy, które pozwolą NGO-som w sposób realny oddziaływać na lokalne polityki w ważnych dla nas obszarach społeczno-gospodarczych i być wartościowym partnerem dla świata nauki, samorządu i biznesu w tworzeniu i wdrażaniu kluczowych dla rozwoju regionu projektów.

W imieniu SIS zapraszamy do współpracy i bezpłatnego uczestnictwa w przewidzianych w projekcie działaniach na rzecz tworzonej sieci, korzystania z wypracowanych w ramach projektu narzędzi i produktów, a także – w dalszej kolejności – uczestnictwa we wspólnym tworzeniu i realizacji projektów na rzecz rozwoju naszego regionu w ramach uruchamianej już wkrótce, nowej perspektywy finansowej UE na lata 2014-2020.

Zainteresowane ideą wspólnego działania w zaproponowanej formule organizacje z terenu województwa lubelskiego prosimy o przesyłanie wstępnych deklaracji przystąpienia do sieci, wraz z krótkim opisem obszarów aktywności organizacji, jej potencjału, realizowanych lub planowanych inwestycji/projektów/inicjatyw oraz propozycji i pomysłów na wspólne działanie.

Zgłoszenia prosimy przysłać na adres
unia@lup.org.pl

Po fazie zbierania deklaracji zostanie zorganizowane spotkanie organizacyjne, podczas którego zostanie określony szczegółowy harmonogram prac.

W przypadku pytań lub wątpliwości prosimy o kontakt z koordynatorem projektu panem Adamem Stępnem pod wskazanym powyżej mailem lub telefonicznie pod nr 81 53 43 203.



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK – NAJLEPSZA INWESTYCJA

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Człowiek - najlepsza inwestycja

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

20 lat minęło...

Czy pamiętają Państwo czasy, kiedy nie było „Panoramy Lubelskiej”? Łatwiej przypomnieć sobie te lata, kiedy była, prawda? No to powspominajmy...

Ale od początku.

Dawno, dawno temu, w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, siedemdziesiątych... w naszej części świata nie słuchało się jazzu, nie było prywatnych gazet ani telewizji (tylko podziemne); te, które były – państwowe – nie pisały tego, o czym się mówiło, a Radio Wolna Europa było zagłuszane. Nie było też reklam, Pokenonów i korków na ulicach. Wszyscy ludzie mieli wtedy pracę, chociaż pieniądze nie były specjalnie potrzebne, bo nie bardzo było ich na co wydawać – w sklepach najczęściej były tylko ekspedientki, ewentualnie dekoracje. Taka sytuacja nie wszystkim się jednak podobała, w dodatku pewna dziewczynka, Jola Kozak, chciała mieć własną gazetę. Dlatego pewnego dnia wszystko zaczęło się zmieniać...

W styczniu 1988 roku zaprzestano zagłuszania RWE, a w marcu zniesiono kartki na czekoladę i wyroby czekoladowe. Władze jeszcze



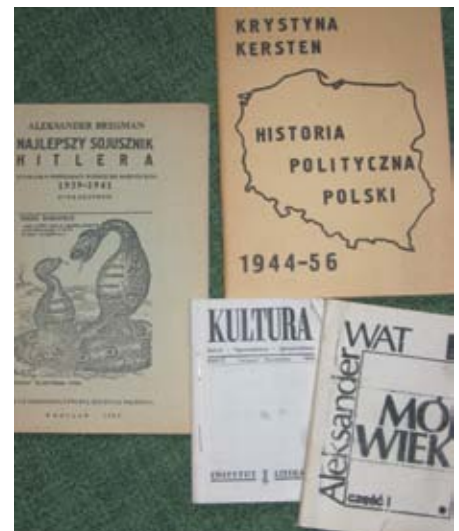
Tadeusz Mazowiecki; fot. Artur Klose

walczyły, jeszcze tłumili strajki, ale powstały we wrześniu rząd Mieczysława Rakowskiego zaprosił do współpracy „przedstawicieli środowisk niezależnych”, a w grudniu powstała



Pralka Frania – producent Światowit

niesłuchanie jak na owe czasy liberalna „ustawa Wilczka”. 1989 rok to już obrady Okrągłego Stołu, kwietniowa nowela do konstytucji z 1952 roku, pierwsze częściowo wolne wybory i rząd Tadeusza Mazowieckiego. Polska Rzeczpospolita Ludowa stała się III Rzeczpospolitą Polską, a w Warszawie i w Nowej Hucie zdemontowano pomniki Dzierżyńskiego i Lenina. W tym też roku na rynku prasowym pojawiła się „Gazeta Wyborcza”, a „Dziennik Telewizyjny” zastąpiły „Wiadomości”. 31 grudnia prezydent Wojciech Jaruzelski podpisał przyjęty



Polskie książki i broszury podziemne z lat 80., wśród nich reprint paryskiej „Kultury”

wcześniej przez Sejm „plan Balcerowicza” i nastały lata 90...

Lata dziewięćdziesiąte były wspaniałe! Nieco przaśne, czasami może nawet trochę obskurne, ale kolorowe, różnorodne... no i wtedy pojawiła się „Panorama Lubelska”.

Polska była wtedy młoda – dopiero co narodziła się III RP – ale raczkowała energicznie, by w XXI wiek wejść jako dojrzałe państwo, gotowe do integracji z innymi „dorosłymi” demokracjami europejskimi, członek Paktu Północnoatlantyckiego.



Zespół Boney M.; beeldengeluidwiki.nl; źródło: wikipedia.org



Plakat wyborczy „Solidarności” z 1989 r., nawiązujący do filmu „W samo południe” z Garym Cooperem



Kolejka – jeden z symboli PRL

W 1990 roku biały orzeł w godle Polski odzyskał koronę. Prezydentem RP został Lech Wałęsa, w grudniu 1995 r. zastąpił go Aleksander Kwaśniewski. 17 października 1992 roku



została uchwalona Mała Konstytucja, a 2 kwietnia 1997 roku obowiązująca dziś Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, według której nasz kraj „jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli [...], demokratycznym państwem



Lech Wałęsa i Aleksander Kwaśniewski podczas obchodów 25-lecia NSZZ „Solidarność” w 2005

prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. Zmienił się także ustrój terytorialny – przywrócono samorząd terytorialny, a jego podstawową jednostką stała się gmina. Później wprowadzono także jednostki samorządowe II stopnia – powiaty i po ciężkich bojach



FSC Żuk A-07. Lata 90 to koniec produkcji tych popularnych samochodów

zmniejszono liczbę województw do 16. Postępował proces transformacji ustrojowej – przechodzenie z gospodarki centralnie planowanej do rynkowej było trudne, czasem nawet bolesne. Wprawdzie Polacy zarabiali wtedy miliony, ale na początku dekady inflacja znacznie przekroczyła



Lata 90. na świecie

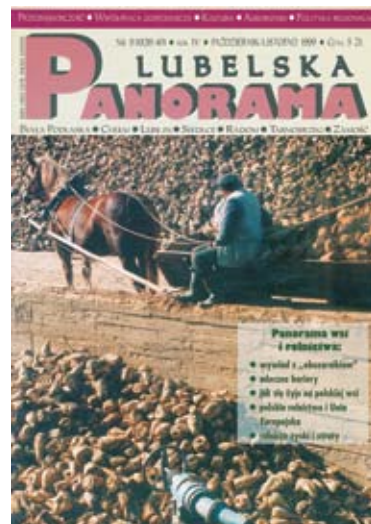
1000% i poza grubością portfeli milionerzy nie mieli z tych, imponujących dziś zarobków, większych pożytków. W 1995 roku wprowadzono nową walutę. Nowy polski złoty (PLN) wart był 10 000 starych złotych.

Zmieniała się także Lubelszczyzna. Czy uwierzą Państwo, że całkiem niedawno liczba mieszkańców Lublina systematycznie rosła aż do ponad 359 tys. w 1999 roku? Dziś jest to niespełna 348 tys. i wciąż nas ubywa.

Od 1994 roku przemianom w kraju, a zwłaszcza w naszym regionie, towarzyszy nowe czasopismo –



„Panorama Lubelska”. Nie tylko towarzyszy – dokumentuje, komentuje, kibicuje, czasem też krytykuje. Redakcja była świadkiem ciężkiej walki o przetrwanie, jaką stoczyła lubelska gospodarka w latach przemian. Nie wszystkie firmy oparły się wolnemu rynkowi, ale te, którym się udało, są



dziś znane nie tylko w całej Polsce i niejednokrotnie gościły na łamach naszego czasopisma. Jak podkreśla założycielka i redaktor naczelna Jolanta Kozak, „Panorama Lubelska”



20 lat mineło...



od początku swojego istnienia chce być „tam, gdzie dzieje się to wszystko, co rozwija nasze województwo, dzięki czemu społeczeństwo staje się bogatsze”. I jest.

Przeglądaliśmy się procesom demokratyzacji kraju i liberalizacji gospodarki; realizacji Programu Powszechnej Prywatyzacji i czterech wielkich reform rządu Jerzego Buzka: oświatowej, emerytalnej, administracyjnej i zdrowotnej; postępującej integracji międzynarodowej. Dokumentowaliśmy zmiany, jakie zachodziły na naszych oczach, nasi dziennikarze analizowali, komentowali, doradzali. Byliśmy przy zwieńczonych sukcesem przygotowaniach do wejścia Polski do NATO i Unii Europejskiej. Wspólnie z krzepnącymi samorządami martwiliśmy się bezrobociem i kłopotami lubelskich firm, ale też cieszyliśmy się z każdej pozyskanej złotówki i każdej nowej inwestycji.



W 1996 roku ostateczny kształt reformy samorządowej jeszcze nie był przesądzony. Bezdyskusyjne było tylko to, że podstawową jednostką samorządu terytorialnego pozostanie gmina. Ale o to, ile powiatów i województw powstanie, czy w ogóle będzie samorząd drugiego stopnia, rząd, samorządy i społeczeństwo spierali się aż do reformy w 1999 r., która ostatecznie rozsądziła spory. „Panorama” informowała i zbierała opinie. O propozycje nowego podziału administracyjnego pytała samorządowców.



Jak łatwo się domyślić, lokalni przedstawiciele rządu byli na „nie”.

Rzecznik wojewody chełmskiego przyznawał: *Prywatnie mój wojewoda nie jest szczęśliwy. Zgadza się raczej ze stanowiskiem PSL, że tworzenie powiatów spowoduje balagan, optuje za*



samorządem wojewódzkim. Dyrektor Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu był tylko nieco mniej krytyczny: Reformy i drugi szczebel samorządów, choć trudno ocenić jaki, są konieczne. Mapy nie oznaczają końca fachowej dyskusji, która wymaga jednak pewnych warunków. Propozycje dotychczasowe są chyba ze szkodą dla naszych województw, szczególnie ze wschodniej Polski, tej wschodniej ściany bardzo zaniedbanej. Nie wiem, czy ich wcielenie wspomogło rozwój. Rzecznik wojewody białokopodlaskiego wtórował: Jeżeli już ma dojść do

reformy, to jesteśmy za samorządem wojewódzkim, z województwem w Białej Podlaskiej. [...] Sądzę jednak, że nie odbyła się jeszcze dyskusja na argumenty i że projekty szybko nie wejdą do realizacji. Dla naszego województwa wdrożenie niektórych projektów oznacza w ogóle likwidację, gdyż tak jak kiedyś część należałaby do Lublina, część do Warszawy.

Jak wiemy, powiaty ostatecznie powstały, a liczba województw z 49 skurczyła się do 16.

Kibicowaliśmy powstawaniu utworzonego w 1995 roku **Euroregionu BUG**. W marcu 1996 roku Dariusz Kotlarz martwił się na łamach „Panoramy”:

Euroregionalizacja to potrzeba i przyszłość zjednoczonej Europy, czy kolejne hasło klucz, pozwalające na epatowanie społeczeństwa przez



polityków tematami zastępczymi? [...] Póki co pozostaje aktualne pytanie, czy Euroregion BUG jest w stanie połączyć to, co w wyniku historycznych doświadczeń było do tej pory absolutnie nie do połączenia? Trudno pozbyć się pewnych stereotypów myślowych w stosunkach polsko-ukraińskich, gdzieś drzemią nasze szowinizmy, lokalne również, kołaczę się nadal rodzaj ksenofobii... Ale żyć trzeba, a w zjednoczonej Europie życie na własny rachunek jest już niemożliwe.

Dziś widać, że wzajemne uprzedzenia nie przeszkodziły w rozwijaniu współpracy. W 1998 roku Euroregion BUG poszerzono o obwód brzeski i województwo białokopodlaskie, rok później, po reformie samorządowej w Polsce – o powiększone województwo lubelskie. W 2000 roku w poczet członków ERB przyjęto kolejne dwa rejony – sokalski i żółkiewski, należące do obwodu lwowskiego.

Dziś Euroregion Bug, zajmujący powierzchnię 64 tys. km kw., należy do największych obszarów euroregionów europejskich.

W latach 90. redakcja „Panoramy Lubelskiej” sporządzała rankingi największych firm makroregionu lu-

NAJWIĘKSZE FIRMY MAKROREGIONU LUBELSKIEGO RANKING

belskiego. Były to czasy, kiedy prywatyzacja dopiero się rozkręcała, wiele firm, dziś już nieistniejących, dzielnie walczyło o przetrwanie. W 1997 roku ranking objął 91 firm. Zaledwie cztery podmioty z naszej listy mogły poszczycić się przychodami powyżej 500 mln złotych (w tym tylko dwie ponad miliard). Natomiast już co dziesiąty mieścił się w przedziale 200-499 mln zł. Sumarycznie prawie połowa uwidoczniionych firm przekroczyła poziom 50 milionów złotych.

Wśród prezentowanych przedsiębiorstw 35% należało jeszcze do sektora publicznego. Były to klasyczne przedsiębiorstwa państwowe, podległe organom założycielskim (województwo, minister), jednoosobowe spółki Skarbu Państwa, bądź spółki będące własnością tych ostatnich.

Biorąc pod uwagę strukturę sektorową, 55% firm prowadziło wyłącznie działalność usługową bądź handlową. Wśród nich znajdowały się m.in. podmioty sprzyjające rozwojowi biznesu i przedsiębiorczości. Zdywersyfikowaną (produkcja, usługi) i w pełni zdywersyfikowaną (handel, produkcja, usługi) działalność prowadziło zaledwie kilkanaście procent przedsiębiorstw. Natomiast duży, bo ponad 50-procentowy, był udział firm produkcyjnych.

Tylko jedno z obecnych w rankingu przedsiębiorstw odnotowało spadek przychodów w porównaniu do 1995 roku. W pierwszej dziesiątce naszego rankingu w 1997 roku znalazły się: Zakłady Azotowe „Puławy” SA, Daewoo Motor Polska, Bank Depozytowo-Kredytowy SA grupa PeKaO SA, Cukrownia Strzyżów, Lubelskie Węgiel, Lubzel, Zakłady Tytoniowe w Lublinie, Pierwszy Komercyjny Bank, KWK Bogdanka SA i Zakład Energetyczny „Zamość”.

Dziś lista wyglądałaby zupełnie inaczej...

Śledziliśmy przebieg transformacji ustrojowej i gospodarczej. W grudniu 2000 roku Ewa Kryszkowska sprawdziła, jak prywatyzacja przebiega w naszym regionie:

Prywatyzacja coraz częściej kojarzy się ze skandalem gospodarczym, prawnymi niedoróbkami, korupcją.

Z dnia na dzień poznajemy nowe rewelacje, jak to w Polsce przekształca się przedsiębiorstwa z udziałem Skarbu Państwa w niezależne gospodarczo jednostki. Jak to wygląda na Lubelszczyźnie?

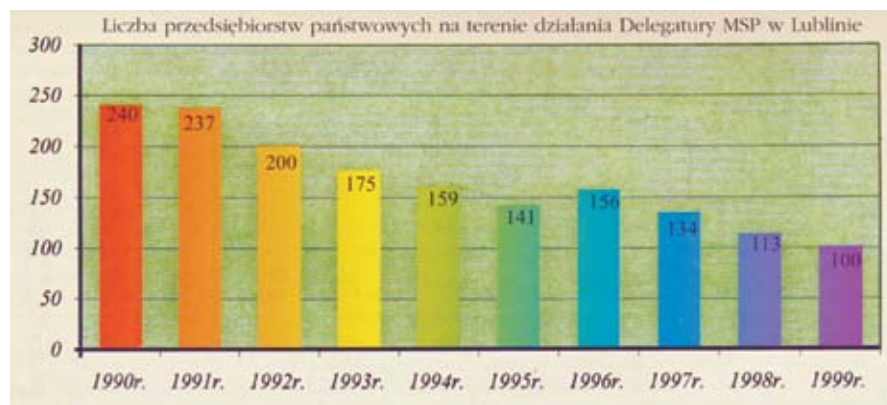
[...] W chwili obecnej Wojewoda jest organem założycielskim 91 przedsiębiorstw państwowych. Przedsiębiorstw państwowych, w których rozpoczęto już proces przekształceń własnościowych, jest 194. Prywatyzacją objęto 31 jednostek, z czego skomercjalizowano 18 (cukrownie stały się jednoosobowymi spółkami Skarbu Państwa), a 13 spółek wniesiono do Narodowego Funduszu Inwestycyjnego. Prywatyzacją bezpośrednią objęto 88 przedsiębiorstw.

W stan upadłości postawiono 56 przedsiębiorstw. Umorzono postępowanie upadłościowe w stosunku

Zajmowaliśmy się nie tylko polityką i ekonomią. Interesowały nas także zjawiska społeczne i kulturalne w regionie. Na przykład w lecie tego roku relacjonowaliśmy lubelski Festiwal Inne Brzmienia i Międzyna-



rodowe Warsztaty Jazzowe w Puławach, a doskonale znana teatromanom z desek Teatru im. Ju-



do 24 firm, zakończono postępowanie w stosunku do 22, w toku jest postępowanie w 24 przedsiębiorstwach. Postępowaniem naprawczym objęto 68 przedsiębiorstw państwowych. W 8 firmach postępowanie to jest w toku, a w 59 już je zakończono. Skomunalizowano 10 przedsiębiorstw. Agencji Własności Skarbu Państwa przekazano 48 przedsiębiorstw.

Z rejestru przedsiębiorstw państwowych wykreślono 6 jednostek.

W kolejnych latach ta ostatnia liczba się powiększała, nie wszystkie przedsiębiorstwa z powodzeniem zakończyły kurację.

liusza Osterwy artystka, Krystyna Szydłowska opowiadała o swojej drodze z Łodzi do Lublina, karierze scenicznej i starcie w konkursie Miss po 50ce:

Do Łodzi jeżdżę i tęsknię, bo mam tam rodzinę, siostry moje – Elżbietę i Jolantę. Rodzina stale się powiększa, bo nasze dzieci mają dzieci. Jadę tam na każde święta, by uściśnąć i powiedzieć: Kocham Was! A Lublin to moje miejsce na ziemi. Zakochałam się od pierwszego wejrzenia! Mieszkam tu i jestem szczęśliwa. Tu urodziła się moja córka Krystyna, tu mam również rodzinę, nową rodzinę.

[...] Ten projekt (Miss po 50ce – przyp. Red.) utwierdził mnie w tym, że

20 lat mineło...



dobroć i życzliwość ponad wszystko! Wiara w ludzi, akceptacja, bo każdy człowiek jest inny i każdy zasługuje na drugą szansę. Uśmiech i wyciągnięta pomocna dłoń na zgodę, nawet do wroga, do każdego. Żyję i chcę właśnie tak żyć: w zgodzie z ludźmi i naturą. Pragnę, by każda kobieta, każdy mężczyzna – bo przecież to projekt społeczny – byli szczęśliwi, by nikt nie powiedział: Jesteś niepotrzebny! Pragnę pokazać, że każdy człowiek ma swoją wartość i niechaj dowie się o tym cały świat! Ten projekt to szansa, by być!

Tytuł Miss po 50ce zdobyła Barbara Szyperska. Pani Krystyna Szydłowska została Miss Dobroczynności po 50ce.

I wreszcie – byliśmy przy **wstępowaniu Polski do Unii Europejskiej**. Nie byliśmy bezkrytycznymi euroentuzjastami, o nie. Jeszcze w 2000 roku zastanawialiśmy się, co Zachód będzie miał z integracji z Polską, a Krzysztof Malinowski na łamach „Panoramy” pytał, czy Polacy dostaną takie same prawa, jak inni obywatele Unii, czy też będą obywatelami drugiej kategorii:

Często mówi się, że członkostwo bez pracy jest dla nas członkostwem drugiej kategorii. [...] W krajach UE dominuje obawa, że po otwarciu granic dla pracowników ze Wschodu, tania siła robocza „zaleje” tamtejsze rynki pracy. Taka obawa jest szczególnie silna w niektórych państwach (np. w Niemczech i Austrii, gdzie już obecnie trafia większość legalnych i nielegalnych pracowników z Polski) oraz w niektórych środowiskach (np. związki zawodowe). Państwa „Piętnastki” domagać się będą prawdopodobnie długich okresów przejściowych na wypracowanie zasady swobodnego przepływu dla polskich pracowników. Takie rozwiązanie zastosowano już w poprzednich rozszerzeniach Wspólnoty, np. w przypadku Hiszpanii. Okres przejściowy miałby doprowadzić do stopniowego wyrównania płac



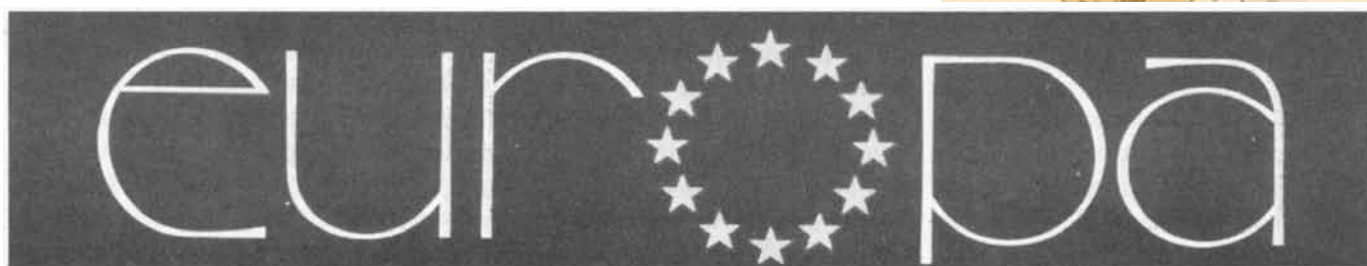
w Polsce i w krajach Europy Zachodniej. Dzięki temu wyjazd do pracy przestałby się opłacać.

Okres przejściowy rzeczywiście był, różny w poszczególnych krajach „starej” Wspólnoty. Dziś jednak nasi pracownicy swobodnie poruszają się po Europie, a od 2007 roku Polska należy do układu z Schengen.



Na każdym kroku widać też korzyści z przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Pięknieją miasta i wsie, ogromne unijne pieniądze inwestowane są także w kapitał ludzki. Nie będziemy się tu zresztą rozpisywać. Proszę wziąć do ręki ostatnie wydanie naszego czasopisma, poświęcone konkursowi „Lider Eurofunduszy”, a sami się Państwo przekonają.

opracowała Joanna Gierak
fot. wikipedia.org
Panorama Lubelska 1994-2014



Prenumerata

Roczna prenumerata Magazynu
Regionalnego Panorama
Lubelska w super cenie

99zł

Prestizowy magazyn Panorama Lubelska z 20-letnią tradycją opisujący zdarzenia z zakresu biznesu, gospodarki i samorządu, promujący ważne wydarzenia, miejsca i ludzi w regionie. Przyłącz się do nas. Zapraszamy.

Teraz w prenumeracie otrzymasz
dwa numery magazynu w prezencie.



**Prowadzisz firmę?
Planujesz kampanię promocyjną?**

Tylko teraz kupując prenumeratę otrzymujesz
pakiet reklamowy:

■ w internecie na www.panoramalubelska.pl

o wartości **1000 zł**
dla pierwszych 50 zamawiających firm
lub samorządów.

■ w magazynie 30% rabatu
na pięć pierwszych zakupionych reklam

Skontaktuj się z działem prenumeraty: tel. 814467017 lub redakcja@panoramalubelska.pl

Dokonaj wpłaty na konto 75 1240 5497 1111 0010 5291 4378
odbiorca: Towarzystwo Mediów Lokalnych ul. Górna 4, 20-005 Lublin
Tytuł przelewu: PRENUMERATA:Panorama Lubelska

Prenumeratę można rozpocząć od wybranego numeru. Dostępne są również numery archiwalne.

Zmienianie świata zaczniemy od własnego otoczenia

rozmowa z Filipem Trubalskim, byłym przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Lublin



funkcjonowania organów samorządu lokalnego.

Kto z polityków jest Twoim wzorem, inspiracją?

Przyznam szczerze, że nie mam żadnych politycznych wzorców. Oczywiście mógłbym wymienić kilku znanych, najlepiej zagranicznych polityków, jak Robert F. Kennedy, Winston Churchill czy nawet Barack Obama, jednak dla mnie bardziej inspirujący są – często nieznani powszechnie – społecznicy, którzy kosztem własnego wolnego czasu starają się zmieniać naszą okolicę i miasto, zajmując się często rozwiązywaniem tak zwanych błahych problemów, jak brak ławek czy dziurawy chodnik.

Zdecydowałeś się na partię opozycyjną i prawą stronę sceny politycznej. Co zdeteterminowało Twój wybór?

Ten sam powód, który towarzyszył mi kilka lat temu, kiedy rozpoczynałem działalność w samorządzie szkolnym: chęć zmian. Lublin to miasto, w którym się urodziłem, wychowałem i chcę mieszkać. Dlatego tak ważne są dla mnie nadchodzące wybory samorządowe. Jako miasto nie możemy pozwolić sobie na pogłębiający się spadek demograficzny, utratę zdolnej młodzieży czy dalsze zadłużanie miasta wynikające z nieprzemysłanych i nierokujących inwestycji.

Do 2013 roku, kiedy amerykańskie miasto Detroit ogłosiło bankructwo, wielu z nas nie zdawało sobie sprawy, jak niebezpieczne może być nieodpowiedzialne zadłużanie się przez miasta. Lublin powinien jak najlepiej wykorzystać perspektywę finansową UE 2014-2020 na inwestycje, które w końcu zaczną stanowić wartość dodaną dla mieszkańców, a nie będą wyglądać, jak działania zagubionego dziecka we mgle.

Jak Twoja wcześniejsza działalność wpłynęła na program, który chcesz realizować w przyszłości?

Wszystkie punkty mojego programu wyborczego oparte są na mojej dotychczasowej działalności. Decydując się na start w wyborach założyłem

sobie jeden podstawowy cel: muszę być prawdziwy. Dlatego też nie chcę być jednym z tych kandydatów, którzy co cztery lata wpisują nierealne, chociaż efektowne postulaty do swoich programów. Tym bardziej cieszę mnie pozytywne głosy od mieszkańców, którym moje inicjatywy przypadły do gustu.

Co chcesz zrobić po wygranych wyborach?

Po wyborach oczywiście chciałbym przystąpić do realizacji mojego programu „12 inicjatyw dla Lublina”. Musimy jako radni w końcu zacząć myśleć o mieszkańcach, naszych sąsiadach, zwykłych ludziach, którzy wymagają realnych i odczuwalnych zmian w życiu codziennym. Oni nie potrzebują wielkich, nieprzemysłanych inwestycji, tylko odkorkowania miasta, bezpłatnej miejskiej sieci dostępu do Internetu, dzielnicowych miejsc spotkań. Moim celem jest także wsparcie lubelskich przedsiębiorców w tworzeniu nowych miejsc pracy.

Mój program to również działania pozainwestycyjne. Przykładem jest profesjonalizacja pełnienia mandatu przez radnych. Niewyobrażalne są dla mnie dotychczasowe sytuacje, kiedy podczas sesji Rady Miasta ilość radnych jest mniejsza niż dziennikarzy albo kiedy posiedzenia komisji, na których zapadają istotne decyzje, trwają krócej niż przerwy w szkole. Będę apelował również, aby wzorem innych państw wprowadzić obowiązkowe dyżury radnych, które umożliwią mieszkańcom stały kontakt ze swoimi przedstawicielami.

Czy nie boisz się, że polityka zdeteterminuje całkowicie Twoje życie? Czy uważasz że można z tym żyć i nie zwariować?

To ciężkie pytanie, przed którym stoi każda zaangażowana osoba, bez względu na to, czy chodzi o sport, aktorstwo, medycynę czy właśnie działalność społeczną. W moim przekonaniu powinniśmy z całych sił dążyć do wyznaczonych sobie celów, a później wszystko i tak zweryfikuje życie.

Rozmawiała Tatiana Aleksandrowicz

Kiedy zrozumiałeś, czym jest polityka?

Ostatnio, kiedy oglądałem billboardy kandydatów „Wspólnego Lublina”, coraz częściej wydaje mi się, że jeszcze tego nie wiem (śmiech). Bo dla mnie polityka to przede wszystkim roztropna troska o dobro wspólne, która powinna być pozbawiona negatywnych emocji towarzyszących obecnemu życiu publicznemu.

Co kierowało Twoimi pierwszymi krokami ku polityce?

Chęć zmian. Oczywiście brzmi to jak banał, jednak w moim przypadku dotyczy to jeszcze okresu szkoły, kiedy zaangażowaniu w prace samorządu szkolnego towarzyszyły właśnie takie naturalne i prozaiczne przesłanki.

Następnie przyszedł czas na kolejne, poważniejsze wyzwania, czyli Młodzieżową Radę Miasta i Parlament Dzieci i Młodzieży Województwa Lubelskiego. To właśnie ta pierwsza organizacja w znacznym stopniu ukształtowała mnie jako osobę i zachęciła do zaangażowania się w codzienne sprawy Lublina i jego mieszkańców. Przez okres trzech kadencji, kiedy pełniłem mandat radnego, mogłem poznać zarówno ich problemy i potrzeby, jak i zasady

Emil Czapliński

- postscriptum do życiorysu

Kilku generałów, przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i miejskich, Rektorzy i studenci lubelskich uczelni, drużyny strzeleckie i wreszcie tłumy lublinian ...

Prezydent powtarza słowa wypowiedziane przez generała Borutę Spiechowicza zapominanego październikowego dnia 1976 roku:

... Duszę oddał Bogu, ciało Ziemi, „a serce ojczyźnie” i dodaje... wreszcie po 36 latach my lublinianie składamy hołd wybitnemu człowiekowi i patriotcie, dla którego Honor i Ojczyzna były wartością najwyższą.

To na razie tylko zdarzenie z kręgu wyobraźni, ale niebawem pewnie weźmiemy w nim udział w wymiarze realnym. Tak wiele długu mamy jeszcze do spłacenia minionym pokoleniom, że każdy odzyskany punkt na mapie pamięci jest wielkim świętem. Mam nadzieję, że ten wstęp naszkicowanego scenariusza upamiętnienia osoby Pułkownika Czaplińskiego ma ogromne szanse realizacji. Sama do moich własnych bohaterów nie potrafię nabrać dystansu. Oni żyją w mojej świadomości w bieżącym czasie lub to ja stoję obok w Ich realiach i Ich rzeczywistości. Dlatego właśnie „Było nie minęło”. Cofam się zatem i tym razem zapraszam i Państwa.

Ta historia zaczyna się jeszcze w czasie zaboru austriackiego w 1892



Emil Czapliński



ptk Emil Czapliński

roku w Krakowie, w domu nadoficjała c.k. Straży Skarbowej przychodzi na świat Emil Wojciech Czapliński. Rodzina Czaplińskich wiernie strzeże patriotycznych tradycji, toteż mały Emil jeszcze jako mały chłopiec niejako proroczo mówi o wygnaniu okupantów – zaborców z Polski – nie przeczuwając, że w przyszłości po wielokroć w czynie tym będzie brać udział osobiście. Zanim jednak skończy studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, przejdzie pierwszy konspiracyjny szlak, pozna podstawy skautingu i rozpocznie uczestnictwo w Towarzystwie gimnastycznym „Sokół” (zakamuflowanej organizacji militarnej).

W 1914 roku wybuch Wielkiej Wojny przywita Go w Drużynie Strzeleckiej. Wcielony zostanie do szeregów 2 Pułku Piechoty Legionów. Z 2 i 3 Pułkiem II Brygady trafia na jeden z najcięższych odcinków, w Karpaty – gdzie Austriacy obawiali się przedarcia Rosjan na Węgry, później na pogranicze Bukowiny i Besarabii.

W spisanych przez siebie wspomnieniach nie wspomni o swoim cudownym ocaleniu 7 lipca 1915 roku w okolicach osławionej bojem legionowym Rarańczy. Tę opowieść znam od syna Pułkownika – Janusza. *Polskim zwyczajem było, że matka idącym na wojnę synom wieszała na szyi medalik, Emil miał dwa. Ten drugi obok otrzymanego przy chrzcie, bar-*

dzo szczególnie noszony przez ojca w bojach Powstania Styczniowego. Prowadząc rok później swoją kompanię do ataku na poczwórną linię okopów rosyjskich, otrzymał straszliwy postrzał bezpośredni w pierś. Sanitariusze w wirze walki uznali go za martwego, nie udzielając żadnej pomocy i dopiero wieczorem porządkując pobojowisko zorientowali się, że młody porucznik daje jeszcze znaki życia. Bez większego przekonania zanieśli go do stodoły zamienionej na punkt medyczny. Z równym brakiem przekonania austriacki felczer wojskowy obejrzał ranę i uznał, że ranny szans na przeżycie nie ma. Zaintrygował go jednak przebiegający w ranie strzęp metalu. Chirurgicznymi szczypcami wydobyl osobliwą rzecz – kulę karabinową wbitą w dwa medaliki. Zawiesił później cudem ocalony żołnierz owo dziwne votum na ołtarzu w kościele karmelitów w Krakowie.

W odrodzonej Polsce Jego talent dowódczy rychło zyska uznanie władz wojskowych. W błyskawicznym tempie zostanie dowódcą batalionu, a 23 lipca roku 1920, już w stopniu majora, dowódcą macierzystego 2 Pułku Piechoty. Rozkaz nominacyjny odbierze z rąk samego Marszałka Piłsudskiego, nadal czując ból po otrzymanym trzy tygodnie wcześniej postrzale. Ta

ostatni przy nabierającej coraz większego tempa ofensywie bolszewików. Przy braku dróg i bagnistym terenie uderzenie skoncentruje się na liniach kolejowych. Na wysokości stacji Ludwikowo, jak wynika z dokumentacji Krzyża Virtuti Militari, major Emil wycofa się jako ostatni, chcąc sprawdzić czy nikt z podkomendnych nie został. Wtedy sowiecka kula trafia go w udo. Wtedy po raz drugi zostanie cudownie uratowany – będąc coraz słabszym w wyniku upływu krwi, znajdzie opartą o budkę kolejowego dróżnika kulę porzuconą przez jakiegoś inwalidę. Doczołga się do niej i tak wsparty, dogoni batalion.

Jeszcze przez 9 lat dowodzić będzie tym samym pułkiem, pozostawiając bardzo ciepłe wspomnienia, na pokojowych leżach w Pińczowie i Sandomierzu. Potem zostanie zastępcą komendanta Straży Granicznej a wreszcie Komendantem Miasta i garnizonu Lublin...

Tu, na tym stanowisku zastanie Go wojna. 9 września na Lublin sygnalizuje się straszliwa ilość niemieckich bomb, centrum i starówka zrujnowane, katedra bez dachu. Morze pożarów, dziesiątki zabitych. W tych realiach do Czaplińskiego przyprowadzają dwóch niemieckich lotników zestrzelonych pod Kraśnikiem. Po przesłuchaniu Pułkownik prowa-

łu. Rozgrywa się niesamowita scena – jeden przeciw wszystkim. Pułkownik zwycięża, tłumaczy ludziom, że Polacy są ludźmi honoru, że jeńców na wojnie chronią międzynarodowe konwencje. W tym morzu barbarzyństwa musimy się zachowywać honorowo – czas pokaże, że dobro zawsze owocuje dobrem.

W grudniu 1939 roku – w przeddzień wigilii – na miejscu dzisiejszego kirkutu dokonano egzekucji kilku lubelskich notabli – listę skazanych otwierało nazwisko Czaplińskiego. Po raz kolejny opatrność ratuje Pułkownika. Trafia na pięć lat do oflagu. Paradoksalnie okres powojenny okazuje się być najcięższym dla Czaplińskiego i Jego rodziny.

Lojalny swoim ideałom, oddany służbie ojczyźnie, poddawany jest co jakiś czas nowym próbom.

Na stanowisko szefa informacji – swego rodzaju urzędu bezpieczeństwa w wojsku – powołany zostaje zastępca szefa VII Okręgu Wojskowego do spraw polityczno-wychowawczych ppłk Jekiel. Fanatyczny i cyniczny komunista, nienawidzący wszystkiego co polskie. Czapliński staje się od razu jego osobistym wrogiem.

Po sfałszowanym referendum, a przed sfałszowanymi wyborami w Lublinie w styczniu czterdziestego siódmego roku wybuchają strajki studenckie i młodzieży ze szkół średnich. Czapliński z funkcji Komendanta Wojskowego Miasta odmawia udziału w interwencji przeciwko strajkującym. Jekiel natychmiast zwołuje komisję, która chce starego legionistę odesłać do cywila. Pomaga interwencja u Żymierskiego.

I wreszcie pamiętna Wielkanoc. Posłużę się teraz zapisem z pamiętnika Pana Pułkownika ostateczne rozstanie starego wiarusa z mundurem.

Dziś, gdy to piszę, Wielka Sobota Wielkiej Nocy nasuwa mi żywo wspomnienia z roku 1947. Podczas wieczornego apelu w mojej jednostce wojskowej (komp. Wartownicza Kmdy Miasta) znalazłem się przypadkowo podczas odczytywania rozkazu dziennego przez sierżanta szefa.

Był tam punkt wstawiony przez kapelana wojskowego o Rezurekcji dnia następnego rano o godz. 6.00 w kościele garnizonowym. Przemówiłem do żołnierzy, składając im okolicznościowe życzenia i dodałem



plk. Emil Czapliński ze zbiorów Biblioteki Publicznej w Lublinie
uroczystość obchodów święta państwowego Plac Litewski

druga rana to ślad walk odwrotowych po osi Połock-Mołodечно. Tam 4 lipca Batalion Czaplińskiego wycofa się w ariergardzie dywizji jako

dzi ich osobiście do gen. Smorawińskiego, urzędującego w DOK II po drugiej stronie Placu Litewskiego. Na widok lotników tłum dostaje sza-

takie słowa; Te dwa dni świąt, jakie cały Świat Katolicki obchodzi jutro i pojutrze to dla nas Polaków Święta szczególnej doniosłości i patriotycznego znaczenia. Polacy od 150 lat,

Następnego rana, t.j. w pierwsze święto widziany ciekawością, jak się będzie zachowywała większa grupa żołnierzy w kościele – udałem się sam do kościoła garnizono-

nie życzliwe spojrzenia, jakie obserwowałem wielokrotnie przedtem n.p. kierowane ku mnie w Chełmie przed kościołem, albo podczas inspekcji obcych oddziałów albo przy przemówieniach przed frontem i dochodzące mię wówczas słowa: To nasz! To Polak! Nasz pułkownik! Zrazu nie pojmowałem znaczenia tych wypowiedzeń. Pułkowników Polaków było niewiele w Ludowym Wojsku.”

Dalej sytuacja rozwija się dynamicznie – dziesięć lat przed wiekiem emerytalnym wyrzucają Czaplińskiego z wojska bez prawa noszenia munduru, bez emerytury. I teraz obraz najstraszliwszy bohatera trzech wojen odnajdujemy najpierw jako magazyniera w jednej ze szkół, a później jako szatniarza, który z miniaturką Virtuti Militari podaje gościom płaszcze w podrzędnym lubelskim hoteliku.

Zemsta komuny siega następnego pokolenia. Synowie w mieście nie mają żadnych szans kariery. I to chyba Pułkownika dobija ostatecznie. Umiera w październiku 1976 roku. Na pogrzebie nie ma sztandarów, kompanii honorowej, salw. Jest krąg najwierniejszych przyjaciół i generał Boruta Spiechowicz, zawsze lojalny wobec swych dawnych towarzyszy



Pogrzeb płk. Emila Czaplińskiego w 1976 roku na cmentarzu przy ul. Lipowej w Lublinie

od pierwszych rozbiorów Ojczyzny między trzech ościennych wrogów, wiązali wiarę w Zmartwychwstanie Chrystusa z wiarą w Zmartwychwstanie Polski – tą wiarą żyli i krzepili się, walczyli nasi dziadowie, ojcowie i my starsze pokolenie. Dziś mamy Polskę zmartwychwstałą! Jutro, raz w roku podziękujecie Bogu za cud Odzyskania Wolności i Niepodległości Polski. W regulaminie wojskowym i programie zajęć nie ma obowiązku odwiedzania kościoła – ale dobrowolnie wolno wam tam chodzić – więc kto Polak i katolik niechaj ten dzień raz w roku podziękuję Bogu za Wolność Ojczyzny. Przypominam, że najstarszy na zbiórce niechaj poprowadzi uporządkowany oddział i przyprowadzi do koszar!

Ktoś z szeregu zapytał: – A pan pułkownik będzie w kościele? Na to głośny i ogólny okrzyk: To i my wszyscy pójdziemy! Dobrze! Możecie iść! Należy jednak przestrzegać porządku! Najstarszy z was na zbiórce poprowadzi was uformowanych w kolumnę, nie chodnikiem, ale jezdnią. Podobnie i z powrotem do koszar. Potem wyjście swobodne przez cały dzień pierwszego święta. Koniec. Opuściłem koszarę.

wego. Zastąpiłem pełną nawę oraz foremnie ustawione szeregi przed bramą na zewnątrz. Zdziwiła mię tak liczna frekwencja i dbałość o po-



Izba pamięci płk. Emila Czaplińskiego w mieszkaniu jego syna

rzędek – zauważyłem też nieukrywaną radość u żołnierzy i życzliwe uśmiechy ich twarzy zwrócone ku mnie, jedynego oficera na nabożeństwie. Przypomniałem sobie podob-

broni który powie „ Kiedyś Polska upomni się o Ciebie”

To kiedyś zaczyna się dziś.

Tatiana Aleksandrowicz

Myślistwo, moja pasja

Niech nikogo nie zwiedzie tytuł. Ja do lasu nie wchodzę. Nie tylko dlatego, że broń jest dla mnie zbyt ciężka i strzelać nie umiem, ale dlatego, że dzieląc tę pasję, mam w naszej domowej myśliwskiej kompozycji stałe, ugruntowane miejsce. Dlatego daję chętnie kolano do potrzymania mężowi przed polowaniem „na szczęście” i ofiarnie towarzyszę przy skórowaniu i porcjowaniu mięsa. Z ogromną przyjemnością uczestniczę w imprezach promujących kulturę łowiecką i licznych spotkaniach z naszymi przyjaciółmi myśliwymi.

Rok temu Polski Związek Łowiecki obchodził swoje święto, 90-lecie. Na terenie należącym do Kozłowieckiego Pałacu odbyła się fantastyczna, z wspaniałym rozmachem zorganizowana impreza, na której uświadomiłam sobie mądrość i potencjał tej naprawdę sporej grupy. Podobna, choć mniejsza impreza myśliwska pod nazwą „II Dni Kultury Łowieckiej”, odbyła się na początku lipca tego roku w lubelskim Skansenie.

Znam wielu myśliwych. Obserwowałam ich wielokrotnie, na przykład we Francji. W bliskiej mi Burgundii wydawać by się mogło, że poluje każdy. Znajome Francuzki z dumą pokazywały mi trofea pozyskane przez

swoich mężów myśliwych. Widziałam też, że one same w swoich kuchniach doskonale radzą sobie z dziczyzną, którą od momentu przywiezienia do domu z wrodzoną elegancją i wieloletnią praktyką same się zajmują (czasem same skórują lub skubią) do momentu, kiedy imponująca pieczeń czy inna potrawa pojawia się na wykwintnym stole, podawana wyłącznie do najlepszego wina, jakie jest w domu. W całej Francji na powierzchni 544 km kw. myśliwych jest ponad milion trzystu. Czyli 2,1% dorosłych mieszkańców Francji. Przyznam, że na przestrzeni dwudziestu kilku lat, czytając francuską prasę, nie wychwycałam takich bredni, bzdur i niedomówień, jakie krążą wokół tematyki myśliwskiej w Polsce.

Poznałam także myśliwych niemieckich. W Bawarii, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Do dziś mam nieodparte wrażenie, że tam wtedy myśliwi lepiej byli postrzegani w swoich „landach” niż nasi tu i teraz. Jadąc przez Niemcy także i w tym roku, z zachwytem patrzyłam na stojące co pół kilometra ambony. Z małym żalem patrzyłam jak mało jest ich w Polsce, jak rzadko są rozstawione i w jakim są stanie. A w Norwegii, i dawniej, i teraz, kultura łowiecka jest tak promowana, że o myślistwie marzą już mali chłopcy. Kiedy tylko stają na własnych nogach, zabierani są przez swoich ojców na polowania. Myślę, że wiem dlaczego. Norwegia jest jednym z tych krajów, które postrzegamy jako najbardziej proekologiczne. Tak faktycznie jest. Dla Norwega naj-

ważniejsza jest przyroda. Jak mało który naród Norwegowie świadomi są, w jak pięknym i bogatym przyrodniczo kraju żyją. Każdą wolną chwilę starają się spędzać w terenie albo w swoich małych leśnych czy górskich domkach. Kochają i szanują przyrodę. Są jej wdzięczni i w piękny sposób kultuwują tradycje swoich przodków. Oni zdają sobie sprawę, że gdyby choć na moment zaprzestali planowych odstrzałów zwierzyny, zjadłaby nie tylko pola, ale też i stodoły. Nietrudno wyobrazić sobie taki scenariusz. Locha ma w miocie od 3 do 12 młodych. Co roku ta liczba może kilkakrot-

Introdukowane bażanty – Kąkolewnica



nie multiplikować. Gdyby na terenie określonego obwodu łowieckiego zaprzestano polowań, wymieniony wcześniej scenariusz mógłby nie być rzadkością. Gdyby zjadły już wszystko – kto wie czy nie zainteresowałyby się mięsem? Świnia w swojej bogatej diecie mięsa ostatecznie nie wyklucza.

Na przestrzeni ostatnich lat, przy niebywale szerokim dostępie do mediów, Internetu, portali tematycznych i społecznościowych, jak fala epidemii co jakiś czas powraca cała gama obrazków potępiających myślistwo. Tymczasem myślistwo jest tylko odrobinę młodsze niż świat. Od kiedy człowiek zaczął polować i zjadać to, co upolował, dynamicznie zaczęła się też zwiększać ilość zwojów na jego mózgu.

Czasem wydaje mi się, że o myślistwie powiedziano już zupełnie wszystko. I tak zawsze świat dzielił się będzie na wrogów i sympatyków.

Dokarmianie jeleni zimą





Stado jeleni

Jest też grupa obojętna, której ten temat w ogóle nie interesuje. Nie jest moim zamiarem przekonywanie wrogów, bo szanuję ich wybór, choć czasem wydawać by się mogło, że są argumenty, na których w dyskusji mogłabym się oprzeć. Nie przekonam nigdy wegetarian i obrońców praw zwierząt (ogólnie). Są tacy, którzy noszą skórzaną buty i torebki, bez „schabowego” nie potrafią żyć, ale myśliwy to dla nich okrutny morderca. Tych zachęcałabym do obejrzenia cyklu życia kurczaka, od chwili wyklucia się z jajka, poprzez krótkie, nasyczone antybiotykami, przyspieszaczami wzrostu w ciasnej klatce lub nawet kurniku życie i transport w ekstremalnych warunkach, do chwili, kiedy wiszącego nogami do góry zgrabnym ruchem noża zdekapituje go pracownik ubojni.

Kto próbował dobrze zrobionej dziczyzny w kuchni i zna jej walory, ten prawdopodobnie zawsze ją rozpozna pośród mięs z hodowli, przesyconych chemią i medykamentami.



Myśliwi sygnaliści

Te drugie, nastrzyknięte do granic możliwości wodą, żeby wyglądały na większe, pozyskane w akcie okrutnej brutalnej przemocy, jakiej doświadcza zwierzę wyrwane ze swojego bezpiecznego chlewiku czy obory, często w strasznych warunkach wiezione do rzeźni, niejednokrotnie bite, kopane i widzące cały cykl mordy na swoich współbraciach. Wiele razy ulegałam na krótko argumentom wegetarian, zwłaszcza wtedy, gdy którąś z ulic Lublina przemknął mi przed oczami ciasno upakowany zwierzętami samochód. Jeszcze większą rozpacz we mnie wzbudzały wiezione na rzeź cielęta czy jagnięta. Albo konie. W naszej percepcji koń czy pies to przyjaciel człowieka. A przecież na Lubelszczyźnie mamy liczne punkty skupu koniny i często widać transporty koni rzeźnych jadące w stronę południa Europy. Nigdy wegetarianką jednak nie zostanę. Jestem drapieżnikiem i dla siebie i moich bliskich chcę tego, co najlepsze. Wiadomo przecież, że najlepiej wyewoluowane mózgi w świecie przyrody mają człowiek, szympan, delfin, świnia, pies i szczur. Wszystkie te zwierzęta są albo wszystkożerne, albo mięsożerne. Jest to

niepodważalny dowód na to, że mięso dobrze wpływa na rozwój mózgu. Możemy skonstatować, że mięsożercy zjedli inteligentnych roślinożerców. Dla wielu moich rozmówców wegetarianizm to spowalnianie ewolucji, czyli cofanie się w rozwoju. Być może dla serca zdrowa jest dieta wegetariańska. Ale dla mózgu najlepsza jest dieta zróżnicowana. Zawierająca mięso. Dobrze byłoby pamiętać, że pierwszym sposobem pozyskiwania go przez człowieka były właśnie łowy, a nie rzeźnia.

A myślistwo w Polsce? Bo przecież od stuleci rozwijało się i u nas. Z historii wiemy, że biedny chłop mięsa nie jadał w ogóle i kiedy hodowla stawiała swoje pierwsze kroki, tym najlepszym mięsem znajdującym się na szlacheckich czy królewskich stołach zawsze była dziczyzna. A więc i łowiectwo było przywilejem elitarnym. Ten, kto historią się nie interesuje, obraży myśliwych znajdzie na przykład w literaturze, później w filmie.

Pierwszym myśliwym, jakiego zarejestrowałam w pamięci, był myśliwy komediowy, wytypowany przez komputer dyrektor Stefan Karwowski. Jego pytanie: „z której strony nadejdzie zwierzyna i o której godzinie” od lat rozbiera mnie najbardziej. Filmowy Karwowski podczas polowania naganką konfliktuje się z ministrem, którego nieomal myli z dzikiem. Nie wiem, czy Jerzy Grucha przypadkiem czy celowo ministra





Pokot

– myśliwego w filmie pokazał, ale minister w PRL, minister myśliwy, myśliwy w PRL – to była figura. W ten sposób pokazano jednak niezależnie od komunistycznej propagandy, że łowiectwo było przywilejem elit.

Nikomu tak jak myśliwym nie zależy na tym, żeby zwierzyna w obszarach łowieckich była. A najlepiej, żeby było jej dużo. Niestety, pokutuje pogląd, że myśliwi to bezmyślni zabójcy, którzy gnają do lasu, żeby rozładować emocje, agresję i portfel. Ilekroć ktoś ze znajomych pyta mojego męża, czy coś upolował, ten odpowiada zgodnie z rzeczywistością, że po pierwsze nie poluje z głodu, a po drugie polowanie to nie ubój i wbrew bzdurom, jakie krążą tu i ówdzie, nie każda sztuka nadaje się do odstrzału. Czasem, oceniwszy przez lornetkę, rezygnuje się ze strzału. I wcale nie jest tak, że od-



Trofea łowieckie

strzelaliwuje się wyłącznie sztuki cheralawe czy chore. Te także, ale jeśli chcemy upolować coś do własnego domu, dla rodziny, to naturalne jest, że chcemy tego, co najlepsze. Przy celnym, dobrym strzale, zwierzyna nawet nie czuje, że umiera. Nie jest zestresowana. A myśliwy? On bardziej niż ktokolwiek kocha przyrodę. Gdyby nie to, nie spędzałby godzin w zagajniku, lesie czy na ambonie. Polowanie to okazja do naładowania akumulato-

na tzw. lizawki dla zwierzyny. Widzę co roku, z jaką troską dokarmia się w naszym obwodzie zwierzęta zimą. Jak wielkie jest zaangażowanie myśliwych w introdukcję nieobecnych gatunków i wola reprodukcji tych, których jest mało. Lis, skądinąd piękne zwierzę, jest też szkodnikiem. Roznosi choroby, robi szkody w gospodarstwach i poza zjadaniem myszy i cieszeniem oka swoim widokiem, wiele pożytku z niego nie ma. Stąd potrzeba redukującego ich ilość odstrzału, zwłaszcza od kiedy ma niewielu naturalnych wrogów w swoim środowisku, a dzięki od lat zrzucającym z samolotów szczepieniom jego populacja gwałtownie zwiększyła się.

W Polsce Okręgów Łowieckich jest 50. Okręg Obwodu Lubelskiego Polskiego Związku Łowieckiego skupia kilkanaście kół łowieckich. Każde z nich administruje obwodami. Na Lubelszczyźnie lesistość jest nieduża. Lasy zajmują 108 tysięcy hektarów, co stanowi jedynie 16% obszaru województwa (przy 28-procentowej średniej krajowej) i rosną na żyznych siedliskach. Tzw.

boru świeżego jest tu 87% a lasu wilgotnego 7,7%. Gleby na naszej wyżynie są żyzne i to powoduje, że ten region wykorzystywany jest rolniczo. Poważniejsze obszary leśne na terenie Okręgu Lubelskiego to Lasy Kozłowieckie – 8 tysięcy hektarów, Lasy puławskie – ok. 4 tysiące i Lasy Wrzelowieckie – 2 tysiące hektar. Ale obwód łowiecki to nie tylko las. Zróżnicowane przyrodniczo tereny stwarzają tu zupełnie dobre warunki dla rozwoju populacji zwie-

rzyny łowieckiej. Łączna powierzchnia obwodów w Okręgu wynosi 613 745 hektarów, tu lasy stanowią tylko 18%. Lasy mieszane i liściaste, bogate podszycem i porostem, zajmują połowę tego terytorium. Jest to świetna baza żerowa głównie dla jeleniowatych, lecz dzięki dużemu rozdrobnieniu kompleksów leśnych i braku korytarzy migracyjnych Lubelszczyzna jest także dobrą ostoją dla grubej zwierzyny.

Kiedy funkcjonujemy w jakiejś subkulturze czy wspólnocie, chcemy żeby naszą zbiorowość dobrze postrzegano.

Prezydent Ignacy Mościcki na polowaniu



Ja mocno z myśliwymi się identyfikuję i chcę dla nich większego uznania i szacunku za ich pracę. Mam czasem zastrzeżenia do sposobu, w jaki myślistwo traktowane jest przez samorządy. Także władze kół i stowarzyszeń łowieckich ciągle jeszcze nieświadome są potrzeby autopromocji, co sprawia, że myślistwo niejednokrotnie jest niedoceniane i niedostatecznie promowane. Było, jest i będzie. Społeczeństwo należy uświadamiać i pokazywać wszystko to, co dobre. Łada moment zaczynamy okres polowań zbiorowych i wspaniałe święto na pamiątkę św. Huberta. Kolegom myśliwym życzę udanego sezonu. Darz Bór.

Tatiana Aleksandrowicz

Sadzenie lasu przez myśliwych – Puławy 2012



Moda i uroda

Jesienny poradnik kosmetyczny



W jaki sposób możemy zadbać o swoją twarz jesienią? Zapytaliśmy Beatę Szafranek, dyplomowaną kosmetyczkę.

Pani Beato, jakie zabiegi warto wykonać jesienią, by poprawić kondycję skóry?

Zdecydowanie polecam kwasy.

Zatem jakie i co to jest?

Od dawna już wiadomo, że złuszczenie powoduje stymulację odnowy naskórka. Obecnie miesza się różnego rodzaju kwasy o różnych właściwościach, ponieważ skóra nie potrzebuje wyłącznie złuszczenia. Dostępne są więc takie koktajle, zawierające oprócz kwasów m.in. witaminy oraz inne substancje odżywcze. Kwas wówczas staje się nośnikiem i przenosi je w głąb skóry. Przykładowo kwas salicylowy, azelaninowy, mlekowy, migdałowy... Dobór kwasu zależy od problemu, z jakim się borykamy, a mianowicie wskazaniem do zabiegu będą trądzik, skóra tłusta, łojotokowa, zaskórniki, zapalenie mieszków włosowych, starzenie się skóry, fotostarzenie, rewitalizacja skóry. A zatem kwasy odmładzają, oczyszczają, ujędrniają skórę, redukują i regulują wydzielanie sebum, zmniejszają zmarszczki.

Ile zabiegów trzeba wykonać?

Częstotliwość kuracji to średnio 6-8 zabiegów, a minimalny odstęp między zabiegami powinien wynosić 7 dni.

Jak często powinniśmy powtarzać serię zabiegów?

Raz na pół roku, nie częściej. Kremy z kwasami możemy stosować przez cały czas. Są one o mniejszym stężeniu.

Jaka jest cena zabiegu?

Wszystko opiera się o rodzaj kwasu, natomiast ceny są w przedziale 80-180 zł, w zależności od stężenia. Przygotowałam jednak mały prezent dla czytelniczek „Panoramy Lubelskiej” w postaci rabatu 25% oraz darmowe konsultacje. ■

Beata Szafranek;
Salon: ul Kazimierza Wielkiego 8
Lublin, tel 501 591 718.

Rabat 25% dla Czytelniczek „Panoramy Lubelskiej”.

Jesień modna i wygodna

Projektanci rozweselają ponure dni mocnymi printami. Jesienią 2014 stawiamy na bliżej nieokreślone wzory w intensywnych kolorach, zwierzęce motywy, ale także kratę i różnego rodzaju drobne faktury.

Fasony od klasyki po najmodniejszy tego sezonu szlafrokowy płaszcz w buduarowym stylu będą hitem jesieni. Są kobiece, eleganckie i bardzo wygodne. Jednak gdy szukamy rozwiązania bardziej uniwersalnego i sięgniemy po klasyczny czarny o prostej formie, dobrze skrojony będzie nam służył znacznie dłużej.

Wyrafinowane modele płaszczy z futrzanymi kołnierzami podbiły jesienne wybiegi mody, stały się inspiracją dla wielu kobiet. Te eleganckie modele z dodatkiem futra przywodzą na myśl modę z lat 80.

A na koniec peleryna! Chociaż nie jest płaszczem, my pozwoliliśmy naciągnąć trochę trendy i podłączyć ją pod trendy w płaszczach, peleryna bowiem jest alternatywa między ciepłym a chłodnym dniem.

Dominuje kolor fuksji, pomarańczowy, zielony, chabrowy, motywy zwierzęce jak i nie-

Aleksandr Drobinia Photography



Aleksandr Drobinia Photography

śmiertelna uniwersalna czerń.

A zatem czym przełamać czerń? Dobrym rozwiązaniem są dodatki takie jak torebka czy buty, nie zapomnijmy też o odpowiednim makijażu.

A tej jesieni królują mocne usta i metaliczne akcenty np. na paznokciach. Tu świetnie sprawdzają się trwałe o pięknym blasku tysiąca drobinek wtopionych w metal lakiery z najnowszej serii firmy Oriflame. Dodadzą szyku zarówno w jednym odcieniu metalu jak i połączone z bardziej stonowanym kolorem. Natomiast dla kobiet bardziej klasycznych pozostaje nadal modna czerwień. Nie zapomnijmy postawić kropki na „i”, dbając o zapach dobrany do pory roku, odchodzimy bowiem od zapachów owocowych lekkich i letnich na korzyść tych zmysłowych, otulających ciepłem. Dobrze sprawdzi się Miss Giordani, olśniewa żywiołowością klasycznych nut włoskich kwiatów neroli, byśmy mogły wraz z nią emanować nieskrępowaną radością i kobiecością. ■



fot.: ORIFLAME





FreshDrink to firma rodzinna prowadzona przez partnerów biznesowych Pana T. Gorskiego i K. Sadło oraz T. Butkiewicza. Założona w 2009 roku i ambicjami bycia największym dostawcą napojów brandowanych w Polsce i Europie. Firma proponuje swoim klientom, aby promowali własne marki na standardowych produktach spożycia codziennego takich jak woda butelkowa lub inne napoje za pomocą umieszczania własnego logo na produktach za tą samą cenę, co napoje produkowane masowo.

FreshDrink ponadto tworzy receptury napojów oraz produkuje napoje na zlecenia kontraktowane i specjalizuje się w krótkich seriach, co znacznie wyróżnia firmę na arenie Europejskiej. Firma posiada oddziały w Polsce, Anglii oraz Danii jednak najbardziej dba o lokalnego klienta. Dzięki dużemu doświadczeniu w sprzedaży oraz reklamie wprowadzamy nowe standardy obsługi klienta oraz innowacyjne podejście, co wpłynęło na nasz sukces w Polsce i Europie.

Zapraszamy do współpracy



www.freshdrink.pl

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Bychawie
od 1928 r

ul. M. J. Piłsudskiego 71

23-100 Bychawa

tel./fax:

81 566 00 11

81 562 31 20

81 566 01 68



Szczęście z mleka!

e-mail: biuro@osmbychawa.pl

www.osmbychawa.pl

Masarnia Starowiejska

Prawdziwe, tradycyjne wędliny



Mała, rodzinna firma, prowadzona przez Państwa Mazurkiewiczów ze Starej Wsi koło Puchaczowa, od 15 lat oferuje naturalne, tradycyjne wędliny, do ich produkcji używając wyłącznie polskiego mięsa i naturalnych przypraw. Starowiejskie specjały powstają w prawdziwej wędzarni opalanej drewnem dębowym oraz owocowym. Firma prowadzi masarnię tradycyjną oraz Restaurację Nato. Amatorzy doskonałych wędlin nie muszą wybierać się po nie do Starej Wsi – wyroby Masarni Starowiejskiej można kupić w Lublinie, w sklepie przy ulicy Okopowej 16.

W 2014 roku Masarnia Starowiejska Prawdziwe Wędliny Tradycyjne zdobyła najbardziej prestiżowe nagrody w kraju przyznawane za dania regionalne oraz produkty regionalne.

W lipcu wyprodukowany przez Masarnię Starowiejską udziec starowiejski pokonał konkurencję w postaci 150 produktów regionalnych i zajął I miejsce w organizowanym przez Urząd Marszałkowski konkursie „Nasze Kulturalne Dziedzictwo – Smaki Regionów”. I miejsce w kategorii „gastronomia” za najlepsze danie regionalne otrzymała również Restauracja Nato za zupę jarzynową



z jagnięciną oraz jagnię faszerowane kaszą gryczaną z kominkami podane z sosem borowikowym.

Dania Restauracji Nato otrzymały także krajowe nagrody „Perły 2014”, przyznawane przez ministerstwo rolnictwa. Pierwszy raz w historii konkursu na Lubelszczyźnie trafiły cztery „Perły”. Dwie z nich nasz region zawdzięcza Państwu Mazurkiewiczom.

Jagnięcina pochodzi z własnej hodowli, prowadzonej w gospodarstwie agroturystycznym Państwa Mazurkiewiczów, które dostało w tym roku wyróżnienie w konkursie na najlepszą ofertę agroturystyczną w województwie lubelskim. ■



Beata Anna Zdyb Praca jako sommelier jest moją pasją

Tak się złożyło, że od 20 lat mieszkam w jednym z najpiękniejszych regionów Włoch, jakim jest Toskania. Jestem sommelierem i współpracuję z winnicami ze wszystkich regionów, a w Polsce z importerami z różnych miast. Na co dzień odwiedzam winnice na całym świecie, słucham opowieści małych wielopokoleniowych producentów, oglądam z bliska ich ciężką pracę.

I te opowieści, informacje o tym, jak powstają najlepsze gatunki win, przekazuję podczas prezentacji na targach w Krakowie lub Warszawie, spotkań z importerami, podczas eventów w restauracjach i oczywiście w Lublinie - moim rodzinnym mieście - podczas comiesięcznych wizyt na Kiermaszach Produktów Regionalnych - Festiwalu Smaków w Galerii Olimp, gdzie jest okazja poznać prawdziwe wina, posłuchać opowieści o nich i przekonać się, jak bardzo jest to związane z historią, sztuką i kulturą włoskiego narodu. Bardzo tęsknię za moim krajem, więc taki comiesięczny kontakt pomaga mi, dodaje energii. Moja praca jest też moją pasją, o czym może przekonać się każdy, kto ma możliwość mnie poznać.

Organizuję kursy dla sommelierów w Toskanii, degustacje i zwiedzanie winnic dla grup i osób indywidualnych. Większość właścicieli winnic, które wspólnie zwiedzamy, prowadzi własne gospodarstwa agroturystyczne, gdzie goście mają możliwość się zatrzymać. Pomagam w przygotowaniu kart win dla importerów i restauracji w Polsce, jestem do dyspozycji do profesjonalnej obsługi sommelierskiej przy eventach.

Beata Anna Zdyb Sommelier Ais Toscana
tel. 507 603 805 Cel + 39 329 564 2360
vetrinawtoska@gmail.com

DRZWI I OKNA

Przełamywanie schematów w aranżacji wnętrz i zaskakujące połączenia są teraz bardzo modne. Podążając za tymi trendami oraz dynamicznie zmieniającymi się gustami Klientów, lubelska firma **POL-SKONE** wprowadziła do swojej oferty nowe kolekcje drzwi wewnętrznych.



Odkryj piękno drzwi POL-SKONE
www.pol-skone.eu

